Zarzuty pogańskie przeciwko chrystyanizmowi

czyli

Apologia Wiary w pierwszych wiekach.



W starożytnej literaturze chrześcijańskiej znajdujemy pewien rodzaj pism, zwanych apologetycznemi, które zasługują na szczególniejszą uwagę w czasach dzisiejszych. Są one owocem ówczesnych stosunków. Chrześcijanie, okrzyczani przez żydów za cudzoziemców i zabijani jako przestępcy przez pogan, obwiniani przez kapłanów bezbożnych i przez filozofów wyszydzani, okrutnie uciskani przez państwo i bezustannie prześladowani przez polyteizm, prawie za jedno z państwem uważany, podjęli bezprzykładną dotąd walkę na śmierć i życie.

Te okoliczności zmusiły wykształceńszych mężów w obozie chrześcijańskim do chwycenia pióra w celu obrony wiary a niekiedy dla prowadzenia walki z przeciwnikami licznymi i potężnymi. Dobrze więc jest od czasu do czasu przypominać sobie te czcigodne i szacowne pisma, zwłaszcza w chwilach, w których podobny, jak dawniej, słyszymy szczęk oręża i takież jak w pierwszych wiekach hasło walki przeciwko Chrystusowi i założonemu przezeń Kościołowi.

Przeciwnicy szukają i dzisiaj tych samych ideałów, jak to dawniej bywało, nie szczędząc oszczerstw i potwarzy Kościołowi Chrystusowemu. Nostra res agitur. Niechaj zatem duch żarliwej gorliwości o czystość nauki i tryumf Ewangelii napełnia i ożywia urodzonych obrońców chrystyanizmu, jakimi są przedewszystkiem biskupi i kapłani.

Pomiędzy apologetami drugiego stulecia u łacinników szczególniej jaśnieją Tertulian i Minucyusz Felix a Justyn, Atenagoras

i Teofil u greków. Co ci uczeni mężowie przy łasce Bożej napisali, jest pięknem i znakomitem dziełem, na które ze słuszną dumą patrzeli chrześcijanie owego czasu a my się z niego dziś radować powinniśmy.

Co do formy apologie po większej części są mowami, wypracowanemi według prawideł heleńskiej retoryki i sofistyki. Budowa ich jest przeważnie taka: naprzód autorzy odpierają oszczerstwa, które poganie rzucali na religię chrześcijańską,—następnie przedstawiają wspaniały obraz nauki chrześcijańskiej i na tem tle malują moralność chrześcijańską, którą w teoryi i praktyce posiada chrystyanizm. Z takiego przedstawienia rzeczy widnieje na każdej stronicy prawdziwość i Boskość nauki Chrystusowej.

Bliższą wiadomość o zarzutach i potwarzach pogańskich przeciwko świeżo powstałemu chrystyanizmowi zawiera apologia Minucyusza Feliksa p. t. *Octavius*, w której poganin Cecyliusz i chrześcijanin Oktawiusz prowadzą dysputę religijną, obrawszy sędzią Minucyusza. W literaturze starożytnej nie znajdujemy wspanialszego obrazu upadającego poganizmu; poznajemy tu także stan psychologiczny i usposobienia, z jakiemi przeciętni ludzie owego czasu występowali przeciwko wschodzącemu Światłu świata, jak również rozpaczliwe położenie pogan. Czytając tę apologię, mimowoli słyszymy dzisiejsze zarzuty i pojęcia, z jakiemi się tak często spotkać można. Słuszną zatem jest rzeczą, abyśmy się tu bliżej zastanowili nad rozmową Cecyliusza.

Przechadzając się nad brzegiem morskim, trzech przyjaciół Oktawiusz, Minucyusz Felix i Cecyliusz przypatrywało się zabawie chłopców, rzucających muszle do morza. Cecyliusz jest przygnębiony i milczący i dlatego pyta go Minucyusz: Co tobie jest? Dlaczego nie widzę w tobie dawnej wesołości? Po tem zagadnieniu poganin wypowiada ciężkie oskarżenie przeciwko chrystyanizmowi.

„Ludzie nieoświeceni poważają się bezczelnie mówić coś pewnego o najwyższej Istocie. Słabość ludzka nie jest w możności poznać nawet tego, co jest pod niebem, co na ziemi i pod nią leży. Każda istota a także człowiek jest dowolną mieszaniną żywiołów, w które się znowu rozkłada.

I tak, słońce według ślepego prawa wyrzuca promienie

i powstają mgły na ziemi, które się znowu w mgły przeradzają; dmą wichry i zrywają się burze gradowe; padają gromy na góry i drzewa, miejsca święte i niepoświęcane, zabijają ludzi złych a niekiedy także sprawiedliwych.

A co mówić o burzach, które wszystko bez różnicy niszczą i targają się na losy zarówno dobrych jak złych? I gdy zaraza kraj nawiedzi albo go oświeci pożoga wojenna, więcej pada dobrych, niż złych.

Gdyby Opatrzność Boża i powaga najwyższej Istoty światem kierowała, nigdyby Falaris albo Dyonizy nie doszedł do godności królewskiej, Rutyliusz do wygnania, Sokrates do cykuty. Patrz, oto tam deszcz zniszczył i grad zbił sad owocodajny, pola z kołyszącem się zbożem, urodzajną winnicę! Więc albo prawda jest przed nami zakryta albo, co jest rzeczą prawdopodobniejszą, przypadek rządzi bez żadnego prawa. Lepiej zatem nic nie mówić o bóstwie albo pod względem religijnym trzymać się tylko zdania praojców. Stąd w obszernem państwie rzymskiem wszystkie prowincye, miasta i wsie czczą swoich bożków narodowych, jak eleuzyjczycy Cererę, frygijczycy Cybelę, matkę bożków, gallijczycy Merkurego a rzymianie wszystkich razem. Temu należy zawdzięczyć, że ich oręż pokonał całą ziemię i wyniósł chwałę imienia rzymskiego ponad drogę słońca i aż do granic oceanu. W świętej bojaźni, nawet jako zwycięzcy, szanowali cześć boską i cnotę, napełniali miasta obcemi religiami, czystemi dziewicami i czcigodnymi kapłanami, bożkom pokonanych ludów stawiali ołtarze i świątynie i tak przez przyjęcie obcych bogów zdobyli panowanie nad narodami. Częściej także, niż tego pragnęliśmy, zaniedbanie religii przypominało istnienie bogów. Tak Allia stała się nieszczęsną nazwą a że jezioro trazymeńskie zaczerwieniło się od krwi rzymskiej i wezbrało, winien jest Flaminiusz dla pogardy augurów.

Jakże nie mamy utyskiwać, gdy na tych bogów powstają ludzie, składający się z ostatniego motłochu i bezkrytycznych niewiast i stanowiący szalone i próżne stronnictwo? Latebrosa et lucifugax natio, in publicum muta, in angulis garrula, templa despiciunt, deos despuunt, rident sacra, miserentur miseri, sacerdotum honores et purpuras despiciunt, ipsi seminudi. Sper-

nunt tormenta praesentia, dum incerta metuunt et futura, ut dum post mortem timent, interim mori non timent. Ita illis pavorem fallax spes solatio redivivo blanditur.

Ponieważ złe się skuteczniej rozszerza, niż dobre, bezecne zgromadzenia ich powstają po całej ziemi. Poznają się po znakach tajemniczych i miłują się wzajemnie jeszcze przed poznaniem i nazywają się braćmi i siostrami. Nec de ipsis, nisi subsisteret veritas, maxima et varia, maxime nefaria facinora sagax fama loqueretur.

Słyszę, jakoby oddawali cześć głowie brzydkiego zwierzęcia, osła. Digna et nata religio talibus moribus. Alii eos ferunt ipsius antistitis ac sacerdotis colere genitalia. Opowiadają także bajkę o jakimś mężu, za wielkie zbrodnie przybitym do krzyża, któremu stawiają ołtarze, ut id colant, quod merentur. Krążą również rozpowszechnione, choć straszne wieści o obrzędach przy przyjmowaniu nowych członków. Kładą dziecię, które nożem zabijają; chciwie piją krew jego i dzielą członki. Hac foederantur hostia, hac conscientia sceleris ad silentium mutuum pignorantur. O ich ucztach powszechnie wiadomo: ad epulas solemni die coëunt cum omnibus liberis, sororibus, matribus, sexus omnis hominis et omnis aetatis—i wtedy w okropny sposób w czasie ciemności oddają się rozpuście.

Wiele rzeczy umyślnie opuszczam. Dlaczego tak pilnie trzymają religię w tajemnicy? Dlaczego nie mają ołtarzy, świątyń i pewnych wyobrażeń bogów swoich? Czy nigdy nie mówią jawnie? Gdzie i skąd albo kto jest ten Bóg, jedyny, odosobniony, opuszczony? Tylko podły lud żydowski czcił Boga jednego, ale ze świątyniami i ołtarzami i ofiarami i obrzędami. Jakżeż potworne baśnie zmyślają chrześcijanie. O tym Bogu mówią, że ustawicznie bada obyczaje, czyny, słowa a nawet najskrytsze myśli ludzkie,—że wszędzie jest obecny. Nadto, wszechświatowi, ziemi i gwiazdom przepowiadają powszechną zagładę przez ogień.

Niezadowoleni z tego poglądu, graniczącego z szaleństwem, kują bajki dziecinne, że się odrodzą ze śmierci, z popiołów. Podwójna głupota: niebu i gwiazdom zagładę przepowiadają a sobie obiecują wieczność po śmierci. Stąd odrzucają palenie

w ogniu, jakoby ciało niespalone z biegiem lat nie obróciło się w ziemię i nie było wszystko jedno, czy je dzikie zwierzęta poszarpią, albo morze pochłonie, albo ziemia pokryje, albo ogień strawi. Zakłopotani tym błędem obiecują sobie, jako dobrym, wieczne życie szczęśliwe a innym, jako złym,—wieczną karę.

W jakiem ciele znowu powstaną? W tem samem, czy innem? Tyle czasu przeszło, niezliczone wieki upłynęły, a który ze śmiertelnych wrócił z podziemi, abyśmy w to mogli uwierzyć? Zaiste, są to urojenia i próżne baśnie, zmyślone w pochlebstwie przez poetów a przez was sromotnie zastosowane do waszego Boga.

Co was spotka po śmierci, osądźcie z życia ziemskiego. Taki jest wasz los, że zostajecie w nędzy, jesteście głodni, mozolicie się w pracy i potrzebie a Bóg na to pozwala, bo nie może i nie chce swoim pomódz. Jest albo bezsilny albo zły. Patrzcie, oto są pogróżki, męki, katusze i krzyże nie do uczczenia, ale do dźwigania. Gdzie jest Bóg, który odradzającym się może pomódz, a żywym nie może? Czyż rzymianie nie panują nad całym światem bez waszego Boga? Wy zaś, rachując na przyszłość, wstrzymujecie się sami od uczciwych przyjemności, nie chodzicie do teatrów, nie bierzecie udziału w uroczystościach publicznych i brzydzicie się ucztami i winem ofiarnem. Więc się lękacie bogów, których zaprzeczacie. Wyglądacie zawsze blado i nędznie, drżycie, nie żyjecie, nie powstaniecie znowu. Przestańcie wreszcie badać tajemnice nieba i losy świata; jest rzeczą daleko rozsądniejszą patrzeć przed siebie dla tak niewykształconych, prostych, nizko stojących i głupowatych ludzi, jakimi są chrześcijanie, którzy nie rozumieją rzeczy powszednich, a cóż dopiero mówić o boskich.

Niech każdy z was naśladuje Sokratesa, księcia mądrości, który zwykł mawiać, gdy rozprawiano o rzeczach niebieskich: Quod supra nos, nihil ad nos. Według mojego zdania trzeba rzeczy wątpliwe zostawić w pokoju i, gdzie wielu wielkich mężów się spiera, nie przechodzić śmiało ani na jedną ani na drugą stronę, aby się nie rozszerzał niedorzeczny zabobon albo jakakolwiek religia upadła.“

Tyle mówi poganin Cecyliusz. Oto bezduszny program

upadającego poganizmu, którego cała mądrość skupia się w tych słowach: pod względem religijnym hołduj sceptycyzmowi a w obyczajach materyalizmowi. Bóg, nieśmiertelność, moralność, pobożność i wieczność są niedorzecznemi baśniami, które człowieka w tem życiu doprowadzają do nędzy i niedołęstwa a w przyszłości oszukują. Ze słów Cecyliusza wypływają trzy skargi przeciwko chrystyanizmowi: zarzuty ateizmu, niemoralnego i okrutnego sposobu oddawania czci Boskiej i niższości we wszystkich okolicznościach życia.

Te były dotkliwe ciosy, które nieprzyjaciele chrystyanizmu prawie przez 300 lat zadawali znienawidzonej religii krzyża, — ciosy, pod którymi padały miliony najszlachetniejszych chrześcijan, a przeciwko którym apologeci wieku II-go i III-go skierowali swoje znakomite pisma. Wtedy chrześcijanie zawsze mniej lub więcej zostawali pod klątwą tych zarzutów. Dzisiejsze zarzuty pod pewnym względem są identyczne z dawnymi. Tem chętniej zatem i uważniej powinniśmy słuchać silnych dowodów, którymi ówcześni apologeci bronili nauki Chrystusowej i krzyż Zbawiciela zachowali bezpiecznie wśród wzburzonych bałwanów ciężkiego prześladowania.

Przedewszystkiem jednomyślnie odrzucają i zbijają zarzut ateizmu.

I.

Justyn, otoczony między apologetami aureolą świętości, przechodził w życiu swojem od filozofii jednej do drugiej, dopóki nie znalazł spoczynku w chrystyanizmie, tak rozumuje: „Zgadzamy się na to, że jesteśmy ateuszami, jeżeli jest mowa o bogach fałszywych, ale nie godzimy się, gdy idzie o Boga nieskończonego, doskonałego Ojca wszelkiej sprawiedliwości, trzeźwości i cnoty. Czcimy Go i Jego Syna, który od Niego przyszedł i tak nauczał, i Ducha proroczego.“ To rozróżnienie przyjęli wszyscy apologeci; w sobie zaś stanowi tezę, którą następnie ci obrońcy dokładniej i obszerniej wyłożyli jako odparcie pierwszego zarzutu pogańskiego.

Św. Justyn na dowód tezy wykazuje naprzód niedorzecz-

ność pogańskiej czci, oddawanej bożkom, -- następnie czystość chrześcijańskiego pojęcia o Bogu, pod którego wpływem chrześcijanie lękają się nawet najbardziej tajemnych wykroczeń, i wreszcie przedstawia wypływającą stąd moralność chrześcijańską, tak bardzo różniącą się od obyczajów pogańskich. W dowodach tych jest bardzo pouczający rozdział 14-ty wielkiej apologii, gdzie Święty dawne i obecne życie nawróconych tak opisuje: „Przyjąwszy wiarę w Słowo (Logos), porzuciliśmy błędne mniemania pogańskie i idziemy tylko za Ojcem wiecznym przez Jego Syna; niegdyś rozkoszowaliśmy się w bezwstydzie, teraz z zamiłowaniem bierzemy czystość; niegdyś oddawaliśmy się magii, teraz poświęciliśmy się dobremu Bogu; niegdyś więcej od innych ubiegaliśmy się o pieniądze i dobra, teraz wszystko mamy wspólne i dzielimy się z potrzebującymi. Niegdyś żyliśmy w nienawiści i nieprzyjaźni i cudzoziemców nie dopuszczaliśmy do ogniska naszego, teraz mieszkamy razem w przyjaźni i nawet modlimy się za nieprzyjaciół, aby i oni stali się uczestnikami błogiej nadziei.“ W następnych rozdziałach autor szczególniej mówi o czystości, cierpliwości i miłości ojczyzny pomiędzy chrześcijanami. Cnoty te wykazuje św. Justyn jako naturalny skutek chrześcijańskiej dogmatyki i przekonania o prawdzie wiary i w tem właśnie leży siła dowodowa powyższej tezy. Ponieważ chrześcijanin wierzy w Boga, zmartwychwstanie ciała, surowy sąd przed Sędzią wszystkowiedzącym i w życie wieczne, stąd unika grzechu i dąży do coraz wyższej cnoty.

Dyalektyk afrykański w Apologetyku (rozdz. 10—27) inaczej ten zarzut odpiera: „Moglibyśmy czcić waszych bogów, gdyby byli prawdziwymi, ale takimi nie są; przeciwnie, nasz Bóg jest prawdziwy, nieskończenie zacny, więc i wy Go uczcić powinniście. Bądźcie logiczni! Ponieważ tego nie czynicie, jesteście sami winni ateizmu i świętokradztwa. Odwołujemy się do waszego sumienia. Niech to nas potępi, jeżeli zaprzeczyć może, iż wasi bogowie nie byli ludźmi. Świadkami tego są archiwa, w których opisano życie i działalność ludzi, czczonych przez was jako bogów. Nie mam zamiaru wyliczać tot ac tantos, novos, veteres, barbaros, graecos, romanos, peregrinos, captivos, adoptivos, proprios, communes, masculos, feminas, rusticos, urbanos, nau-

ticos, militares. Nawet Saturn, pierwszy z pomiędzy bogów, ma ludzki początek według waszych ksiąg dawnych. Człowiek nie może być podniesiony do godności Bożej. Raczej należało wprowadzić na Olimp takich mężów, jak Sokrates, Arystydes, Temistokles, Demostenes, którzy jaśnieli tą albo ową cnotą, wasi bogowie zaś dopuścili się występków, jakie we współobywatelach karzecie.

Co bogami zowiecie, jest odgrzewaną nazwą mitologicznych postaci i wzgardzonem wyobrażeniem fantazyi a nawet przedmiotem kupna i sprzedaży. Majestas (deorum) quaestuaria efficitur a co im ofiarujecie, nie ma wartości, jest dobre zaledwie dla niewolników i psów. Bogów waszych stawiacie nawet na teatrach, jako wykonawców hańbiących występków.“ Stąd Tertulian taki wniosek wyprowadza: „Jam intelligi potest, veritatis esse cultores, qui mendacii non sunt.“

Znakomity apologeta rozwija następnie zarzut pogański, jakoby chrześcijanie mieli czcić oślą głowę albo słońce; nazywa go niedorzecznem urojeniem. Potem wspaniałem piórem kreśli chrześcijańskie pojęcie o Bogu w r. 17-tym, który stanowi całkowitą teodyceę. Bóg chrześcijański jest jednym Bogiem. „Deus unus est, qui totam molem istam cum omni instrumento elementorum, corporum, spirituum, verbo, quo jussit, ratione, qua disposuit, virtute, qua potuit, de nihilo expressit, in ornamentum majestatis suae, invisibilis est, incomprehensibilis, inaestimabilis.“

O tym Bogu dowodzi całe stworzenie, kosmos. „Vultis ex operibus ipsius tot ac talibus, quibus continemur, quibus sustinemur, quibus oblectamur, etiam quibus exterremur. O tym Bogu zaświadcza głos sumienia w każdej piersi ludzkiej, ponieważ, jak powiada wymownie Tertulian w temże miejscu: anima licet carcere corporis pressa, licet institutionibus pravis circumscripta, licet libidinibus ac concupiscentiis evigorata, licet falsis diis excancillata, cum tamen resipiscit, ut ex crapula, ut ex somno *Deum* nominat, hoc solo nomine quia proprio, Dei veri *Deus Magnus, Deus Bonus* et *Quod Deus dederit*, omnium vox est. Judicem quoque testatur illum, *Deus videt* et *Deo commendo* et *Deus mihi reddet!* O testimonium animae naturaliter

christianae! Denique pronuntians haec non ad capitolium, sed ad coelum respicit. Novit enim sedem Dei vivi, ab illo et inde descendit."

Te jędrne zdania przesławnego dowodu psychologicznego o istnieniu Pana Boga Tertulian wypowiada jeszcze w pełnej głębokich myśli książeczce p. t. *De testimonio animae:* „Merito omnis anima rea et testis est, in tantam et rea erroris; in quantum testis veritatis, et stabit ante aulas Dei die judicii, nihil habens dicere." Jaka wspaniała myśl! „Deum praedicabas et non requirebas, daemonia abominabaris et illa adorabas, judicium Dei appellabas nec esse credebas, inferni supplicia praesumebas et non praecavebas, Christianum nomen sapiebas et Christianum persequebaris."

O tym Bogu świadczy Pismo św., które za pośrednictwem proroków (viros spiritu divino inundatos) dane było rodzajowi ludzkiemu, zbłąkanemu z dróg natury i głosu sumienia.

Tym Bogiem jest Chrystus. Chrystus jest prawdziwym Bogiem, Stworzycielem i Zachowawcą wszech rzeczy. Rozdział 21-y dowodzi tego zdania z preegzystencyi Logosa, z ziemskiego życia Chrystusa i z działania Jego po prawicy Ojca.

O tym Bogu świadczą także czarci, o których istocie rozdział 22-gi podaje obszerny opis. W imię Jezusa ludzie ich poskramiają.

Z powyższego Tertulian wyprowadza taki wniosek, że crimen laesae publicae et romanae religionis nie pada na chrześcijan, przeciwnie „zarzut ku wam się zwraca, ponieważ wy kłamstwo czcicie a cześć prawdziwego Boga nie tylko zaniedbujecie, ale nawet zwalczacie i tym sposobem rzeczywiście dopuszczacie się występku bezbożności." Tak to Tertulian zarzut odpiera, zwracając dowody w stronę przeciwników.

Nadto, odrzuca mniemanie, jakoby państwo rzymskie dla wiernej czci bogów doszło do tak wielkiej potęgi. „Quomodo ob religionem magni, quibus magnitudo de irreligiositate provenit?" Podbijania nie odbywały się bez okropności. „Tot igitur sacrilegia Romanorum quot trophaea, tot de diis quot de gentibus triumphi."

Także i Minucyusz Felix przeciwstawia Cecyliuszowi dowód

Boga kosmologiczny i psychologiczny i prowadzi go do poetów i filozofów pogańskich, mówiących o prawdziwym Bogu. Dowód zaś z Pisma św. zupełnie pomija, w czem się różni od św. Justyna i Tertuliana.

W języku klasycznym i barwnym opisie dowodzi istnienia Boga z kosmosu. Patrz na niebo z gwiazdami i przyjrzyj się ziemi z jej wspaniałymi widokami, morzu i górom, niwom i strumykom, zwierzętom i ptactwu, zmianom pór roku i powietrza! „Quod si ingressus aliquam domum omnia exculta, disposita, ornata vidisses, utique praeesse ei crederes dominum et illis bonis rebus multo esse meliorem, ita in hac mundi domo, cum coelum terramque perspicias, providentiam, ordinem, legem, crede esse universitatis dominum parentemque ipsis sideribus et totius mundi partibus pulchriorem."

Minucyusz Felix krótko, ale zupełnie jak Tertulian, powołuje się także na testimonium animae. Jednakowe jest tu zapatrywanie obudwóch pisarzy. Autor po tertuliańsku zbijając pogańskie urojenia o bogach i czci, tymże oddawanej, kończy pierwszą część swojej apologii.

Także i Minucyusz o tem wspomina, że historya Rzymu nie nosi na sobie piętna upodobania Bożego, ale raczej od czasów Romulusa napełniona jest wszelkiego rodzaju okrucieństwami. „Toties Romanis impiatum est, quoties triumphatum, tot de diis spolia, quot de gentibus et tropaea. Igitur Romani non ideo tanti, quod religiosi, sed quod impune sacrilegi."

Apologia Arystydesa ateńskiego, uważana za zaginioną, zawiera w zachowanym fragmencie przedstawienie pojęcia o Bogu. Tak się o tem wyraża: Jedynie chrześcijanie posiadają prawdziwe pojęcie o Bogu. Gdy zaś dotychczasowi apologeci z twierdzeniem swojem opierali się na przyrodzie, duszy i Piśmie św., Arystydes używa innego sposobu. Po krótkiem wyłożeniu dowodu kosmologicznego zaprasza cesarzów do krytycznego przypatrzenia się wierzeniom barbarzyńców, greków, żydów i chrześcijan. Barbarzyńcy oddawali cześć boską znikomym elementom, ziemi, wodzie, ogniowi, wiatrom, słońcu.

„Grecy błądzili więcej od barbarzyńców, ponieważ czcili wielką liczbę bogów, mężczyzn i niewiast, a między bogami znaj-

dują się tacy, którzy cudzołożą i zabijają i zwodzą, są zazdrośni i mściwi i ojcobójcy i złodzieje i rozbójnicy. O jednych mówią, że są chromi i kulawi; inni byli czarownikami albo zupełnie szalonymi. Inni grali na cytrze albo błąkali się po górach. Jedni umierali zwykłą śmiercią, drugich grom zabijał; inni musieli nawet ludzi słuchać albo ratowali się ucieczką albo byli okradani przez ludzi albo nawet opłakiwani przez nich i oskarżani. Jedni zstępowali, według ich zdania, do hadesu, drugich przebijano... Więc, królu, rzeczy złośliwe i śmieszne i niedorzeczne wypowiadali grecy o swoich bogach i na siebie samych, i od tego czasu ludzie uważali za rzecz pozwoloną cudzołożyć i rabować i zwodzić i czynić wszystko, co jest złe i szpetne i ohydne."

Szczegółowo przytacza „najgorsze" dzieje bogów z wyliczeniem ich strasznych występków.

Żydzi wierzą w Boga jednego, ale służą nie Jemu, lecz raczej Aniołom.

„Chrześcijanie zaś, o królu, znaleźli prawdę! Znają Boga i wierzą w Niego, Stworzyciela nieba i ziemi, który nie ma innego Boga obok siebie; od Niego otrzymali przykazania, które wyryli w swych wnętrznościach i zachowują je w nadziei i oczekiwaniu przyszłego żywota." Ciepłemi i natchnionemi słowy opisuje Arystydes piękną ich moralność w szczegółach i ze św. Justynem wnosi stąd o prawdziwości nauki: „Zaprawdę, wielka i cudowna jest ich nauka; i zaprawdę, jest to nowy lud i boska przymieszka jest w nim."

„Weźmijcie wasze pisma i czytajcie a znajdziecie prawdę! Niech zamilkną języki tych, którzy chrześcijan gwałcą! Ich nauka jest bramą światła. Niech się do niej zbliżą wszyscy, którzy Boga nie znają. Obyśmy uniknęli strasznego sądu, który przyjdzie na cały rodzaj ludzki przez Jezusa Mesyasza!"

Wyliczeni przez nas dotąd apologeci dowody istnienia Pana Boga opierali na rozważaniu przyrody, na świadectwie duszy i na dziejach narodów i religii; grek Atenagoras podnosi się do wyżyn spekulacyi filozoficznych, podając w literaturze chrześcijańskiej pierwszą próbę usprawiedliwienia monoteizmu.

W apologii swej tak się odzywa do cesarzów Marka Aureliusza i Kommoda: Tria nobis affingunt crimina: atheismum,

Thyesteas coenas, Oedipodeos concubitus. Quae si vera sunt, nulli parcite generi, radicitus nos cum uxoribus et pueris delete. Si autem sunt inanes calumniae, vestrum jam fuerit nobis tandem aliquando non amplins juris quam inimicis nostris (sed tamen juris) concedere. Przeciwko pierwszemu zarzutowi tak odpowiadamy:

Rozróżniamy Boga od materyi i materyą co innego zowiemy i Bogiem co innego, jedno od drugiego bardzo dalekie. Bóg jest niestworzony i wieczny, materya zaś znikomości podległa. Czy stąd słusznie nazywają nas ateuszami? Aby zrozumieć, że w naszej nauce o jedności Boga rozum i wiara wzajemnie się zgadzają, zważcie: Gdyby od początku było dwóch albo więcej Bogów, musieliby się znajdować albo na tem samem miejscu, albo od siebie oddzieleni. Otóż na jednem miejscu nie mogliby zostawać, bo jako niestworzeni nie byliby sobie równi. Jeżeli są rozdzieleni, gdzieby się znajdował drugi albo drudzy, ponieważ Stwórca świata jest nad światem i blizki jest wszystkiemu, co stworzył. Nie byłby na świecie, bo świat jest dziełem innego, i nie koło świata, ponieważ nad nim i pod nim jest Bóg stwarzający. Gdzież więc przebywa? Może na innym świecie albo koło niego? Jeżeli tak, wtedy nie jest przy nas a panowanie Jego i władza nie jest wielka. Jeżeli zaś nie jest w innym świecie, nie istnieje zgoła nigdzie. Czyż jest rzeczywiście miejsce, gdzieby mógł istnieć? Czy o czemkolwiek ma troskę? Nic z pewnością nie uczynił, jeżeli opatrznością swoją nic nie otacza. Jeżeli zaś nic nie stwarza, niczem się nie opiekuje, — i niema innego miejsca, w któremby przebywał, — więc tamten Bóg jeden jest jedyny od początku Stworzycielem wszechświata.

Gdybyśmy się tylko na takich podstawach opierali — mówi dalej apologeta, przechodząc do świadectwa proroków — nauka nasza zdawałaby się niektórym ludziom czysto ludzką. Dowody z rozumu potwierdzamy słowami proroków. Jako mężowie wysoko wykształceni znacie pisma Mojżesza albo Izajasza i innych proroków, którzy z pobudki Ducha Świętego w zachwyceniu mówili, bo się nimi Duch Święty posługiwał jak flecista—fletem.“

Po przytoczeniu kilku proroctw Atenagoras tak wnioskuje: „Satis igitur demonstratum est a me atheos nos non esse, qui

unum ingenitum et aeternum tenemus Deum, invisibilem et impassibilem, qui nec capi nec comprehendi potest, qui sola mente et ratione cognoscitur ac luce et pulchritudine et spiritu ac potentia non enarrabili circumdatus est, a quo denique omnia per ipsius Verbum et creata et ornata sunt et conservantur. Uznajemy także Syna Bożego — tak dalej rozwija apologia wiarę w Trójcę Przenajświętszą — a niechaj nikt nie uważa tego za rzecz śmieszną, że Bóg ma Syna. Nie mówimy tego w pojęciu pogańskiem. Ale słowo Ojca jest Synem Bożym w idei i działalności, bo przez Niego wszystko się stało, bo Ojciec i Syn jedno są. I Ducha Świętego, który działa w prorokach, zowiemy wpływem Boga, bo z Niego wychodzi i do Niego wraca, jako promień do słońca. Któżby się nie zdziwił, słysząc, że tych uważają za ateuszów, którzy wyznają Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego i głoszą Ich jedność co do istoty a różność co do osób. Prócz tego jednak uznajemy wielkie mnóstwo Aniołów i sług Bożych, których Stwórca uczynił i przeznaczył, aby rządzili i zachowywali żywioły, niebo i ziemię.“

Jak św. Justyn, tak i Atenagoras powołuje się dalej na chrześcijańskie przepisy moralne, które wyraźnie potwierdzają pojęcie chrześcijan o Bogu, i polemizuje na równi z innymi apologetami, ale tylko z punktu filozoficznego, z pogańską nauką o bogach.

„Mowa assyryjczyka Tacyana przeciwko grekom“ nacechowana jest porywczością i polemiką względem greckiej kultury i mitologii. Chociaż św. Justyn, nauczyciel Tacyana, uznaje niektóre rzeczy wielkie w poganizmie i używa ich na usługi chrystyanizmu, uczeń zdradza niepohamowany wstręt do wszystkiego, co nie jest chrześcijańskie. W całej apologii widzimy to usposobienie, które jej autora z łona Kościoła doprowadziło do sekty gnostyków enkratytów. Dowód prawdy chrystyanizmu znajduje Tacyan w jego podniosłej nauce i starożytności. W pierwszej części dzieła objaśnia chrześcijańskie pojęcie o Bogu i świecie, o duszy i szczęśliwości, upadku pierwszych rodziców i zbawieniu. Wykład ten przypomina św. Justyna i podaje wiele trafnych myśli. W drugiej części opowiada, że Homer, będący dla greków początkiem oświaty, sztuk i nauk, żył o 400 lat wcześniej od Mojżesza.

Pismo Teofila, biskupa antyochijskiego, do przyjaciela poganina Autolikusa nosi charakter prywatny. Jest to w ramach i duchu apologii objaśnienie istoty wiary chrześcijańskiej i czynionych jej zarzutów. Odpowiednio do charakteru pisma przyjacielskiego wykład biskupa podaje podmiotowe warunki wiary, czego w innych apologiach dotąd nie widzieliśmy. „Videtur enim Deus ab his, qui eum videre possunt. Ut speculum renidens, ita animam hominis puram esse decet. Cum igitur aerugo in speculo extiterit, non potest hominis vultus in speculo conspici: ita cum peccatum in homine fuerit, non potest quisquam hujusmodi Deum videre. Ostende igitur teipsum an non moechus sis, an non scortator, an non fur, an non praedo, an non spoliator, an non puerorum stuprator, an non contumeliosus, an non maledicus, an non iracundus, an non invidus, an non arrogans, an non superbus, an non percussor, an non avarus, an non parentibus non obsequens, an non filiorum tuorum venditor, haec enim qui agunt, iis Deus non apparet, nisi prius se ab omni labe expurgaverint. Ita et tibi impietates tenebras offundunt, quominus Deum videre possis.“

Tu biskup świetnie mówi o Bogu i Jego przymiotach, więcej wykładając, niż dowodząc, i w końcu wraca do tego samego przedmiotu i ostatecznego celu człowieka. „Hujus spiritu, o homo, loqueris, hujus spiritum ducis atque hunc ignoras. Hoc autem tibi accidit ob mentis excaecationem et cordis duritieem. Sed si vis, potes sanari, da te medico et purget oculos mentis et cordis tui (aluzya do chrztu i spowiedzi)! Haec si intelligis, o homo, et pure et sancte vivas, potes Deum videre. Cum mortalitatem deposueris et immortalitatem indueris, tunc Deum pro meritis videbis. Excitat enim tuam carnem cum anima immortalem Deus ac tunc factus immortalis immortalem videbis, si nunc ei credideris.“

Jeżeli zważymy teraz dowody, którymi apologeci zbijali zarzut ateizmu, przekonywamy się, że już w drugim wieku ery chrześcijańskiej znano i używano elementów dzisiejszych dowodzeń o istnieniu Pana Boga. Następne czasy przyniosły tylko ich rozszerzenie i pogłębienie, wysuwając, stosownie do potrzeby czasu, jeden lub drugi na plan pierwszy. Obecny wiek, po-

święcony badaniom historycznym i przyrodniczym, przedstawiłby jaśniej dowód kosmologiczny i historyczny, niż to uczynił Tertulian lub Arystydes, bo dzisiejszy stan nauki, którego apologeci nawet nie przeczuwali, znakomicie by je wzbogacił. Czasy przyszłe poświęcą zapewne więcej uwagi dowodowi psychologicznemu. Jednakże dowód powinniśmy budować na tych samych podstawach, jakie mistrzowie przeszłości stworzyli. Nie wspominając o zachwycających obrazach, łatwo dostrzegamy, iż w tem spoczywa niespożyta wartość wszystkich apologii, że ukazują potomności pierwsze kroki Ewangelii wśród poganizmu, zdrętwiałego wśród występków i błędów. Niejedno nawet dzisiaj nie da się jaśniej wypowiedzieć nad to, co apologeci powiedzieli i napisali w obronie dogmatów katolickich. Uczymy się od nich także ciągłej walki z błędami i bałwochwalstwem. Słowa i dowody Tertuliana, Minucyusza Felixa i Tacyana druzgoczą niemal do cna przekonania pogańskie co do wiary w wielość bogów. Poganizm skazany na zagładę, z której powstać nie może i nie powinien. Dzisiejszy apologeta ma podobnież bezwzględną krytyką niszczyć bogów materyalizmu i racyonalizmu. Kto je publicznie wyświetla i wykazuje straszne skutki dla społeczeństwa i jednostek, już je zbija i odpiera. Nie powinniśmy też sobie przykrzyć, aby z Teofilem przypominać subjektywne warunki wiary, czystość życia, modlitwę i łaskę, *albowiem w złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele, grzechom poddanem* [1]), jak mówi Duch Boży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Mądr. I, 4.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).



ROZDZIAŁ II.

O dziesięciu przykazaniach Boskich.

18. O ósmem przykazaniu Boskiem.

Kto potrafi opowiedzieć, co się dzieje we wnętrzu ziemi? Słyszeliście niezawodnie, że na powierzchni naszej ziemi istnieje wiele gór ziejących ogniem. Przez otwór, zwany kraterem, a znajdujący się na wierzchołku góry, wciąż bucha słup dymu; wewnątrz, w bezdennej głębinie płonie ogień. Od czasu do czasu słup dymu staje się gęstszy, ziemia strasznie się trzęsie, a ze środka wylatują ogniste kamienie. Dzieje świata pouczają, że niekiedy takie góry spowodowały wokoło siebie ogromne zniszczenie. I tak w r. 79 po Chrystusie Panu, ogniem buchająca góra, Wezuwiusz, znajdująca się we Włoszech, zasypała rozżarzonym popiołem dwa ludne miasta Pompeję i Herkulanum, które zaledwie w przeszłym wieku przypadkowo odnaleziono przy kopaniu studni. Ileż tam ludzi znalazło śmierć, ileż wspaniałych pól rozpalony popiół zniweczył, ileż wskutek silnego wstrząśnienia ziemi rozpadło się budowli!

Kto uwierzy, że i w życiu ludzkiem znajdują się podobne wulkany, niosące wokoło siebie spustoszenie? I w ciele ludzkiem jest serce, które, jeśli tylko zapłonie wrogiem usposobieniem dla bliźniego, trzęsie się i miota, dopóki przez usta i język nie wyrzuci potoku brudu i nienawiści. Stwórca piaskiem i skałą obstawił wody morza, poza które przejść nie może, a grożący

zniszczeniem ogień zamknął we wnętrzu ziemi. Tak samo i złemu i nienawidzącemu sercu ludzkiemu tenże Stwórca postawił granicę w postaci ósmego przykazania, które brzmi: „nie będziesz mówił przeciwko bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.“ Rozejrzyjmy się więc w tem przykazaniu Boskiem i nauczmy się, co ono zakazuje.

I.

Ósme przykazanie Boskie naprzód zakazuje *fałszywego świadectwa i fałszywego zeznania wobec sądu.*

Sąd świecki i duchowny na to z woli Pana Boga istnieje, aby powstające niezgody i spory wysłuchiwał i rozstrzygał. Kto występuje ze skargą do sądu, ma obowiązek wyznać przed sędzią tak, jak rzeczywiście było. Razu pewnego stanęły dwie matki przed sądem króla Salomona, wiodąc spór o jedno dziecię; potrzeba było wielkiej mądrości i roztropności do rozstrzygnięcia, bo obie matki twierdziły jednakowo: „twoje dziecię umarło, a moje żyje.“—Dawniej jeszcze spotykamy w Piśmie św. fałszywą oskarżycielkę, żonę Putyfara w Egipcie, która niegodziwie obwiniła przed swym mężem uczciwego Józefa patryarchę, powołując się, że podczas bytności swą odzież u niej zostawił. —Później znowu czytamy, jako dwaj starcy w Babilonie fałszywie oskarżyli świętobliwą Zuzannę, że się dopuściła ciężkiego występku. Ależ przecie nie tylko przed sądem Salomona, nie tylko w Egipcie i Babilonie, a nawet nie tylko przed Piłatem dopuszczono się niegodziwego fałszywego świadectwa, lecz działo się to i dzieje na wielu miejscach. Dlatego i Pan Bóg postawił to wielkie przykazanie: nie będziesz mówił fałszywego świadectwa.

Nie tylko oskarżycielowi nie wolno fałszywie skarżyć, ale i ten, którego oskarżyciel, lub sąd wzywa na świadka, ma obowiązek zeznawać i na zapytania odpowiadać tylko to, co sam widział i słyszał. Wszystko zależy od zeznania, bo sąd wydaje wyrok na mocy tego, co się od świadków dowiedział. Skoro zeznanie fałszywe, i wyrok może być fałszywy: niewinnego ukarze, a winowajcę od odpowiedzialności uwolni. Widzimy to na przykładzie poczerpniętym z Biblii. W ziemi żydowskiej żył pe-

wien mąż, imieniem Nabot. Po ojcu otrzymał jako jedyne dziedzictwo winnicę, która przylegała do ogrodów królewskich. Król Achab chciał ją sobie przywłaszczyć, lecz Nabot nie zgadzał się. Za radą królowej stanęli przed sądem fałszywi świadkowie, że Nabot bluźnił przeciw Bogu i królowi. Skazano go na śmierć. —Pismo św. fałszywych świadków nazywa synami szatańskimi [1]). Kto winien fałszywego świadectwa, ma sumienny obowiązek szkodę wyrządzoną nagrodzić i stosownie do okoliczności fałszywe oskarżenie odwołać. Tak uczynił pewien oskarżyciel św. Narcyza, biskupa jerozolimskiego, skoro ujrzał, jak Bóg ciężko ukarał innych dwóch fałszywych oskarżycieli, niegodziwie z nim świadczących.

II.

Ósme przykazanie zakazuje *kłamstwa,* to znaczy, świadomego i rozważnego mówienia nieprawdy, mówienia inaczej, niż się wie, a to w celu wprowadzenia bliźniego w błąd. Często bywa, że ludzie w towarzystwie lub dla rozrywki, wprost dla żartu i śmiechu mówią nieprawdę bez zamiaru szkodzenia komukolwiek; lecz i ten rodzaj kłamstwa jest niedobry; chociaż sam żart, skoro jest widoczną nieprawdą, nie jest kłamstwem, bo nikogo nie wprowadza w błąd. Mówią ludzie, że kłamstwo z potrzeby nie jest grzechem i stąd dla uniknięcia przykrości lub prześladowania kłamią. Tymczasem i takie kłamstwo grzeszne. Ojcowie Kościoła uczą wyraźnie, że żadna korzyść nie może usprawiedliwić kłamstwa; nawet dla zbawienia całego świata nie wolno go się dopuścić. Najniegodziwszym rodzajem kłamstwa jest to, które powoduje szkodę, niezgodę, zgorszenie lub niewiarę. Kłamstwo jest wynalazkiem piekła, bez względu, czy je nazwiemy pożytecznem, żartobliwem, czy też szkodliwem — czy ma na celu spowodowanie zła, czy dobra: chrześcijaninowi nie wolno kłamać! *Brzydkością są Panu wargi kłamliwe: a którzy się wiernie obchodzą, podobają mu się* [2]). *Zeżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo* [3]), mówi Pismo św. Z nagłej i stra-

---

[1]) III Król. XXI. [2]) Przyp. XII, 22. [3]) Ekkli. XX, 26.

sznej śmierci Ananiasza i Safiry możemy się uczyć, jak Pan Bóg ciężko karze za kłamstwo.

Św. Jakób, biskup z Nizibis, przybył raz do pewnej miejscowości, gdzie go biedni ludzie poprosili o wsparcie na pogrzeb dopiero co zmarłego ubogiego. Wzruszony ubóstwem, dał im potrzebne wsparcie i poszedł dalej. Skoro św. biskup już się oddalił, rzekli do siebie: udało nam się z udawaniem umarłego, więc teraz niechaj wstaje ten niby umarły. Tymczasem, co za okropność, udający umarłego rzeczywiście nagle zmarł.

Często Pan Bóg już na tym świecie zsyła karę za kłamstwo. Skoro wargi kłamliwe sprowadzą na bliźniego niesławę, szkodę lub inne nieszczęście na duszy lub ciele, wówczas naprawdę spełniają się słowa Pisma św.: *usta, które kłamią, zabijają duszę* [4]).

Do rzędu kłamstwa należy zaliczyć *obłudę*. Niestety jest dużo ludzi rzekomo nabożnych, układnych, bojących się najmniejszego grzechu na pozór, a w duszy pełni nienawiści i złych żądz. Czytamy w Ewangelii, jak bardzo ówcześni żydzi, zwłaszcza faryzeusze, byli Chrystusowi Panu przeciwni, jak bardzo ich Zbawiciel karcił i jak smutną i nieszczęśliwą przyszłość oczom ich stawiał. Pan Bóg, który jest samą prawdą i nagradza tych, co w duchu i prawdzie Go chwalą, z konieczności nienawidzi niegodziwe i nizkie usposobienie i grozi takiemu przewrotnemu sercu ciężkiem biada, bo tacy ludzie dają fałszywe świadectwo przeciw Bogu i Jego św. religii, podobni do owych jabłek sodomskich, o których mówią, iż zewnątrz piękne, a wewnątrz zgniłe.

Kto ma taki nieuczciwy charakter, że stara się być tylko dobrym dla oka ludzkiego, że tylko otacza się pozorem świętości, a o samą świętość nie dba, ten i w przestawaniu z ludźmi będzie obłudnym, będzie udawał przyjaciela, a w duszy będzie niegodziwość żywił. Jak więc strasznym musiał być Zbawicielowi nawet ten krótki pobyt na ziemi wśród takiej obłudy ludzkiej, ileż udręczenia przyniósł wszechwiedzącemu Bogu obłudny sposób postępowania faryzeuszów, słodkiemi słowy pokry-

---

[4]) Mądr. I, 11.

wających swe zaślepienie i zbrodnicze zamiary, albo fałszywy i zdradliwy pocałunek Judasza. Obłudnicy nie wejdą do Królestwa niebieskiego. Kto ciągle obłudnie postępuje z bliźnim, kto mu tylko okazuje fałszywą miłość i życzliwość, a w sercu inaczej czuje, nie ostoi się przed Panem, który serca i nerki doświadcza.

III.

Ósme przykazanie Boskie, po trzecie, zakazuje wszystkich grzechów, które przynoszą szkodę bliźniemu na sławie i dobrem imieniu, a czyni się to przez fałszywe podejrzenie, przez lekkomyślny sąd, przez zniesławienie i obmowę, wreszcie przez plotkę.

Niestety, grzechy te tak są powszechne w życiu ludzkiem, że już św. Hieronim mówił: „Nader mało jest ludzi wolnych od tej winy. Rzadki człowiek, co tak bez zarzutu żyje, aby się pohamował od przyjemności zganienia cudzego życia. Zła żądza ganienia drugich tak mocno przywarła do serca ludzkiego, że nawet ci, którzy pozbyli się innych występków, jeszcze się dali złapać w to ostatnie sidło szatana.“ Przypatrzmy się bliżej niegodziwości tych tak rozpowszechnionych grzechów.

1. Ósme przykazanie zakazuje *podejrzewać*, to jest, posądzać bliźniego o złe rzeczy, bez poważnych dowodów. Wolno być w stosunkach z ludźmi rozważnym i ostrożnym, a nawet jeśli nas kto oszukał lub podszedł być przezornym i niedowierzać, lecz nie wolno bez racyi nikogo posądzać, źle o bliźnim myśleć i każdy jego czyn źle tłumaczyć. *Żaden przeciw przyjacielowi swemu nie myślcie złego w sercach waszych, bo to jest, czego nienawidzę* [5]), mówi Pan. Jak nieraz straszne bywają następstwa podejrzeń, pokazuje następujący przykład. Cesarzowi greckiemu Teodozyuszowi ktoś ofiarował jabłko niezwykłej wielkości i piękności. Ten rzadki okaz cesarz ofiarował w darze swej żonie Eudoksyi, ta zaś bez żadnej złej myśli wręczyła swemu dworzaninowi Paulinowi, znanemu z wielkiej cnoty i uczoności. Paulin znowu, nie wiedząc, skąd jabłko pochodzi, sądził, że zrobi wielką

5) Zach. VIII, 17.

przyjemność królowi, jeśli mu je ofiaruje. Cesarz zdumiał się zobaczywszy to samo jabłko w swem ręku i popadł w straszne podejrzenie, że między Paulinem a Eudoksyą istnieją niegodziwe stosunki, w następstwie czego wydał rozkaz, mocą którego Paulina kazał zabić, a żonę od siebie oddalił. Tak, posądzenie skoro się do duszy wkradnie, zakłóca spokój serca, a bliźniemu wydziera miłość i cześć. Jak wielu na tem ucierpiało!

2. Zakazane *lekkomyślne sądy* o bliźnim. Możemy sądzić czyny ludzkie, bo mamy rozum, który nam mówi, czy uczynki naszego bliźniego są dobre, czy złe. Powinniśmy wszakże to dobrze wiedzieć, jeśli chcemy o drugich sprawiedliwie wyrokować. Za pośrednictwem oczu i uszu naszych poznajemy czyny ludzkie zewnętrznie, gdy tymczasem serce ludzkie, z których płyną, jest nam nieznane. Widzimy niekiedy w postępowaniu drugich rzeczy, które nam się nie podobają, ale sądu sprawiedliwego jeszcze nie możemy wydać, a nie znając pobudki, łatwo w sądzie swoim pomylić się możemy. Dlatego Stwórca zakazuje nam źle sądzić o drugich, jeśli nie mamy na to poważnych dowodów. Tylko Pan Bóg jeden może sprawiedliwie sądzić uczynki człowieka, bo On sam tylko zna je całkowicie, my zaś znając je z widzenia lub słyszenia, z zewnętrznego wyglądu, raczej swoje domniemania im przypisujemy, a nie oceniamy według istotnej ich wartości. Zwykle sądy ludzkie są ogólne, dla braku znajomości fałszywe, nieoględne, przesadne i lekkomyślne. Pan Bóg przeto i Apostołowie często wyrażają potępienie takich sądów i zapowiadają surowe kary tym wszystkim, co się na nie odważają. *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni; albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam* [6]).

3. Zakazane *wyjawiać bez potrzeby błędy* naszych bliźnich. Niekiedy trzeba mówić o cudzych błędach, np. do rodziców o postępowaniu ich dzieci, aby ostrzedz i pohamować niegodziwości, do przełożonych o występkach podwładnych, do zabierających się do stanu małżeńskiego, aby wzajemnie poznali swój charakter i rozważnie związek swój zawarli. W takich razach należy ujawniać błędy bliźnich, jednak bez przesady i złej woli, a to

---

[6]) Mat. VII, 1, 2.

dla odwrócenia złego od rodzin lub pojedynczych nawet osób. Dlatego i w listach apostolskich św. Pawła i św. Jana znajdujemy ostrzeżenia o postępowaniu osób, które pod płaszczykiem dobrego imienia, ukrywają swe złe zamiary. Wolno jednak mówić o błędach i grzechach publicznych, zwłaszcza sądownie potępionych. Atoli Pan Bóg zakazuje *bez potrzeby i bez słuszności* wyjawiać błędy ludzkie, zwłaszcza, skoro się z tem łączy zamiar zniesławienia bliźniego. Nie wolno opowiadać błędów, o których sami tylko wiemy, aby nasz bliźni nie stracił przez to dobrej sławy, albo nie poniósł na niej szkody. Już w St. Zakonie powiedział Bóg do Izraelitów: *Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie, ufając że nie pękniesz* [7]). A Zbawiciel z oburzeniem mówi: *Cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki w oku twojem nie widzisz?* [8]) Jeśli jest grzechem mówić o ukrytych błędach bliźniego, to tem większym jest występkiem mówić nieprawdę, przypisywać winy, których nie posiada, i źle tłumaczyć czyny, same z siebie dobre. Jest to piekielna obmowa, która posiada swą odrębną nazwę: *szkalowanie*. W tym ohydnym występku faryzeusze celowali. Nawet przedwieczna Świętość nie była od napaści wolna. Jego dzieła cudowne przypisywano Beelzebubowi, Jego miłosierdzie i przestawanie z grzesznikami dla ich nawrócenia, kiedy z nimi pił i jadł, tłumaczono żądzą używania, wobec narodu i sądu oskarżali Go o uwodzenie. Jak dawniej tak i teraz szkalują ludzie nieraz najlepsze i najdzielniejsze dusze, powiększając i wymyślając najrozmaitsze wady i błędy. Pismo św. mówi: *Obmówcy obmierzli Bogu i godni są śmierci* [9]) i Królestwa niebieskiego nie posiądą [10]).

4. Zakazane też i *plotkarstwo*. Często mówi się co ujemnego o bliźnim, a słuchający później powtarza innym i tak się dalej rozchodzi, a przytem każdy coś doda lub upiększy i jak mówią: z igły powstają widły. Z tego naturalnie powstaje niechęć, zawiść i kłótnie. *Obmówca i dwujęzyczny przeklęty, bo wielu zamiesza pokój mających* [11]).

---

7) Ekkli. XIX, 10.
8) Mat. VII, 3.
9) Rzym. I, 30, 32.
10) I Kor. VI, 10.
11) Ekkli. XXVIII, 15.

Pewien wysoki urzędnik dworski chciał zyskać przychylność cesarza Bazylego. W tym celu chwycił się sposobu iście piekielnego. Synowi cesarza poradził nosić przy sobie sztylet dla obrony siebie i ojca w razie zamachu nieprzyjaciela. Do ojca zaś poszedł i oznajmił, aby się strzegł własnego syna, bo nosi sztylet, aby go zamordować. Zrewidowano syna,—rzeczywiście znaleziono sztylet, i byłby osądzony, gdyby nie inny wierny dworzanin, który cały ten niecny podstęp wykrył.

Nie chcąc dłużej mówić o innych sposobach wykraczania przeciwko ósmemu przykazaniu Boskiemu, powiem krótko, że to wszystko, co narusza dobre imię bliźniego, a sprzeciwia się miłości i sprawiedliwości, Pan Bóg surowo potępia i zakazuje. Przykro zauważyć, iż żadne przykazanie nie ulega tak częstemu i okropnemu naruszeniu, jak ósme. Żaden człowiek nie jest wolny w swem życiu od mniejszego lub większego pokrzywdzenia na sławie. Język ludzi nie oszczędzi tak samo najlepszego przyjaciela, dobroczyńcę, jak i tego, z którym pierwszy raz się spotyka. Zniesławia się kapłana, który śś. Sakramenta udziela, grzechy odpuszcza, z Bogiem jedna, do wieczności gotuje, jak i żebraka, co do drzwi po jałmużnę zastuka. Niegodziwy język tak samo nie zostawi w pokoju najniewinniejszej duszy, jak i zbrodniarza, co się dopuścił znacznego występku. Ludzie nie uważają ani na stan, ani na urząd, ani na rodzinę, ani na małżeństwo, ani na żyjących, ani na umarłych; obdziera się ze sławy pismem, drukiem, na osobności i w towarzystwie. Ileż łez płynie w cichości z powodu niemiłosiernych ludzkich sądów, ile jęków wydobywa się z bólem przepełnionych piersi na skutek wyciąganych na światło dzienne ukrytych brudów! Jakie mnóstwo złorzeczeń i przekleństw unosi się ku niebu za potworne i nieuzasadnione szkalowania, bo ileż to nieszczęść spada na rodziny z nieoględnej lub złośliwej gadaniny! Jeden traci miejsce zajmowane, drugi na kawałek chleba zarobić nie może, ten pozbywa się kredytu, ów nie ma zaufania, a to wszystko z powodu przyjętego za prawdę oszczerstwa. A jak prędko niejeden przełożony, czy duchowny, czy świecki stracił możność zbawiennego wpływu przez jedyne nielitościwe oszczerstwo? Zły język potrafi zniszczyć szczęście i dobrobyt całej rodziny, za-

truć spokój mnóstwu ludziom, zniweczyć działalność najlepszych ludzi; a któż policzy szkody, jakie ponoszą dzieci i powinowaci! Ludzie tłumaczą się: ja nie myślałem tak źle—albo: ja tylko powtórzyłem, co inni mówili,—albo: tylko jednej zaufanej osobie powiedziałem i tej przykazałem milczenie. Język może być wprawdzie gorszy od serca, bo jak Pismo św. mówi: *jest, co się potyka w języku, ale nie z umysłu* [12]). Jednakże kiedy sprawiedliwość Boża rozstrząsać będzie wszystkie te słowa, niezawodnie niewielu się uniewinni. Być może, że wielu mówi z nieszczęśliwego gadulstwa, bez zastanowienia się, co mówią, bez chęci szkodzenia, dla rozrywki i przez to sieją plotki; inni zaś wiedzeni pychą, nie chcąc uznać cudzych zasług i wyróżnienia, przez zmyślone zarzuty starają się osłabić dobre wrażenie, jakie ich czyny wywołują. U innych znowu nizkość, podłość, nienawiść i zemsta powoduje tę nikczemną robotę obrzucania bliźnich błotem zmyślenia i oszczerstw, albo też niegodziwa zazdrość, która prędzej nie spocznie, dopóki bliźniego nie oczerni.

Kiedy takie namiętności opanują człowieka, wówczas już nie działa zwyczajna nieoględność lub gadulstwo, lecz raczej zła wola, formalna niegodziwość i żądza szkodzenia bliźniemu. Jeśli taki człowiek chce się pogodzić z Panem Bogiem, nie wystarczy mu spowiedź, ale musi wpierw dopełnić obowiązku odszkodowania, nim uzyska odpuszczenie grzechu.

Pierwszym obowiązkiem tego, co zniesławił, jest odwołanie oszczerstwa, a jeśli oszczerstwo przyniosło szkodę na majątku, również i wynagrodzenie materyalne. I słusznie, bo jeśli złodziej ma obowiązek oddać właścicielowi ukradziony przedmiot, to i obmówca powinien zwrócić zniesławionemu cześć, którą mu odebrał, bo jak mówi Mędrzec Pański: *Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa* [13]). Złodziej zabierając pieniądz, bierze część majątku, oszczerca zniesławiając, obdziera całkowicie z dobrego imienia. Złodziej może rzecz zabraną oddać, wynagrodzić nawet w dwójnasób, gdy zaś oszczerczy i złośliwy język nie zdoła krzywdy wynagrodzić. Zresztą obmówca może swe kłamstwo odwołać, ale czy inni odwołają lub odwołaniu uwierzą? Jeśli się wobec wielu ko-

---

12) Ekkli. XIX, 16. 13) Przyp. XXII, 1.

go oczerniło, trudno ich wszystkich zebrać, by wobec nich odwołać; on może zamilknąć, lecz inni nie umilkną. Użyję porównania: rozrzucić z wieży wysokiej poduszkę pierza, czy potem będziesz je mógł zebrać, kiedy wiatr na wsze strony rozwieje? Podobnie z obmową: zwiększa się w miarę powtarzania przez innych ludzi, a cała odpowiedzialność spada na pierwszego. Zabójca przestrasza się, gdy swą ofiarę mordu, trupa, ujrzy; obmówcę nawet to nie hamuje, dalej morduje bliźnich na sławie. Cudzołożcy przyjdzie na myśl Sędzia, Bóg sprawiedliwy i powie z żalem: com ja uczynił! Obmówca i tego nie uczyni. Oszust i złodziej często ostatni grosz oddają na pokrycie krzywdy; obmówca spowiada się, ale nawet nie pomyśli o obowiązku zwrotu sławy bliźniemu. Spowiednicy często się w godzinę śmierci pytają umierających, czy komu sławy nie wydarli i prawie powszechnie odbierają odpowiedź przeczącą, chociaż inni ludzie obciążają ich zarzutem. Jeśli według Zbawiciela trzeba będzie zdać rachunek z każdego słowa wymówionego, to jakaż będzie odpowiedzialność za tyle mów krzywdzących? Cóż powiedzą obmówcy, gdy na sądzie Bożym niesłusznie oczernieni zażądają zwrotu dobrego imienia, które im wydarli? Co powiedzą, gdy Sędzia sprawiedliwy zażąda rachunku z ich słów oszczerczych? O straszna wieczności, o wiecznie nieszczęśliwy języku!

Nie będziesz składał fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu — nie będziesz kłamał, — nie będziesz źle myślał, podejrzewał, ani posądzał, ani oczerniał, a więc nie uczynisz swemu bliźniemu nic takiego, coby tobie było bolesne, coby tobie życie zatruło, gdyby ci wyrządzono. Rodzice, bądźcie baczni na mowy wasze, gdy wobec dzieci, co o bliźnim mówicie; a kiedy one poczną wam opowiadać o wadach swych towarzyszów, lub będą wam znosiły ujemne wieści o sąsiadach lub znajomych, to zwróćcie im uwagę na ósme przykazanie Boskie, na to, jak Pan Bóg brzydzi się obmówcą i jak ciężko go karze. Niech też każdy z was czuwa nad swą myślą i poruszeniem serca i strzeże się zazdrości i zemsty jak największego nieprzyjaciela, a nie zjawi się u was pragnienie obmowy, posądzania lub plotek. Jeśli wolni będziemy od przekroczenia ósmego przykazania, niezawodnie lżej nam będzie na łożu śmiertelnem i wobec trybunału

wiekuistego Sędziego, *albowiem kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały* [14]). Amen.

19. O ósmem przykazaniu Boskiem.

W obecnych czasach dużo ludzie mówią i piszą. Dałby Pan Bóg, żeby tylko zawsze mówiono i pisano prawdę. Lecz zaledwie setnemu można dać wiarę, a o bardzo wielu rzeczach należy wątpić, bo duch kłamstwa zapanował wszędzie i źli sądzą, że z najnieprawdziwszych rzeczy jeszcze się coś utrzyma w umyśle ludzkim. I w sądach spotykamy się ze smutnym objawem, że niema dnia, aby nie rozbierano sprawy o zniesławienie. Bardzo to bolesne, że ludzie w naszych czasach tak nie wiele sobie robią z poszanowania cudzego dobrego imienia, które przecież jest największym skarbem człowieka. Sądy wymierzają kary, ten i ów zmuszony odwołać publicznie, a mimo to zło się nie zmniejsza i obecne pokolenia prawie powszechnie wzięły rozbrat z miłością prawdy i sprawiedliwością, tą ozdobą uczciwego człowieka i dobrego chrześcijanina. Pan Bóg pragnie uchronić nas i nasze rodziny od tego ducha kłamstwa, który jak robak nasze serca toczy i jedność naszą niweczy. W poprzedniej nauce mówiliśmy już o tem, czego ósme przykazanie Boskie zakazuje, jak straszny jest występek fałszywego świadectwa, obmowy i plotek, lecz nie dosyć na tem, obecnie trzeba nam się zastanowić, jak pięknem jest i cennem w przestawaniu z bliźnimi przestrzeganie prawdy, miłości i cierpliwości. Pomówimy więc o tem, ósme bowiem przykazanie nakazuje: mówić zawsze prawdę, dbać i starać się zachować dobre imię bliźniego i język swój trzymać na wodzy.

I.

Pan Bóg jest prawdą odwieczną i co On mówi, jest szczerą prawdą. On nas stworzył na swoje podobieństwo i chce, abyśmy byli do Niego podobni. Dał nam mowę ku porozumieniu

[14]) Jak. III, 2.

się z bliźnimi. W duszy ludzkiej złożył skłonność do mówienia w szczerości i prawdzie, do rzetelnego obchodzenia się z bliźnim tak, że każdy, co ten zadatek prawdy w sobie stłumi, staje się bezwstydnym i musi użyć pewnego wysiłku, by nie być prostym, szczerym i prawdziwym. Religia, którą wyznajemy, jako od Boga objawiona, zawiera prawdę i od swych wyznawców chrześcijan wymaga zamiłowania prawdy. Przeto upomina św. Paweł: *Mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego* [1]).

Wezwani do sądu dla rozstrzygnięcia sporu lub wybadania słuszności, zawsze mówmy prawdę, aby stąd wypłynęła chwała Boża, poszanowanie i słuszność praw bliźniego. Gdyby świadkowie i oskarżyciele kierowali się prawdą i szczerze składali zeznania, sądy nie miałyby trudności przy wydawaniu wyroków sprawiedliwych. Jeżeli z powodu niesłusznych zarzutów bliźniemu naszemu grozi ze strony sądu i sprawiedliwości publicznej jaka kara lub potępienie, a on na to nie zasługuje, obowiązani jesteśmy stanąć w obronie i przez zeznanie prawdy uchronić go od nieszczęścia. Kiedy w Babilonie prowadzono na śmierć niewinną i czystą Zuzannę, prorok Daniel z Boskiego objawienia pouczony, wołał: *Czystym ja jest od krwi tej, szaleni synowie Izraela, nie rozsądziwszy, ani się prawdy dowiedziawszy, skazaliście na śmierć córkę izraelską? Wróćcie się do sądu, bo fałszywe świadectwo mówili przeciwko niej!* [2])

Opowiem jeszcze o jednem wydarzeniu. Pewien znakomity pan z Piacency, imieniem Konrad, urodzony 1290 r. urządził polowanie na grubego zwierza, a nie mogąc go wywabić, zapalił rosnące drzewa. Ogień, rozdmuchany wiatrem, rozniósł zniszczenie tak daleko, że połowa wielkich lasów zniszczała. Napróżno silił się go ugasić. Władza publiczna poszukiwała winowajcy. Zauważono jakiegoś człowieka wychodzącego z lasu i tego posądzono o podpalenie. Zrazu zapierał się, lecz skoro poddano go torturom, przyjął całą winę na siebie i został skazany na śmierć. Konrad, poruszony wyrzutami sumienia, że

---

[1]) Efez. IV, 25. [2]) Daniel XIII, 46—49.

niewinny ma za niego cierpieć, pobiegł do urzędu, oskarżył się i przyrzekł za swą nieostrożność wynagrodzić szkodę.

Stąd uczmy się, jak miłość i sprawiedliwość niekiedy od nas wymaga, abyśmy stawili się przed sądem i swojem zeznaniem obronili niewinnego od niesłusznego wyroku i kary.

Ósme przykazanie zaleca też, abyśmy zawsze wszędzie i ze wszystkimi ludźmi kierowali się szczerością i prawdą. Jak człowiek myśli, jak w sercu swem czuje, jak wie, jak sądzi, tak i ma wyrażać się w słowach i całem obejściu. Takiego zowiemy szczerym, prostym, rzetelnym, sumiennym i otwartym — takiego każdy uszanuje i czcią otoczy, nawet człowiek obłudny i fałszywy. Pan Bóg miłuje duszę prostą i szczerą, widzimy to na Natanaelu, który z otwartością wypowiedział swe zdanie o mieście Nazaret, tak jak rozumiał. I dziś się mówi o człowieku szczerym i prostym, że to dusza prosta jak Natanael. Dusza prosta, jeśli chwali, to nie dla blagi lub pochlebstwa, ale ze szczerego uznania, a co gani, to z wewnętrznego przekonania. Choć go spotka niechęć ludzka, lub nieprzyjemność, czy nawet szkoda doczesna, nie zachwieje się, a prawdzie będzie wiernym.

W Nikomedyi żył św. Antymiusz biskup. Ówczesny cesarz i prześladowca chrześcijan, Maksymian, wysłał żołnierzy, aby go pochwycili i przywiedli. Ci przybywszy do miasta i spotkawszy Antymiusza, a nie wiedząc kim jest, zapytali, czy nie zna biskupa Antymiusza? Odpowiedział, że zna, a tymczasem zaprosił ich na ucztę, przy której wyznał, że on właśnie jest poszukiwanym Antymiuszem. Żołnierze zdumieni szczerością, ujęci gościnnością, przez wzgląd na starca, na jego siwiznę i na świętość, postanowili go zostawić w spokoju i oznajmili mu, że powiedzą cesarzowi, iż go nie znaleźli. Św. Biskup rzekł: „bracia, nie godzi się tak czynić, nie chcę, abyście mnie kłamstwem ratowali.“ Kazał się zabrać i z radością przyjął koronę męczeńską w r. 302.

Drugi przykład. W r. 1809 na czele zastępów tyrolskich stanął w obronie swego cesarza i kraju Piotr Majer i został przez francuzów do niewoli wzięty. Dowodzący generał skazał go na śmierć. Żona, zbolała, wyjednała tę łaskę, że zostanie uwolniony, jeśli zezna, że nie wiedział o zakazie noszenia broni.

Wśród łez mu to oznajmiła i błagała, by tak zeznawał choć przez wzgląd na dobro osieroconej rodziny. Dzielny Piotr Majer odrzekł: „nie chcę kłamstwem okupywać życia!“ W dniu 20 lutego 1810 r. został rozstrzelany — wolał kulę w serce, niż kłamstwo na ustach. Tak każdy winien postąpić, a imię jego jaśnieć będzie po wieki wieczne.

Czyż przecie mam mówić każdemu wszystko, co wiem? Nie, Pan Bóg tego nie wymaga, owszem zaleca nam roztropność wężową, i słuszna miłość samego siebie wymaga, abyśmy ciekawemu nie odkrywali wszystkiego, co wiemy. Wolno nam nawet na zapytania nie odpowiadać, możemy zamilczeć, aby zły człowiek nie popsuł nam sprawy. Mogę nie wyjawiać, gdzie mam pieniądze lub ważne swe papiery. Także duchowe dobro bliźniego nakazuje nam zachowanie tajemnicy. I Chrystus Pan nie mówił wszystkiego swym uczniom. *Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie* [3]). I w rzeczach doczesnych potrzebna przezorność, niekiedy zdrowie bliźniego wymaga, abyśmy przykrość ukryli i nie ujawnili wcale lub dopiero z biegiem czasu. Roztropny chrześcijanin widząc, że ujawnienie prawdy nie będzie pożyteczne, albo może być szkodliwe, stara się zachować milczenie.

II.

Według znaczenia ósmego przykazania Boskiego mamy też obowiązek dobre imię bliźniego szanować i starać się o utrzymanie jego dobrej sławy.

Wskutek takiego obowiązku powinniśmy dobrze trzymać o bliźnim, dopóki nie mamy pewnych i silnych dowodów przeciw niemu. Czemuż mamy źle sądzić o drugim, kiedy nie znamy jego serca i myśli? Kto miłuje bliźniego, ten zawsze skłonniejszy dobrze o nim myśleć: *miłość nie myśli złego* [4]), mówi św. Paweł. Słuszną uwagę robi św. Efrem: „Jeśli dzisiaj widzisz brata twego upadającego w grzech, jutro, kiedy go spotkasz, nie możesz go uważać za grzesznika, bo nie wiesz o tem, że on

[3]) Jan XVI, 12.

już może żałował serdecznie i uzyskał od Pana Boga przebaczenie."

Jak miłem Panu Bogu to dobre sądzenie o bliźnim i jak je wynagradza, poucza św. Kasyan z przykładu, jaki się wydarzył na górze Synai. Jeden zakonnik, spoczywający już na łożu śmiertelnem, okazywał wielki spokój i pogodę ducha. Współbracia zakonni dziwili się temu, a nawet robili mu uwagę, żeby się co prędzej jednał z Panem Bogiem, tem bardziej, że nie odznaczał się ścisłością w zachowywaniu reguły. On jednak odpowiedział: „Nie dziwujcie się temu, albowiem Pan mi przysłał Anioła z zapewnieniem, że pójdę do nieba za to, iż nikogo nie sądziłem i nie potępiałem. Wiem, że niekiedy przez słabość lub opieszałość nie dopełniłem wszystkich swych powinności, lecz nigdy nie pominąłem znosić z cierpliwością przykrości, jakie na mnie spadły i nigdy nie posądzałem innych, a wszystkie uczynki i słowa bliźniego starałem się przyjmować w najlepszem rozumieniu. I to mi właśnie daje tak wiele radości."—My też niezawodnie doznamy takiej samej radości i pewności zbawienia w godzinę śmierci, jeśli z miłością oceniać będziemy postępowanie bliźnich naszych, bo Pan Jezus powiedział: *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni* [5]).

2. Staramy się o dobre imię bliźniego, jeśli go przed niesłusznymi zarzutami bronimy. Jak często ludzie mówią o sobie nawzajem, bądź ze złości, bądź z lekkomyślności i obdzierają się ze sławy! Miłość bliźniego nie może w tym razie milczeć, lecz powinna stanąć w obronie i wykazać, że tak nie jest. Król Saul nienawidził Dawida, że aż ten musiał się kryć przed jego gniewem. Szlachetny przyjaciel Jonatan zawsze go bronił. W ostatnich dniach pobytu Zbawiciela naszego na ziemi Marya Magdalena okazała Panu Jezusowi wielką cześć, bo namaściła drogimi olejkami nogi i własnymi włosami otarła. Jeden z Apostołów nazwał to marnotrawstwem i szkodą dla ubogich. Chrystus P. nie zmilczał, lecz pochwalił pobożny uczynek niewiasty. Ileż nasz Pan i Zbawiciel musiał znosić urągania nawet na krzyżu kalwaryjskim, a jak miłą musiała mu być obrona łotra, wiszącego

---

[4]) I Kor. XIII, 5. [5]) Łuk. VI, 37.

po prawicy, kiedy, strofując drugiego łotra bliźniego, wyrzekł: *My sprawiedliwie cierpimy, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił* [6]. Prawda, mogliśmy tylekroć wziąć w obronę naszego bliźniego, nawet wówczas, kiedy mówiono o jego jawnych błędach! Mogliśmy to uczynić z łatwością i jego dobre imię podtrzymać! Płaszcz miłości i słowo uniewinnienia potrafi pokryć wiele ran świadomie lub nieświadomie zadawanych.

3. Szanujemy dobrą sławę bliźniego, jeśli nie ujawniamy jego nieznanych i ukrytych wad. Ziemia nie jest mieszkaniem aniołów czystych, lecz ludzi biednych, ułomnych i grzesznych. Każdy jest zbłąkaną owieczką, każdy ma swoje źdźbło w oku, a może i belkę, każdy musi uderzać w swą pierś i wołać do Pana: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Czemuż tedy dzwonimy na wszystkie strony i niby nowiny zbieramy, aby później upadki i słabości i błędy i blizny i źdźbła bliźniego między ludzi rozgłaszać? Spojrzyj każdy na siebie, wyrzuć naprzód belkę z oka twego, a któryś bez winy, rzuć pierwszy kamień. Milczeć i przemilczać błędy bliźniego jest naszym świętym obowiązkiem, nakazanym przez ósme przykazanie Boskie. Pomyślmy, że i my pragniemy, aby o naszych błędach również inni milczeli. Wobec tego mamy język trzymać na wodzy.

III.

Trzymamy język na wodzy, kiedy zachowujemy należne milczenie. Nie można się uchronić, aby cośkolwiek tu lub owdzie nie posłyszeć o bliźnim, wszakże nie powinniśmy w tem znajdować upodobania. Gdy słyszymy co ujemnego, nie badajmy przez swe zapytania, zachowajmy się, jakby nas to nie obchodziło, a obmowę pohamujemy. Jeśli co usłyszymy, zachowajmy to przy sobie, bo tym sposobem najlepiej zapanujemy nad swoim językiem. Kiedy znajomy lub przyjaciel zasięga u nas rady w rzeczach poważniejszych, a tem bardziej jeśli zastrzega tajemnicę, to nas obowiązuje na sumieniu zachowanie sekretu, bo inaczej

[6] Łuk. XXIII, 41.

łatwoby nasz bliźni mógł ucierpieć. Od króla do żebraka każdy ma swoje rzeczy tajemne, niema rodziny, któraby nie miała i nie strzegła tajemnic rodzinnych. Ludzie zwykli sobie wzajemnie czynić zwierzenia z tego, co ich najwięcej dotycze lub boli, a podzieliwszy się ze swymi kłopotami łatwiej im nieść ciężar życiowy; niejednemu potrzebna też rada doświadczeńszych lub światlejszych ludzi. Pismo św. mówi, że *tajemnicę taić dobrze jest* [7]). Ludzkość zawsze z pogardą wspominała tych, co tajemnice narodu, państwa, lub rodziny zdradzili, i przez wyjawienie brudów ukrytych spowodowali zniesławienie. Nie żąda od nas Pan Bóg, abyśmy mieli usta zamknięte, kiedy możemy bliźniemu okazać przysługę przez potrzebne objaśnienie, ale wymaga, abyśmy zawsze mieli język na wodzy, to jest używali go zgodnie z wolą Bożą.

Miejmy język na wodzy, czyli zamilczmy, gdy nas inni obmawiają. Ludzie zwykli i w najczystszej cnocie coś złego znaleźć i najświętszemu życiu przyganią. Przecież życie Zbawiciela było najniewinniejsze i najświętsze, każdy czyn bez zarzutu, wszystkie Jego zamiary najszlachetniejsze, a mimo to faryzeusze tyle przyganiali, że aż Chrystus Pan uznał za potrzebne użalić się w tych słowach: *Przyszedł Jan ani jedząc, ani pijąc: i powiadają czarta ma; przyszedł syn człowieczy, jedząc i pijąc, i mówią: oto człowiek obżerca i winożarłok, przyjaciel celników i grzeszników* [8]). Czyż jesteśmy w możności czynić to wszystko, coby się wszystkim mogło podobać? Pragnienie podobania się wszystkim może tylko doprowadzić do najsmutniejszego zaniedbania obowiązków. Jeśli kto zaczepia naszą sławę, to przedewszystkiem zajrzyjmy do duszy naszej i zbadajmy się, czy ludzie nie mają powodu i słuszności do uczynienia nam zarzutu. Jeśli jest tak, to broń swej sławy przez gruntowną poprawę i zwalczenie błędów. Jeśli zaś niesłusznie cię szarpią i zniesławiają, to i wówczas milcz, a Panu Bogu swą niewinność poleć pod opiekę.

Pewien marnotrawca zażądał od św. Franciszka Salezego pożyczki, której Święty mu odmówił, za co ten postanowił się na nim zemścić. Podrobił charakter pisma św. Franciszka i napisał

---

[7]) Tob. XII, 7. [8]) Mat. XI, 18, 19.

bezwstydny list do pewnej niewiasty i porzucił go na placu publicznym. Ktoś znalazł ten list i puścił między ludzi. Czytano z chciwością i sądzono z podpisu i z pisma, że to list św. biskupa Franciszka. Zgorszenie i zniesławienie było okropne. Gdy ten list pokazano św. Franciszkowi, wyrzekł: „Pan Bóg wie, że tego nie pisałem!“ Przez dwa lata w milczeniu znosił ten ciężki zarzut, aż wreszcie sam oszczerca go odwołał.

Milczenie jest nader trudną cnotą. Najbogobojniejsze dusze jęczały pod ciężarem fałszywych zarzutów. Tak też ucierpiała i św. Katarzyna z Sienny ze strony pewnej niegodziwej kobiety. Z gorzkością uskarżała się na modlitwie przed Panem, który ją pocieszając, wyrzekł między innemi: „Czy sądzisz, że ja nic nie mogę uczynić, aby ludzie temu nie wierzyli?“ Wszelkie oszczerstwa najlepiej dadzą się zwalczyć, jeśli je będziemy znosili cierpliwie w duchu pokuty. Niesłuszne były oszczerstwa Semei, jakoby Dawid zabił Saula, a jednak ów pieśniarz Pański znosił je cierpliwie, wspominając, że za inne swe przewinienia słusznie go spotyka kara. Przez należyte znoszenie pokuty, którą Pan niebios zsyła na nasze barki, najlepiej staniemy się podobni do naszego Boskiego Zbawiciela, którego cierpienia winny być naszą pociechą.

Z ducha ósmego przykazania wypływa upomnienie, aby jak najmniej mówić. Już nawet poganie rozumniejsi byli tego zdania, że człowiek lepiej na tem wychodzi, jeśli mniej mówi. Między uczonymi pogańskimi wyróżniał się filozof Pitagoras, który swym uczniom postawił przepis ściśle przestrzegany, że każdy z nich obowiązany był przez pięć lat milczeć. Co oni z prostego rozumowania wywnioskowali, tego nas uczy sam Pan Bóg, jak korzystne jest milczenie dla wykształcenia ducha i serca. *Słowom twoim udzielaj wagę, a ustom twoim wędzidła proste, a ustom twoim uczyń drzwi i zamki* [9]), mówi Mędrzec Pański. A św. Jakób upomina: *niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu* [10]). Powodem do takiego upomnienia jest to, że *w wielomówności nie będzie bez grzechu* [11]). *A jeśli kto mniema*, mówi dalej św. Jakób, *że jest nabożnym, nie*

---

[9]) Ekkli. XXVIII, 28, 29. [10]) Jak. I, 19. [11]) Przyp. X, 19.

powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest [12]). Powinniśmy pilną zwracać uwagę na miejsce, czas i rodzaj mówienia, oraz i na osoby, do których mówimy, jak również i towarzyszące temu okoliczności. Jeśli tego nie będziemy przestrzegali, będziemy żałowali bardzo często, żeśmy mówili, a nie milczeli.

Pohamowanie języka wymaga nadzwyczajnej czujności i staranności, do której ludzie nie zwykli przyzwyczajać się od samej młodości, bo rodzice zostawiają dzieciom zupełną wolność mówienia, co im się podoba. Starsi słuchają z podziwem, jak dzieci żartują i wyśmiewają się wzajemnie, podoba im się zręczność i zwinność młodego języka i radują się, jak one umieją dowcipnie odmalować przywary innych; nikt im nie zgani, nie zwróci uwagi, że źle się bawią i obmawiają innych. Nic dziwnego, że później młode i starsze pokolenia rozpuszczają swój język bez rozwagi, ze szkodą dla duszy i krzywdą dla imienia bliźniego, że kłamią, zmyślają i rozsiewają wieści o błędach ludzkich, o których świat nie wiedział. Rodzice, czuwajcież tedy nad swemi dziećmi, a zwłaszcza, byście im sami nie dawali złego przykładu obmawiania innych, rozwijajcie w nich rzetelność i zamiłowanie prawdy, niech lepiej mniej mówią, a prawdę ponad wszystko przekładają.

Z górą przed stu laty wsławił się w Ameryce Północnej Jerzy Waszyngton jako wielki wódz, który wywalczył niepodległość dla swej ojczyzny, Stanów Zjednoczonych. Już jako dziecię odznaczał się zamiłowaniem prawdy, bawiąc się bowiem piłką w ogrodzie swego ojca, tak uszkodził korę jednego szlachetnego drzewka, że uschło. Nazajutrz ojciec przychodzi do ogrodu i widzi, że ulubione jego drzewko skutkiem obrażenia usycha, z gniewem dopytuje się służbę o winowajcę, lecz go nie może znaleźć. Na to wchodzi do ogrodu młody Jerzy, a ojciec zwraca się do niego z zapytaniem: czy nie wiesz, kto jest sprawcą tej mojej szkody? Chłopiec spuścił oczy i wnet odpowiedział: „ojcze, ty wiesz, że ja nie mogę kłamać, ja to uczyniłem swą piłką!“ Wtedy ojciec z rozrzewnienia rzecze: „dziecię

[12]) Jak. I, 26.

moje, masz darowane, bo droższą mi jest twoja uczciwość i szczerość nad tysiące drzew!“ Uczcie się, rodzice, z tego przykładu, cenić w waszych dzieciach miłość dla prawdy nawet wówczas, gdy zbłądzą, a wychowacie je na uczciwych ludzi.

Wszyscy zapamiętajmy sobie wielkiej mądrości wyrażenie naszego Zbawiciela: *z obfitości serca, usta mówią* [13]). Nie chowajmy w duszy złych nałogów i żądz niegodziwych, a nie będziemy mieli powodu do kłamstwa, oszukiwania i obmawiania innych. Wyrabiajmy w sobie miłość bliźniego, a ona nam nie pozwoli niemiłosiernie chłostać go swym językiem, ani ganić, zniesławiać i szkalować. Nie oddawajmy się pijaństwu, bo nietrzeźwy nie utrzyma języka na wodzy, a słowo powiedziane nie da się cofnąć. Przy sercu czystem i wolnem od brudnych namiętności, a przy kierowaniu się roztropnością nie trudno zapanować nad językiem i zapewnić sobie wieczność spokojną. Prawdziwie szczęśliwym był św. Efrem, że mógł na łożu śmierci wypowiedzieć te słowa: „Nigdy na moich wargach nie postało słowo głupie i złe, nikogo nie obmówiłem w swem życiu, ani się też z nikim nie pokłóciłem.“ Amen.

20. O dziewiątem i dziesiątem przykazaniu Boskiem.

Każdy naród ma swoje prawa. Dowiadujemy się z minionych dziejów, że narody były tem szczęśliwsze, im mądrzejsze i pożyteczniejsze posiadały prawa. U greków kwitły sztuki i nauki, obywatele odznaczali się męstwem, miłością ojczyzny i innemi obywatelskiemi cnotami. Bardzo wiele przyczyniły się do tego prawa, wydane przez mądrych zakonodawców, Solona i Likurga. Nie mniejszy wpływ posiadały i prawa rzymskie, wypisane na śpiżowych tablicach i wystawione na placu publicznym. Wszystkie prawa narodów mają na celu dobro doczesne i takie ułożenie stosunków obywatelskich, aby jeden drugiemu szkody i przykrości nie czynił. Nigdzie jednak nie czytamy o prawach dotyczących serca, lub ograniczających wewnętrzną wolę. Czego nie znajdujemy w prawach państwowych, to mamy w prawie

[13]) Mat. XII, 34.

Bożem, które serce i wolę ludzką, skłonną do złego, tak opasuje, aby żądze i złe pragnienia nie plamiły duszy. Pierwsze ośm przykazań Boskich określają zewnętrzne i wewnętrzne życie człowieka, ostatnie zaś dwa sięgają najgłębiej, bo aż do pragnień człowieka i żądają, aby oprócz zewnętrznej świętobliwości były również święte i pragnienia ludzkie. *Nie pożądaj żony bliźniego twego. Nie pożądaj ani domu, ani sługi, ani wołu, ani żadnej rzeczy, która jego jest.* O tych dwojgu ostatnich przykazaniach Boskich pomówimy teraz.

I.

Dziewiąte przykazanie Boskie: *nie pożądaj żony bliźniego twego* nie tylko zakazuje nieczystości zewnętrznej, jak to czyni przykazanie szóste, ale jeszcze zabrania samą nawet myślą, lub uczuciem pragnąć rzeczy nieczystych. Wogóle pożądać i pragnąć wolno; tę zdolność dał duszy ludzkiej sam Stwórca. Kiedy cierpisz głód lub pragnienie, możesz pożądać pokarmu lub napoju; zimno ci, możesz pragnąć ciepłej izby, po mozolnej pracy wypoczynku, po niewidzeniu osób drogich najprędszego ich oglądania. Nie tylko wolno nam pragnąć i pożądać rzeczy potrzebnych i radosnych, ale możemy i o nie Pana Boga najgoręcej prosić. — Nasz duch zdolny jest pragnąć i rzeczy wyższych, owszem dusze pobożne często opowiadały i opisywały, jak bardzo pragnęły dostać się do Boga, do nieba. Tego nam przykazanie Boskie nie wzbrania, a nawet sama łaska Ducha św. nas do tego pobudza. Inaczej się ma sprawa z pożądaniem cielesnem, które rozbudziło się w pierwszych ludziach po upadku w grzech, a na nas przeszło. Każdy człowiek nosi w sobie pożądliwość rzeczy zmysłowych, które i zdrowemu rozumowi są przeciwne i duchowi szkodliwe. Oddawanie się przeto takim pragnieniom i pożądliwościom Pan Bóg w dziewiątem przykazaniu stanowczo potępił i zakazał.

Ani mąż, ani żona, póki druga strona żyje, pod grzechem nie może pożądać i pragnąć i myśleć, aby się połączyć z kim

---

[1]) Mat. V, 28.

innym związkiem małżeńskim. Byłoby nagannem i grzesznem, gdyby kto mówił, że po śmierci swej żony lub męża pobierze się z tą a tą osobą. Chrystus Pan w Nowem Prawie pożądanie cudzego męża lub żony wprost nazywa złamaniem obowiązków małżeńskich: *Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem* [1]. To samo odnosi się i do mężczyzny.

Ze smutkiem daje się widzieć, że dorastająca młodzież, nim prawo i wola starszych na to pozwala, nawiązuje węzły ścisłej znajomości i miłości z osobami płci drugiej i tak stale żyje w ciągłem natężeniu zmysłowem, uważając sobie za największe szczęście zdobycie przedmiotu swej miłości. Skoro takie miłosne uczucia owładną duszę młodego człowieka, stają się bardzo często powodem ciężkich i licznych upadków grzechowych. Często tacy ludzie gotują sobie bardzo gorzkie chwile, zaniedbują się w swych obowiązkach i tępieją na wszelkie upomnienia rodzicielskie! Doświadczenie uczy, że nic tak nie skrępuje serca młodocianego, nic tak silnie nie podnieci do najniemądrzejszych i najniegodziwszych czynów, jak zmysłowe pożądanie osoby drugiej. Ten ukryty i strasznie niebezpieczny ogień, dniem i nocą płonie w sercu, rozpala wyobraźnię i gotuje najniegodziwsze plany. Biada, kiedy wybuchnie, bo sprowadza straszne spustoszenie w duszy i w rodzinach i prowadzi do zupełnej rozpaczy. Dopiero kiedy minie szał i oczy się przetrą, niejeden zapłacze, przeklina innych i siebie samego i swą ślepotę wśród tysiąca złorzeczeń i narzekań. Złe duchy wstępują do serca: miasto miłości zjawia się nienawiść, zamiast przywiązania złorzeczenie, zamiast pożądania wstręt i odraza, a nawet z rozpaczy pragnienie śmierci. Tak się kończy droga, na którą wbrew woli Bożej weszło niebaczne serce młodzieńca. Nic dziwnego, że Stwórca, dbały o doczesną i wieczną pomyślność ludzką, zawarował w dziewiątem przykazaniu świętość węzła małżeńskiego i położył tamę i przestrogę dla serc i umysłów, aby nie weszły na bezdroża rozpusty. *Nie pożądaj żony bliźniego twego!*

Mówią ludzie, że każdemu wolno myśleć, co mu się podoba. Tymczasem prawo Boże i tutaj stawia granicę, bo i myślą możemy grzeszyć. Kiedy w wyobrażeniach zmysłowych szuka-

my dla siebie przyjemnych wrażeń i lubujemy się niemi, wprawdzie wobec świata możemy to ukryć, lecz wobec Boga, który zna skrytości serca ludzkiego, podobne myśli i uczucia są obrzydliwością i grzechem. *W myślach niezbożnego badanie będzie, a mów jego słuch do Boga przyjdzie na skaranie nieprawości jego* [2]. Pan Bóg, jako nieskończenie doskonały, musi zakazywać nie tylko zewnętrznych grzesznych czynów ciała, ale i wewnętrzną grzeszną czynność ducha, tak złe widzialne jak i niewidzialne, popełniane myślą. Czyżby Pan Bóg mógł być Świętym, gdyby tylko zakazywał złe zewnętrzne, a wewnętrznego nie zabraniał i nie potępiał? Czy taki człowiek może być dobrym i umrzeć świętym, jeśli choć czynem nic złego nie uczynił, ale trawiony ogniem zmysłowej miłości, był oddany złym myślom i pragnieniom? Kościół św., bolejąc nad tem złem, przez Ojców Soboru Trydenckiego oświeconych Duchem św., wyrzekł: „grzechy myślą popełnione, niekiedy zadają daleko głębsze rany i są więcej niebezpieczne, niż czyny zewnętrzne.“ Wielu, niestety, dopiero na sądzie Bożym dowiedziało się, że i myśli nie bywają bezkarne, owszem odrywają człowieka od Boga, a jedna zła myśl wystarcza, aby pójść w ogień piekielny. Dusze pobożne zawsze obawiały się złych myśli, błagały Pana Boga o odwrócenie i podejmowały ciężkie umartwienia, aby uwolnić swego ducha od myśli nieczystych. Św. Hieronim często bił kamieniem własną pierś, aby złe żądze zagłuszyć, św. Benedykt zanurzał ciało w zimną wodę, a św. Franciszek rzucał się w kolczaste ciernie, św. Piotr z Alkantary nawet złożony na łożu śmiertelnem nie przyjmował obsługi, św. Katarzyna z Sienny i św. Magdalena de Pazzis uciekały się do usilnej modlitwy, inni Święci podejmowali najróżnorodniejsze ukryte umartwienia, aby się wyzwolić ze złych myśli. Czynili to wszystko dlatego, że wiedzieli, iż myśli nieporządne są obrzydliwością w oczach Bożych.

Czy wszystkie myśli są tak złe i grzeszne? Te tylko myśli są złe i grzeszne, które mając za przedmiot wyobrażenia zmysłowe, zdobywają sobie nasze upodobanie tak, że je z przyjemnością utrzymujemy w umyśle i wyobraźni. Jeśli zaś w tych

---

[2]) Mądr. I, 9.

złych myślach, które cię trapią i napastują, nie masz żadnego upodobania i nie podtrzymujesz ich dobrowolnie, to nie grzeszysz. Św. Katarzyna Sieneńska całymi miesiącami musiała walczyć przeciwko złym myślom, i na modlitwie błagała Pana Boga o ich odwrócenie, a one niekiedy stawały się jeszcze więcej natarczywe. Zmordowana walką i wycieńczona, padała na kolana przed krzyżem i użalała się gorzko przed Panem, pytając: „Panie, gdzie jesteś, że mię nie wspomożesz?“ A Chrystus odpowiedział: „Jestem przecież w twem sercu!“—„Jakto w mojem sercu tak pełnem grzechu?“ „Czy miałaś upodobanie w tych złych myślach?“ „Nie, żadnego!“ „A więc dobrze, mogłem być w twem sercu i będę je nadal bronił!“—Jak różnie dzieje się w duszach ludzkich! Kiedy u jednych łatwiejby było zliczyć gwiazdy na niebie, niż te liczne dobrowolne myśli nieczyste, to natomiast u drugich widzimy ogromną obawę i lęk przy zjawieniu się najmniejszej myśli nieczystej, by snać nie było w nich upodobania. Jedni godzinami i dniami całymi dobrowolnie lubują się w myślach brudnych, inni zaś przy najmniejszem nieporządnem przebudzeniu się myśli, używają wszelkich wysiłków, by odrzucić. Smutno w duszy zmysłowej, wnętrze jej to rodzaj nieczystej, cuchnącej kałuży. Inaczej w duszy czystej: ona podobna do izby zamkniętej, do której nawałność dociera, lecz do wnętrza nie może sięgnąć; podobna do arki Noego, która pod opieką Bożą bezpiecznie płynęła po wznoszących się wodach i ocalała.

Dałby Pan Bóg, aby żaden z was nie oddawał się brudnym pożądliwościom. Niezawodnie przez rozmowy niedobre i wyobrażenia nieczyste ten krzyż wewnętrzny was uciska. Dla wielu bowiem dusz miłujących Boga i bojących się grzechu ten krzyż jest gorszym od cierpień cielesnych, zwłaszcza kiedy się zjawia cały rój wstrętnych myśli; zaledwie oddalą jedne, już inne następują i trapią, a później zjawia się obawa i podejrzenie dręczące, czy nie było w tem czasem upodobania. Bóg wie, ile ciężkich walk stoczyły miliony dusz, nim doszły do rozpaczy, a nawet i samobójstwa. Nieczyste żądze rozbudzają się bardzo wcześnie, niekiedy bez żadnych zewnętrznych powodów; np. św. Magdalena de Pazzis podlegała najsilniejszym poduszczeniom nieczystym, chociaż od dziecięctwa była oddaną na wychowanie

do klasztoru, gdzie nic podniecającego nie widziała, ani nie słyszała. Św. Marya Egipcyanka przez siedmnaście lat po nawróceniu musiała najusilniej walczyć z natarczywością pokus zmysłowych, nieraz rzucała się twarzą na ziemię, by się w niej zagrzebać, a nie uledz zmysłowości. Św. Gertruda jeszcze w późnej starości wołała do Boga: „Panie, przecież już na mnie tylko skóra i kości, a ten dziki ogień płonie w mojej głowie!" „Córko moja, odpowiedział Zbawiciel, pierwej miałaś w tem upodobanie, dzisiaj zaś masz to na pokutę i tem większe oczyszczenie."

Odwróćmy teraz uwagę naszą od tych świętych bojowników, niosących krzyż swój wewnętrzny na każdy dzień; oni już skończyli walkę i spoczywają w pokoju Bożym, lecz przypatrzmy się tym, co żyją i walczą ze zmysłowością. Oni mogą z bólem opowiedzieć, jak ich duch nieczysty ściga, że nie mają nawet spokoju ani między ludźmi, ani na samotności, ani przy zdrowiu, ani w chorobie; otoczył ich siecią złych myśli nawet przy pracy, niepokoi we śnie, prześladuje w kościele i zakrada się w najuroczystszej chwili Komunii św. Nigdy przed swym Panem i Bogiem nie mają pokoju. To prawdziwa nędza, to istny krzyż w duszy ta pożądliwość ciała! Tęsknią więc za śmiercią i za grobem, aby wyjść z matni, pożądają nieba, gdzie już niema tej walki. Duszo chrześcijańska, nie ustawaj, nieś swój krzyż aż tam na sąd. Tymczasem miłość Boża zapalać cię będzie do walki, byś nie ustawała, obietnice Pańskie wzmacniać cię będą, byś się nie zachwiała. Nęci cię pożądliwość cielesna, to tem więcej pożądaj i pragnij do rozkoszy i radości niebieskich, zgotowanych przez Pana. Przyjdą na cię złe myśli, zamknij swe serce, skryj się w ranach Zbawicielowych lub w najczystszem sercu Maryi; z męstwem i ufnością poleć tym świętym Imionom swą pokusę, czy ona od szatana, czy od ciała pochodzi, aby ją od ciebie oddaliły, a skoro ustąpi, podziękuj Panu Bogu i nadal umacniaj się w łasce Jezusa Chrystusa Pana naszego.

A teraz przypatrzmy się innej pożądliwości, wprawdzie mniej silnej, ale także niebezpiecznej, a mianowicie pożądliwości cudzego dobra. I nad tą trzeba panować, bo Pan Bóg w dziesiątem przykazaniu powiedział: *nie pożądaj... żadnej rzeczy, która bliźniego jest.*

II.

Wiele rodzin na świecie musi borykać się z bardzo ciężką nędzą: to brak im chleba, to dobrego przyodziewku, a cóż mówić o jakim groszu na godziwą i potrzebną rozrywkę! Obok nich mieszkają zamożne rodziny, które opływają we wszystko; rodzice i dzieci mają co jeść, czem się przyodziać, nie brak im grosza na wszystko, czego tylko dusza zapragnie. Czy jest grzechem, jeśli ubogi, patrząc na to wszystko, powie: „obym i ja miał tak dobrze — gdybym to miał, co oni, nie cierpiałbym nędzy!“ Nie, podobne pragnienia nie są grzechem, bo tylko wyrażają pragnienie wydobycia się z nędzy i zaopatrzenia siebie i rodziny w to, czego im bardzo potrzeba. Inni pragną jaką majętność kupić lub zamienić i byt swój poprawić; jeśli to pragną uczynić drogą godziwą i bez szkody bliźniego, nie mają grzechu.

Inaczej ma się rzecz, jeśli kto bliźniemu zazdrości posiadania pewnego majątku i tą zazdrością powodowany, chwyta się drogi nieuczciwej, podstępnej, lub niegodziwymi środkami dąży do zdobycia cudzego dobra. Inna rzecz, gdy kto całą duszą oddany nagromadzaniu majątku i ta pożądliwość rzeczy doczesnych całkowicie nad nim panuje tak, że wciąż tylko myśli, jak się dobrać do cudzej własności, jak ją przelicytować i jak ją wydrzeć. Dla pohamowania zazdrości i okiełzania chciwości ludzkiej P. Bóg zakazał pożądać dobra cudzego. Wie P. Bóg i dzieje świata pokazują, jak nizko upadali ludzie, nad którymi zapanowała żądza cudzego dobra. Jeden podejmował niesprawiedliwy proces, drugi rozmyślał, jak podstępem, lub oszustwem nadwerężyć cudzy majątek, a trzeci splamił krwią swą rękę, aby zdobyć pożądany przedmiot. Przeto słusznie powiedział św. Paweł: *Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie* [3]).

Wspomnijmy na wielkiego monarchę Napoleona, który przed

---

[3]) I Tym. VI, 9.

stu laty panował we Francyi; dokąd to go zaprowadziło pożądanie cudzego dobra! Poruszył tyle narodów, zatracił na wojnach tylu ludzi, zabrał tyle krajów, strącił z głów królewskich tyle koron, posiadł tyle stolic, a jednak w końcu sam nieszczęśliwie zmarł na wygnaniu. Toż samo ilu młodych ludzi nęciły cudze pieniądze; połyskiem ich zwiedzeni, wyszli na złodziei i rozbójników, aż wreszcie za przestąpienie przykazania Boskiego ciężko pokutować musieli.

Niezmiernie mądre to upomnienie: życz drugiemu tego, co tobie miłe — zadowalaj się tem, co masz! Ukochana młodzieży, wiele słyszysz rozmów o pieniądzach i może już do twej duszy zakradło się nieporządne przywiązanie do grosza. Zapanuj nad tem wcześnie, abyś później nie przeklinał tego grosza. Ubogi człowieku, wiele ci brak, może i u ciebie rozbudziło się pożądanie cudzego majątku. Czuwaj i nie zapominaj o dziesiątem przykazaniu tego Boga, który zna twoje potrzeby i da ci, czego potrzeba.

W r. 1848 na wiosnę zapanowała w Niemczech, w Szwabii, rewolucya i zamęt, że każdy lękał się o swój majątek i życie. Wówczas pewni dwaj zamożni bracia, aby uchronić pieniądze od rabunku, zamknęli je w skrzynię i zakopali w ogrodzie. Przypadkowo widział to przez okienko przyległego domu jeden wyrobnik, pozbawiony zarobku, modlący się w nocy do Pana Boga o ratunek w nieszczęśliwem swem położeniu. Widział i słyszał wszystko. Kiedy owi dwaj bracia odeszli, zbudziła się w jego duszy straszna pokusa wykopania skrzyni i zabrania pieniędzy. Długo się borykał z tą pokusą, która mu ani snu, ani pokoju nie dawała. Skoro więc dzień nastał, pobiegł do owych dwóch braci i rzekł: „Bądźcie łaskawi schować gdzieindziej tę skrzynię z pieniędzmi, którą dzisiejszej nocy zakopywaliście, bo ja widziałem i mogę uledz pokusie i zabrać waszą majętność.“ Bracia dowiedziawszy się o tem, a ujęci uczciwością i szczerością biednego człowieka, sowicie go wynagrodzili tak, że mógł sobie nabyć, co mu było potrzeba. Oto dzielny przykład zachowania przykazania Boskiego.

Wyłożone więc zostały i te dwa przykazania Boskie, które są daleko ważniejsze, niż ludzie zwykli sądzić. Wielu ludzi nie

liczy się w życiu z temi przykazaniami Stwórcy i Sędziego; nie troszczą się o nie ani przy rachunku sumienia, ani przy spowiedzi, a nawet na łożu śmierci, w bliżkości sądu Bożego, oddają się jeszcze myślom nieczystym i pożądaniom rzeczy ziemskich. Wówczas nie zbudzi się prawdziwie chrześcijańska myśl, ani też pragnienie postępu na drodze prowadzącej do nieba, ani też pożądanie szczęśliwości wiekuistej. O duszo chrześcijańska, kiedy metal, dobra ziemskie, zmysłowość i żądza rozkoszy jest przedmiotem twojej miłości i wypełnia twą wolę, jeśli za tem wzdychasz i tęsknisz i pożądasz, to serce twoje tam tylko będzie skierowane; *gdzie skarb twój,* powiedział Zbawiciel, *tam i serce twoje.* Im więcej się oddasz rzeczom przewrotnym i zmysłowym, im częściej i chętniej będziesz o nich myślał, im tłumniej cię one opanują, tem więcej staniesz się sam przewrotnym, zepsutym i grzesznym. Pożądliwość zawsze prowadzi człowieka wstecz; choćby cię ciągnęli sami Aniołowie, nie będziesz miał serca ani dla nich, ani dla ich świętości.

Wiemy, że to małe ludzkie serce, dopóki uderza i żyje, przedstawia rodzaj areny, bojowiska, na którem dwa przeciwne duchy o prawa swe walczą. Pan Bóg chce serca: duch czystości i niewinności pragnie tam mieszkać, ale też i duch nieczysty puka do niego wielu przynętami i chce tam przebywać. Królestwo Boże pragnie urządzić w sercu ludzkiem dla siebie mieszkanie i napełnić je łaskami, ale i duch mamony wybiega na spotkanie ze swemi dobrami i usiłuje je pozyskać. O serce ludzkie, jak spokojnie drzymałoś w łonie matki i w kolebce i nic nie wiedziałoś ani o zmysłowej miłości, ani o chciwości, a jakoś teraz w młodości rozdarte, zranione, zakrwawione i spętane, a w starości twarde i wyschłe. Czyż Sędzia odwieczny nie będzie ci musiał powiedzieć: nie znam cię, nie biłoś dla mnie, nie szukałoś, nie pożądałoś mnie!

Młodzieży, czuwaj i módl się, abyś nie oddała swego serca światu i jego rozkoszom, abyś nie oddała go komu innemu i pozwoliła go skrępować grzeszną znajomością, lecz miej je zawsze wolne i swobodne, abyś mogła tak powiedzieć, jak córka Raguela, Sara, w mieście Rages zamieszkała: *Ty wiesz Panie, żem ci nigdy nie żądała męża i czystą zachowałam duszę moję od wsze-*

lakiej pożądliwości. Nigdym się z igrającymi nie mieszała, anim społeczności miała z tymi, którzy w lekkości chodzą. Lecz męża z bojaźnią twoją, a nie z pożądliwością moją, przyzwoliłam pojąć [4]). Tak modliła się świętobliwa niewiasta, a po niej wiele innych i były szczęśliwe; ani łzy, ani przekleństwo nie obciążyło ani nie zatruło ich życia. Naśladujcież to i strzeżcie niewinności serca. Odmawiajcie sobie codziennie paciorek, lub jaką modlitewkę do przeczystej Dziewicy Maryi o uproszenie czystości serca, a łaska Boża i opieka Matki Bożej obroni was od wszystkiego złego.

Rodzice, i wy posiadacie mniejszą lub większą majętność. Co wam, lub potomstwu waszemu potrzebne, Pan Bóg nie odmówi, a sami starajcie się uczciwą pracą powiększyć swój dobytek. Co bliźni posiada, lub zasłużył, niech ma, nie zazdrośćcie mu. Już w Starym Zakonie uczono Izraelitów, jak mają się modlić: *Żebractwa i bogactwa nie dawaj mi, Panie: daj tylko potrzeby do żywności mojej; bym snać nasycony, nie był przywiedziony do zaprzania i rzekł: któż jest Pan?—albo ubóstwem przyciśniony, nie jął się kraść i fałszywie nie przysięgał przez imię Boga mojego* [5]).

Pamiętając, że jesteśmy synami Bożymi i dziedzicami Królestwa niebieskiego, prośmy i pożądajmy wiekuistych dóbr i radości. Patrzcie, jakie piękne i podniosłe macie zadanie w tem życiu na ziemi: tam do nieba tęsknić i dążyć. *Synaczkowie, nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie* [6]), woła apostoł miłości św. Jan. Kiedy więc Kościół św. w litanii do Wszystkich Świętych gorąco modli się do Pana Boga, wołając: „Abyś myśli nasze ku niebieskich rzeczy pożądaniu podniósł!“ i my też z nim wołajmy: „Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!“ Amen.

---

[4]) Tob. III, 16—18. [5]) Przyp. XXX, 8—9. [6]) I List II, 15.

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

I. NAUKA O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

8. Sakrament Małżeństwa.

(Ciąg dalszy).

F) Obowiązki małżonków.

Małżonkowie mają względem siebie następujące obowiązki:

1. Żona obowiązana jest względem męża do *szacunku* i *posłuszeństwa*, ponieważ mąż jest zastępcą Boga w rodzinie.

Mężczyzna jest *przedniejszą istotą*, ponieważ Pan Bóg stworzył naprzód mężczyznę a dopiero niewiastę z niego utworzył i niewiastę dał mu za pomocnicę [1]). Mąż zatem jest *głową rodziny*, a żona jednocześnie ciałem. Jak ciało idzie za głową, tak żona ma iść za mężem (św. Augustyn). Mąż jest głową żony, jak Chrystus jest głową Kościoła; jak więc Kościół jest poddany Chrystusowi, tak i żony powinny być we wszystkiem poddane swoim mężom [2]). Z tego powodu żona ma się znajdować w kościele z zakrytą głową, bo się znajduje pod panowaniem męża; mąż okrycie z głowy zdejmuje, ponieważ prócz Boga nie ma nikogo nad sobą [3]). Żona powinna się bać męża swego [4]), t. j. okazywać mu uszanowanie.—Dopiero po upadku Pan Bóg

---

[1]) I Kor. XI, 9 i nn.
[2]) Ef. V, 24.
[3]) I Kor. XI, 10.
[4]) Ef. V, 33.

postanowił, że żona ma być posłuszną mężowi [5]). Ponieważ Ewa pierwsza jadła owoc w raju i pragnęła panowania, obecnie żona podległa jest mężowi (św. Efrem).—*Mąż może rozkazywać* żonie, ale powinien to czynić uprzejmie, łagodnie i z pobłażaniem, bo małżonka jest mu zupełnie równa co do pochodzenia: Pan Bóg stworzył niewiastę nie z głowy mężczyzny, bo nie jest jego panią, ani z nóg, bo nie jest sługą i niewolnicą, ale z pośrodka. Z tego powodu św. Ambroży mówi do małżonka: „Nie jesteś panem, ale mężem; nie masz służebnicy, ale żonę. Bóg chce, abyś swojej przemocy nie dał jej uczuć.“ Także i niewiasta dla słabszej natury zasługuje na łagodne z nią obchodzenie [6]). Hańbą jest dla mężczyzny, jeżeli bije żonę; taki mąż podobny jest do dzikiego zwierzęcia (św. Jan Złot.).—Mąż, jako zastępca Boga w rodzinie, *zarządza domem*. Anioł ukazał się nie Maryi, ale Józefowi i nakłonił go do ucieczki z Dzieciątkiem do Egiptu, bo zarząd domem należy do mężczyzny (św. Wincenty Fer.).

2. Mąż i żona obowiązani są względem siebie do *miłości, wierności i pomocy* we wszystkich potrzebach życia.

Mężowie powinni *kochać* żony, jak Chrystus umiłował Kościół swój [7]), jak ciało swoje [8]), jak siebie samych [9]). Małżonkowie powinni się kochać nie miłością przyrodzoną, bo tak czynią i zwierzęta, — ani miłością tylko ludzką, bo to czynią i poganie, ale raczej mężowie mają kochać żony, jak Chrystus Kościół, a żony kochać mężów, jak Kościół Chrystusa (św. Franciszek Salezy). Miłość więc powinna być świętą. Małżonkowie mają wzajemnie znosić swoje słabości cierpliwie i z pobłażaniem albo milczeniem pomijać. Piękny przykład dla mężów daje grecki filozof Sokrates, który miał bardzo złą żonę Ksantypę. Gdy ta wymyślała, filozof zważał na to tyle, jak mówił, co na turkot wozu. Pewnego razu mistrz uczył swoich uczniów przy drzwiach domu, żona z góry przez okno się kłóciła, wylewając

---

[5]) Rodz. III, 16. [7]) Ef. V, 25. [9]) Ef. V, 33.
[6]) I Piotr III, 7. [8]) Ef. V. 28.

w końcu na nich dzban wody. Wtedy rzekł Sokrates: „Byłem zupełnie pewny, że po takiej burzy nastąpi ulewa.“ Potem roześmiał się i odszedł. Przedewszystkiem powinna starać się żona o poprawę męża milczeniem, cierpliwością i modlitwą, a nie wyrzutami i kłótnią. Św. Monika, matka św. Augustyna, tym właśnie sposobem nawróciła męża swojego Patrycyusza: „mówiła do niego raczej świętem zachowaniem się, niż słowy“ (święty Augustyn). Gdy małżonkowie się kłócą, niszczą szczęście domowe i mają piekło na ziemi, bo gdzie niema pokoju, tam nie smakuje ani jedzenie, ani napój, ani wypoczynek, tam brakuje pociechy i wesela, choćby byli nawet ludźmi bardzo zamożnymi. — Małżonkowie obowiązani są do zachowania sobie wzajemnej *wierności* [10]) a nawet do unikania wszelkiego pozoru poufałego zachowania się z innemi osobami. Stąd się wyradza zazdrość, która rujnuje szczęście małżeńskie. „Nawet wielkie ubóstwo, nieuleczalna choroba, ogień i miecz lepsze są od tego złego“ (św. Jan Złot.). U żydów kamienowano małżonków, którzy się dopuścili cudzołóstwa, bo ten występek porównywano z zabójstwem [11]); św. Paweł zaś przepowiada im wieczne potępienie [12]). Wzajemnie zaś małżonkowie mają prawo do siebie [13]), unikając jednak wszelkich nadużyć [14]) i mając ten cel, jaki Archanioł Rafał wskazał Tobiaszowi [15]); gdy bowiem będzie inaczej, czart nad nimi przemoc weźmie [16]). Wielu małżonków idzie na potępienie, ponieważ bez słusznej przyczyny usuwa się od spełniania żądanej powinności małżeńskiej, ale przekracza granice, które natura, uczciwość i umiarkowanie postawiła zmysłowości (św. Hieronim).—Wzajemna *pomoc* zależy na tem, aby małżonkowie razem mieszkali, nie rozłączając się nawet w przykrościach i nieszczęściu (tłumaczy tu podróż albo praca w innej miejscowości), —pomagali sobie w wychowaniu dzieci i w chorobie, pocieszali się w nieszczęściu, ułatwiali sobie spełnianie obowiązków religijnych i t. d. Pan Bóg stworzył Ewę Adamowi do pomocy, gdy rzekł: *Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu po-*

10) Żyd. XIII, 4.
11) Kapł. XX, 10.
12) Ef. V, 5.
13) I Kor. VII, 1—5.
14) Tob. VI, 17.
15) VI, 22.
16) Tob. VI, 16.

moc jemu podobną [17]. Prawdziwa to bieda, gdy żona miasto pomocy jest utrapieniem dla męża. Żona nie ma być skałą, o którą się mąż rozbija i z jej powodu ginie, ale portem, gdzie znajduje spoczynek po znojnej pracy. Godzien jest opłakania los męża, ginącego w porcie własnego domu, gdzie żona powiększa ciężar trosk mężowskich, zamiast go zmniejszać. Doskonałej niewieście Pan Bóg nadaje wielką cenę [18]: kto ją posiada w szczęściu, jest mu kosztowną ozdobą, a w potrzebie—pomocą. Wszędzie swary złe, ale w małżeństwie najgorsze, bo z nich, gdy są częste, do ohydy jeden drugiego przywodzi i tak się sobie obmierzną i obrzydliwi staną, iż zgoda małżeńska z domu uciekać musi. Najlepszem lekarstwem na burze domowe — milczenie. Milczenie w niewieście wszystkie niepokoje domowe oddala. Nad inne wszystkie cnoty, jako lilia między kwiaty, w niewieście milczenie przebija, gdy niewiasta usta zawiera, gdy nie jest świegotliwa i swarliwa; gdy woli milczeć i cierpieć niźli mówić, wszystek pokój w domu zostaje (ks. Skarga).

3. **Mąż i żona mają** ***pamiętać o wszystkich potrzebach dzieci swoich i wychowywać je po chrześcijańsku.***

Dzieci jako i majątek są własnością obojga rodziców; są dziedzictwem Pańskiem [19]; są istotami, przeznaczonemi do wiecznego szczęścia w niebie; są dziećmi, które Boga Ojcem w niebiesiech nazywają. Pan Bóg powierzył dzieci rodzicom tylko do wychowania. Rodzice zatem są sługami Bożymi, którzy w wychowaniu dzieci do woli Bożej stosować się powinni.

Mąż i żona mają w taki sposób pamiętać o potrzebach dzieci: unikać wszystkiego, coby ich zdrowiu szkodziło; dawać im odpowiednie pożywienie i zabezpieczyć im przyszłość.

Rodzice powinni się strzedz przedewszystkiem tego wszystkiego, coby *zdrowiu dzieci zaszkodzić mogło*, więc unikać wszelkich nadużyć, bo wady i choroby rodziców przechodzą w spadku na dzieci; małych dzieci nie zostawiać w domu bez opieki a sami może przez ten czas szukać dla siebie przyjemności i rozry-

---

[17]) Rodz. II, 18. [18]) Przyp. XXXI, 10. [19]) Ps. CXXVI, 3

wki poza domem. Najśw. Matka i św. Józef byli bardzo zakłopotani, gdy zgubili Dzieciątko, wracając po świętach z Jerozolimy do domu swego; przez trzy dni szukali ze smutkiem Pana Jezusa [20]). Ptaki mają wielkie staranie o swoje pisklęta; nie opuszczają gniazda, aby zalężone jajka nie ostygły; gdy pisklę wyjdzie ze skorupki, znoszą mu zewsząd pożywienie. Oto przykład troskliwości o dzieci dla rodziców.— Rodzice są obowiązani dawać dzieciom odpowiednie *pożywienie* i to wszystko, co do zachowania życia jest potrzebne. Nawet dzicy żywią swoje dzieci. Niektórzy rodzice tak są okrutni, jak struś na puszczy [21]), który zagrzebuje w piasku zniesione jaja i nie dba o nie wcale. Popełniają też ojciec lub matka wielkie nadużycie, jeżeli słabe dziecko oddają lub używają sami do ciężkiej pracy, *bo nie synowie mają rodzicom skarbić, ale rodzice synom* [22]). — Wreszcie, rodzice mają dzieciom *zabezpieczyć przyszłość*. Patrz na ptaki niebieskie i ucz się od nich starania o dzieci! Z jakim to trudem uczą one pisklęta swoje latać w powietrzu, aby w przyszłości same sobie we wszystkiem radziły. Tem bardziej rodzice powinni dbać o powodzenie dzieci swoich, t. j. zebrać dla nich uczciwą pracą jaki majątek (zatem marnotrawstwo jest grzechem rodziców względem dzieci); dać dzieciom wykształcenie naukowe i oddać na naukę do rzemiosła lub zawodu, do którego dziecko ma powołanie (rodzice nie mają prawa zmuszać dzieci do jakiegoś powołania lub stanu, mogą jednak radzić); uczyć dziatki bojaźni Bożej, bo tym sposobem starają się najskuteczniej o ich szczęście doczesne i wieczne. Dawid słusznie mówi: *Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia* (dzieci) *jego szukającego chleba* [23]). Nakoniec rodzice powinni się modlić za dziatki swoje, bo tym sposobem ściągają na nie z nieba błogosławieństwo Boże. Tak się modlił Job codziennie za dzieci, aby nie zgrzeszyli przed Panem [24]); tak również modliła się św. Monika z wielkim skutkiem, bo wyżebrała nawrócenie syna. „Rodzice powinni często rozmawiać z dziećmi o Bogu, ale jeszcze częściej z Bogiem o dzieciach" (św. Franci-

[20]) Łuk. II, 48. [22]) II Kor. XII, 14. [24]) Job. I, 5.
[21]) Treny Jerem. IV, 3. [23]) Ps. XXXVI, 25.

szek Salezy). Rodzice też nie powinni żadnego dziecka wydziedziczać, chociaż im prawo przysługuje: tym bowiem sposobem nawet wyrodnego dziecka nie poprawią. A czy umierający ojciec lub matka nie była nieraz wyrodnem dzieckiem względem Ojca Niebieskiego, a przecież pragnie otrzymać w niebie cząstkę dziedzictwa swego.

Ojciec i matka co do *wychowania* dziecka mają się starać o chrzest jego zaraz po urodzeniu, uczyć je początków religii, dawać mu we wszystkiem dobry przykład, postępować z niem więcej miłością niż surowością.

„Wychowywać dzieci znaczy tyle, co prowadzić je do Chrystusa" (św. Karol Bor.). Rodzice powinni starać się o chrzest *zaraz po urodzeniu dziecka*. Jeżeli rodzice bez bardzo ważnej przyczyny odkładają chrzest dziecka poza 10 dni, popełniają grzech śmiertelny (św. Alfons Lig.). — Kapłani mają obowiązek uczyć ludzi w kościele, ten sam obowiązek mają rodzice w domu (św. Augustyn). Rodzice, wy jesteście apostołami dziatek waszych, dom zaś jest kościołem waszym (św. Jan Złot.)! Jeżeli rodzice nie uczą dziatek *początków religii*, sami idą na potępienie wieczne (Benedykt XIV). Naukę religii powinni tak prowadzić: dawać dzieciom sposobem jasnym i zrozumiałym pojęcie o głównych prawdach (np. Pan Bóg jest w niebie, Pan Bóg jest jeden, wszechmocny, dobry, wszystkowiedzący, weźmie nas kiedyś do nieba, jeżeli będziemy dla Niego posłuszni i t. p.); nigdy nie straszyć dzieci piekłem i czartami, bo nabrałyby wstrętu do prawd i rzeczy religijnych; nie uczyć dzieci błędnie, np. dyabeł ma rogi albo Pan Jezus grzecznym dzieciom przynosi gwiazdkę, bo gdy później poznają, że to jest nieprawda, mogą dojść do zupełnego braku wiary; uczyć je woli Bożej, jak to czynił Tobiasz ze synem swoim, że go od dziecięctwa uczył unikać grzechu [25]) i przy śmierci dawał upomnienia [26]); pracować nad wykorzenieniem złych skłonności, jakie w dzieciach spostrzegą, i dawać stosowne upomnienia, aby się nauczyły życia chrześcijańskiego; uczyć dzieci modlitw: naprzód znaku krzyża św. i wymawiania Najśw. Imienia Jezus, potem modlitwy Pańskiej, po-

---

25) Tob. I, 10. 26) Tob. IV.

zdrowienia anielskiego, składu apostolskiego i t. d.; pacierz dzieci małych powinien być krótki, aby go chętnie odmawiały. Niegdyś oblubieńcy poddawali się egzaminowi przedślubnemu z religii, aby Kościół był pewny, że w przyszłości dziatki swoje nauczą dobrze początków Wiary św. — Rodzice powinni *dawać* dzieciom *dobry przykład*. Dobry przykład więcej korzyści przynosi, niż najlepsze mowy, oczy bowiem prędzej przekonywają, niż uszy. Co słyszymy, zapominamy, ale co mieliśmy przed oczyma, zawsze widzimy (św. Ambroży). Dzieci zawsze więcej zwracają uwagi na to, co rodzice robią, niż na to, co mówią; uczynki mają także język i są od ust wymowniejsze (święty Cypryan). Uczynki rodziców są książką, z której się dzieci uczą (św. Jan Złot.). Św. Ambroży daje taką radę pewnej matce: „Czuwaj pilnie nad tem, aby dziecko ani w tobie ani w ojcu swoim nie widziało nic takiego, co byłoby grzechem, gdyby i ono to czyniło!“ Domownicy również powinni się strzedz wobec dzieci złych mów i czynów. „Gospodarze upominają służbę, aby się ze światłem ostrożnie obchodziła dla uniknięcia pożaru; podobnież powinni przestrzegać, aby zwracała na siebie uwagę, aby iskra nie wpadła do serca niewinnego dziecka i nie wznieciła pożaru“ (św. Jan Złot.). Dzieci uważają te rzeczy za pozwolone, które w domu widzą; owszem, mają nawet pociąg do naśladowania rzeczy widzianych, — serce ich podobne jest do zwierciadła, które wszystko przedstawia, co się przed niem postawi. Rodzice powinni pamiętać o strasznym wyroku Zbawiciela: *Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokości morskiej* [27]). Jeżeli dziecko ginie z winy rodziców, można do nich zastosować pogróżkę Pańską: *Krwi jego z ręki twej szukać będę* [28]). — Przy wychowaniu dzieci rodzice powinni *miłość łączyć ze surowością*. Jak się rany winem oczyszcza a olejem leczy, tak przy wychowaniu trzeba łagodność mieszać ze surowością (św. Grzegorz W.). Wielka surowość jest błędem. Lew, to dzikie i krwiożercze zwierzę ryczy i wszystkie stworzenia strachem napełnia; gdy jednak wchodzi do jaskini, gdzie jego mło-

---

[27]) Mat. XVIII, 6. [28]) Ezech. XXXIII, 8.

de się znajdują, omija go zażartość i jest zupełnie łagodny. Czy to dzikie zwi rzę ma rodziców zawstydzać (św. Augustyn)? Rodzice zatem powinni rzadko i łagodnie karać, bo kara jest lekarstwem; jeżeli kto lekarstwo bierze za często albo w wielkiej ilości, wtedy lekarstwo to przynosi szkodę zdrowiu i gubi człowieka. Jeżeli rodzice wychowują dzieci w ciągłem wymyślaniu i biciu, nie dojdą do pożądanego celu. Nawet złotnik nie używa ciągle młotka, niekiedy bowiem za pomocą wytłaczania i delikatnego wyginania przedmiotowi piękny kształt nadaje (św. Anzelm). Rodzice, którzy dziecko zawsze ganią, postępują z takim brakiem doświadczenia, jak ogrodnik, który drzewo ze wszystkich stron ogradza tak, że gałęzi nie może rozwijać (św. Anzelm). Z drugiej strony miłość rodziców nie może zależeć na pieszczotach. Nie jest zatem rzeczą dobrą, jeżeli rodzice, powodując się nieporządną miłością, wszystkie uchybienia dzieci pozostawiają bez kary. Tacy ludzie podobni są do małp, które z wielkiego przywiązania tak silnie przyciskają młode swoje do siebie, że je duszą; zbytnia miłość rodziców prowadzi dzieci na potępienie. *Kto folguje rózdze, nienawidzi syna swego* [29]). *Pieść syna a przestraszy cię, igraj z nim a zasmuci cię* [30]). Rodzice nie powinni we wszystkiem ustępować woli dzieci swoich: nie surowo, ale stanowczo mają im wzbraniać, czego natarczywie żądają (Fenelon).

Chrześcijańskie wychowanie dzieci jest najważniejszym obowiązkiem rodziców, od niego bowiem zależy doczesne i wieczne szczęście dzieci i rodziców.

Wychowanie dzieci jest tak *ważną* sprawą, że złe dzieci powinny być dla rodziców największem zmartwieniem a dobre — największą pociechą [31]). Wychowanie dziecka jest przeważnie obowiązkiem matki, bo na jej łonie prawie wyłącznie dziecko przepędza pierwsze lata swojego życia. Ojciec dla obowiązków powołania swego lub rzemiosła ma do tego mniej czasu a nawet zdolności. Ojciec i matka przy wychowaniu dziecka wzajemnie się uzupełniają. Ojciec dla stanowczości i surowości jest więcej przedstawicielem potęgi i sprawiedliwości Bożej, matka

---

29) Przyp. XIII, 24. 30) Ekkli. XXX, 9. 31) II Jan III, 4.

zaś dla łagodności i miłości tkliwej jest odzwierciadleniem dobroci i miłosierdzia Bożego; ojciec zatem powagą swoją powinien popierać i umacniać to, czego uczy matka, i nakłaniać dzieci do spełniania rozkazów matki.— *Od wychowania dzieci zależy ich przyszłe szczęście.* Jak dzieci były wychowane za młodu, takiemi zwykle i później zostają. Dzieje się tu to samo, co z rolą: przynosi ona dobre albo złe owoce stosownie do uprawy swojej. Z miękkiego wosku można zarówno ulepić aniołka i dyabełka, to samo należy rozumieć o młodocianej naturze dziecka, co stąd pochodzi, że wrażenia, otrzymane za młodu, nigdy nie giną. Nacięcia, zrobione na korze młodego drzewka nie nikną, ale stają się szersze i większe ze wzrostem pnia (św. Cyryl Jer.). Jak nowe naczynie długo przejęte tem, co w niem się znajdowało, tak młode serca długo zatrzymują, co w nie wpadło za młodu (błog. Kanizyusz). Trudno człowieka nakłonić do poprawy w późniejszym wieku. I młode drzewko można łatwo nagiąć, a ze starem tego nie uczynimy. Łatwo da się też kuć żelazo rozpalone, z zimnem zaś pod tym względem nic nie zrobimy. Rola, uprawiona na wiosnę, przynosi plon pożądany, czego nie da ziemia, przygotowana dopiero w lecie. Dusza dziecka podobna jest do czystego strumyka, w którym promienie słoneczne aż do dna dochodzą, a dorosły grzesznik podobny jest do błota. Łatwo kierować młodemi sercami, trudno zaś wykorzenić występki, które z nami wzrosły (Seneka). Większa część przestępców w więzieniach jest ludźmi, których wychowania za młodu zaniedbano; jeżeli zaś który z nich będzie po śmierci potępiony, rodzice stali się zapewne winnymi jego nieszczęścia. Rodzice powinni pamiętać o wielkiej odpowiedzialności, jaka na ich barkach spoczywa. Rodzice, zaniedbujący te swoje obowiązki, gorsi są od morderców dzieci, ci zabijają tylko ciało, tamci duszę; w pierwszym wypadku w okamgnieniu przychodzi śmierć, która kiedykolwiek przyjść musi, w drugim — śmierć jest wieczna a jednak tej śmierci można było łatwo uniknąć (św. Jan Złot). Niektórzy rodzice starają się usilnie o pozostawienie dla dzieci majątku, a wcale nie dbają o ich religijne wychowanie. Tacy rodzice podobni są do człowieka, który około zapadającego się domu zakłada wspaniały ogród (św. Jan Złot.). — Także i *do-*

czesne i wieczne szczęście rodziców zależy od wychowania własnych dzieci. Pan Bóg zazwyczaj na ziemi surowo karze rodziców, którzy źle wychowali swoje dzieci, a kara przychodzi częstokroć przez własne dzieci. W czem zgrzeszyli, w tem karę znajdują. Król Dawid ze zbytniej miłości nie karał występków swego syna Absalona; za to później ciężko pokutował, bo syn przeciwko ojcu bunt podniósł [32]). Arcykapłan Heli był za pobłażliwy dla swawolnych synów, za co Pan Bóg przez Samuela przepowiedział wielką karę, która się wkrótce spełniła: obydwaj synowie padli w jednym dniu na polu bitwy a ojciec w chwili odebrania smutnej wiadomości spadł ze siedzenia swojego i natychmiast życie skończył [33]). Rodzice, źle wychowujący dziatki swoje, nie mogą się niczego dobrego spodziewać po śmierci: podobni są do bezbożnych. *Jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary, i jest gorszy niźli niewierny* [34]). Przeciwnie, rodzice, którzy religijnie wychowują dziatki swoje, otrzymają wielką nagrodę, szczególniej w przyszłości. Od wychowania dzieci zależy zbawienie matki [35]). Ojciec dobrego syna nie zasmuci się przy śmierci, ani będzie zawstydzony przed nieprzyjaciołmi [36]). Dobrzy rodzice kiedyś ze spokojnem sumieniem powiedzą do Pana: *któreś* nam dał, strzegliśmy, *i żaden z nich nie zginął* [37]). Gospodarz nie żałuje pracy w roli dla plonów, których się spodziewa; tak i rodzice z uwagi na zapłatę wieczną powinni ochotnie i pilnie pracować nad wychowaniem swoich dzieci.

G) Wybór stanu.

Gdy podróżny dojdzie do miejsca, gdzie się drogi dzielą, powinien dobrze uważać, aby nie obrał drogi mylnej; tak i człowiek w pielgrzymowaniu swojem do Nieba, gdy dojdzie do chwili obioru stanu, powinien być bardzo ostrożny i przezorny, iżby nie pominął swego powołania.

1. Stanem zowiemy szczególne prace i zajęcia, których się podejmujemy dla dobra społeczeństwa ludzkiego.

---

32) II Król. XVII.
33) I Król. IV, 18.
34) I Tym. V, 8.
35) I Tym. II, 15.
36) Ekkli. XXX, 5.
37) Jan XVII, 12.

Człowiek *stworzony jest do pracy*, jak ptak do latania [38]), o czem się przekonywamy z następujących okoliczności. Ziemia sama ze siebie daje potrzebny pokarm zwierzętom; człowiek zaś nie znajduje odpowiednich środków do życia, jeżeli ziemi nie uprawi. Zwierzęta mają z natury potrzebne pokrycie ciała, jak: pierze, wełnę, szczecinę, łuskę i t. p., człowiek przychodzi nagi, jakby do ziemi nie należał. Człowiek zatem jest zmuszony własną pracą zdobywać to wszystko, czego mu odmówiła natura, a przedewszystkiem pokarm, odzież i mieszkanie. Jak widzimy z Pisma św., każdy człowiek początkowo starał się o wszystko, co do jego utrzymania na ziemi było potrzebne: gotował potrawy (np. Jakób soczewicę),—zabijał zwierzęta, których skórą się okrywał, — budował namioty, chaty i t. p. Dla wyjątkowych przyczyn (nieszczęścia, rozbójnicy, dzikie zwierzęta) ludzie sobie wzajemnie pomagali. Powoli jednak mieszkańcy ziemi doszli do tego, że jest rzeczą korzystniejszą dzielić prace i zajęcia, ponieważ zauważono, że niektórzy ludzie jużto z natury już też przez dłuższe ćwiczenie do wykonywania pewnych spraw są zdolniejsi i sposobniejsi, i że przez podział pracy zajęcia są więcej ułatwione. Tym sposobem powstały rozmaite stany: jeden budował namioty, drugi przygotowywał odzież, inny zajmował się uprawą ziemi (*stan rolniczy*). Inni znowu zajmowali się nauką nabytego doświadczenia i wynalazków (*stan nauczycielski*). Wreszcie inni jeszcze bronili ludzi od nieprzyjaciół i zachowywali pokój wewnętrzny (stan żołnierski). Wszystkie te stany łączyły się ze sobą jako kółka mechanizmu zegarowego i wspomagały się jak członki jednego ciała.

2. Wybór stanu jest rzeczą bardzo ważną, bo od szczęśliwego obrania zawodu zależy doczesne i wieczne szczęście człowieka i dobro społeczeństwa.

Kto sobie obiera stan, do którego jest sposobny, będzie mu się w świecie powodzić; wszelka robota będzie mu się udawać, sam będzie zadowolony i ludzie będą go szanowali. Podobny jest do łodzi, płynącej przy pomyślnym wietrze z biegiem rzeki do przeznaczonego celu. Kto zaś obrał sobie stan, do któ-

---

[38]) Job. V, 7.

rego nie ma powołania, jest zawsze niezadowolony; dzieje się z nim, co z człowiekiem, który zbytni ciężar wziął na barki swoje. Także i społeczeństwu taki człowiek zamiast korzyści przyniesie szkodę tem bardziej, jeżeli zajmuje wysokie stanowisko, do którego nie dorósł; jest on w społeczeństwie niejako tem, co chory członek w ciele ludzkiem. Z tego powodu człowiek, który nie poszedł za głosem powołania swego, znajduje się w ciągłem niebezpieczeństwie utraty zbawienia. Pan Bóg na sądzie będzie przedewszystkiem badać obowiązki stanu, do których spełnienia człowiek był na świat posłany. Należy pamiętać, że już tu na ziemi każdy człowiek za spełnienie obowiązków jest odpowiedzialny przed swoją zwierzchnością, która go tu za nie nagradza lub karze.

3. Przy wyborze stanu należy uważać na następujące okoliczności:

a) wybierać stan, do którego ktoś czuje zdolność i skłonność.

Jeżeli roślinę, która z przeznaczenia swego rośnie tylko w krajach południowych, przesadzimy w kraje północne, prędko skarlowacieje i owocu nie przyniesie. Ktoby chciał przez zimę zatrzymać jaskółkę, która tylko w lecie u nas żyje i znajduje pożywienie, przyczyniłby się do jej rychłej śmierci. Tak i człowiek powinien zważać na dane mu przez Pana Boga *zdolności*, odpowiednio je użyć i wykształcić, jak to Zbawiciel naucza w podobieństwie o talentach [39]). Czy kto zamiast konia lub wołu zaprzęga gęś do woza, albo trzyma kozę miasto psa do pilnowania domu? A tak właśnie postępuje człowiek, który wybiera sobie zawód, do którego nie ma zdolności. Jeżeli nawet kupujący nowe ubranie przypatruje się uważnie, czy będzie dobrze na nim leżało, tem bardziej należy pilnie badać, czy odpowiedni jest stan, który sobie obieramy.—Chociaż *skłonność* do jakiegoś stanu stąd zazwyczaj pochodzi, że człowiek czuje się do niego uzdolnionym, przytrafia się jednak, iż ktoś ma pociąg do jakiegoś zawodu, ale nie ma doń zdolności. W tym wypadku skłonność jest błędna, którą człowiek powinien w sobie przytłumić, bo mu Pan Bóg nie bez celu dał rozum, aby się nim

[39]) Mat. XXV; Łuk. XIX.

w razie potrzeby kierował. Gdyby zaś człowiek był zdolny do jakiego stanu a tylko nie miał skłonności, rzecz się zupełnie inaczej przedstawia: w tym razie wstręt zazwyczaj stąd pochodzi, że człowiek obowiązki te uważa za trudniejsze, niż są w rzeczywistości. Po wyborze stanu przychodzi i skłonność w dodatku, bo wtedy człowiek widzi, że przy posiadanych zdolnościach brzemię nie jest zbyt ciężkie a powodzenie w pracy daje zadowolenie. Gdyby ktoś miał zdolności do kilku zawodów, jeden z nich powinien sobie wybrać.

b) nie kierować się względami ziemskimi np. majątku, używania albo pokrewieństwa.

Przy wyborze stanu należy także pamiętać o słowach Pana Jezusa: *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [40]) i: „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?“ [41]) Przedewszystkiem należy siebie pytać: w jakim stanie przy moich zdolnościach mogę najwięcej dobrego uczynić i zasłużyć sobie na Niebo? Błądzą ci, którzy, uważając dobra doczesne i uciechy za największe szczęście i nie posiadając innej myśli szlachetniejszej, pytają się tylko siebie: w jakim stanie trafią na największe wygody, korzyści, uważanie, zabezpieczenie siebie i swoich najbliższych na przyszłość i t. p.? Ponieważ to wszystko obliczone jest tylko na własną korzyść, obowiązki stanu będą uważać za rzecz drugorzędną a w społeczeństwie ludzkiem będą taką przeszkodą, jak złamane kółko w zegarze. Wkrótce ich samych spotka zasłużona kara, bo się przekonają, że życie ludzkie nie jest czasem żniwa ale posiewu, nie czasem używania ale pracy i trudów; obowiązki stanu wydadzą im się coraz cięższe i większe od spodziewanych korzyści i stąd będą niezadowoleni; nadto, z powodu rozwijającej się niechęci i widocznego braku odpowiednich do zawodu zdolności nikogo nie skłonią dla siebie do poważania i szacunku. Gdyby np. ktoś sobie obrał stan zakonny w przekonaniu, że tam znajdzie życie wygodne, grubo się omyli, bo się wkrótce przekona, iż reguła wymaga umartwienia. Nieroztropnie robi i ten, kto uważa sobie

[40]) Mat. VI, 33. [41]) Mat. XVI, 26.

za krzywdę obrać stan niższy od zawodu swego ojca, albo kto obiera stan, do którego zmuszają go rodzice, chociaż on sam nie ma do niego powołania i zdolności. Nie mówimy jednak, aby przy wyborze stanu nie należało się wcale oglądać na korzyści doczesne; owszem, trzeba uważać, aby w obieranym stanie można znaleźć *przyzwoite utrzymanie*. Kto bowiem w zawodzie swoim nie znajdzie zaspokojenia wszystkich potrzeb swoich i rodziny najbliższej, z krzywdą dla obranego stanu szuka gdzie indziej niegodziwych zysków. Nie twierdzimy także, aby przy wyborze stanu nie należało uwzględniać życzenia rodziców.

c) prosić o radę rodziców i ludzi doświadczonych.

Pismo św. upomina: *Synu, nic nie czyń bez rady, a po uczynku nie będziesz żałował* [42]). Przedewszystkiem należy zasięgać rady rodziców, bo z jednej strony oni mają więcej doświadczenia i rozsądku od dzieci, a z drugiej—mają większą do swych dzieci miłość, niż ludzie obcy. Z tego powodu rodzice są niejako urodzonymi doradcami dzieci swoich. Trafiają się tu jednak dwa błędy: albo dzieci nie idą za dobrą radą rodziców swoich albo rodzice zmuszają dzieci swoje do obrania pewnego stanu, do którego te nie czują powołania. Nie rodzice, ale Pan Bóg daje powołanie do stanu. Jeżeli rodzice zmuszają dzieci do obioru stanu, do którego ich Pan Bóg nie powołuje, czynią je nieszczęśliwemi na całe życie. Czynią to rodzice dla własnej korzyści lub w celu dogodzenia próżności swojej. Można tu zastosować słowa Pana Jezusa: *będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego* [43]). — Prócz rodziców należy prosić o radę ludzi doświadczonych i dobrze myślących. Błędem byłoby udawać się po radę do ludzi, którzy nie mają pojęcia o ważności wyboru stanu i brak im doświadczenia życiowego, — albo do takich, którzy wcale nie myślą o dobru bliźnich, bo sami są zatopieni w własnych sprawach, z których korzyści tylko dla siebie obliczają. Kto się do takich niedoświadczonych doradców udaje, podobny jest do człowieka, który dom każe stawiać nie budowniczemu ale np. garncarzowi. Najlepszym doradcą i przyjacielem pod

[42]) Ekkli XXXII, 24. [43]) Mat. X, 36.

tym względem jest zawsze gorliwy pasterz parafii i dobry spowiednik.

d) błagać Pana Boga o światło i pomoc.

Jeżeli nie widać dobrze drogi wśród ciemności, bierzemy światło do pomocy. Podobnież przy wyborze stanu trzeba brać naprzód do pomocy światło przyrodzone — rozum, i następnie rozważać obowiązki i korzyści tego lub owego stanu i swoje zdolności. To światło jednak w wielu wypadkach nie jest dostateczne. Z tego powodu należy koniecznie prosić o światło nadprzyrodzone, o promień światła z góry. Nie trzeba sądzić, aby Pan Bóg miał swej pomocy odmówić w tak ważnej chwili, od której zależy szczęście doczesne i wieczne. Jeżeli Pan Bóg każdą rzecz przeznaczył do pewnego celu, czyni to podobnież z każdym człowiekiem. Gdy więc nie sprzeciwiamy się woli Bożej, ale owszem jej szukamy z zamiarem wypełnienia, Pan Bóg z pewnością zaprowadzi nas do tego celu. Z powołania wielu proroków i Apostołów widzimy, że Pan Bóg niekiedy nadzwyczajnym sposobem w tej sprawie ludźmi kierował. Mojżesza powołał Bóg z gorejącego krzaku, Szawła w drodze do Damaszku,—Mateusza przy cle, bo przy spełnianiu tego urzędu rzekł do niego Chrystus: *Pójdź za mną!* [44]) Można także pamiętać o szczególnem powołaniu wielebnej Joanny d'Arc, zwanej dziewicą orleańską († 1431), bo jej proces kanonizacyjny obecnie się odbywa. Takie jednak powołania, w których Pan Bóg, że tak powiemy, bezpośrednio bierze udział, dzieją się bardzo rzadko, i to z osobami, przeznaczonemi do rzeczy nadzwyczajnych. Zazwyczaj Pan Bóg objawia wolę swoją sposobem zwykłym, przyrodzonym, przez który ludzi poucza, czego od nich żąda. Historya kościelna opowiada o Ambrożym, który jako rządca prowincyi udał się dla utrzymania porządku na wybory nowego biskupa do Medyolanu; gdy różne stronnictwa nie mogły wówczas się porozumieć co do kandydata, dziecię z pośrodku tłumu nagle zawołało: Ambroży biskup! Tłum zgromadzony powtórzył okrzyk dziecięcia. Ambroży uznał w tem głos P. Boga i urząd przyjął († 374 r.). Chrystus Pan daje Apostołom do zrozumienia, że

[44]) Mat. IX. 9.

sam Pan Bóg ludzi powołuje: *Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał* [45]. Dlatego należy zawsze a szczególniej bezpośrednio przed wyborem stanu błagać Pana Boga z prorokiem: *Ukaż mi drogę, którąbym miał chodzić, bom ku Tobie podnosił duszę moję!* [46])

e) nie trzeba się zrażać trudnościami, jeżeli kto się czuje szczególniej powołanym do pewnego stanu.

Niektóre osoby są przeświadczone, że do pewnego stanu posiadają szczególne zdolności, albo też jasno poznają, do czego ich Pan Bóg powołuje. W obydwóch wypadkach jest wielka ich odpowiedzialność, bo *im więcej kto talentów* otrzymuje, tem surowszy będzie z nich rachunek. Jeżeli sługa, który zwrócił bez zysku jeden talent, zasłużył na karę, to cóż się stanie z tym, który odebrał od Stwórcy wiele talentów i z nimi nie pracował? Przypomnijmy sobie przypowieść Pana Jezusa o talentach [47]). A jak rzeka, zmieniająca stare koryto na nowe, czyni większe szkody od strumyka, który sobie obrał także inny kierunek, tak i człowiek, obdarzony wielkiemi zdolnościami do przeznaczonego mu powołania, czyni wielką krzywdę społeczeństwu, jeżeli lekkomyślnie inny stan obiera.—Także i na tym, który *wyraźnie poznaje* szczególne zdolności do pewnego stanu, cięży większa odpowiedzialność, bo *sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie... uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan* [48]). Z tego powodu osoby takie nie powinny się lękać trudności, Pan Bóg bowiem w opatrznościowych zamiarach swoich dopuszcza rozmaite przeszkody a szczęśliwość wieczną da tym, którzy je przezwyciężą. Czytając żywoty sławnych mężów i dobroczyńców ludzkości, przekonywamy się, że mimo wielkich przeszkód dążyli całą siłą duszy do stanu, do którego ich Pan Bóg powoływał. Dosyć wspomnieć na czeladnika piekarskiego błog. Klemensa Hofbauera, późniejszego kapłana i apostoła Warszawy († w Wiedniu 1820 r.), — na czeladnika tkackiego Sebastyana Kneippa, który później został kapłanem i założył sławny zakład leczniczy, — na św. Ignacego Lojolę, który dopiero w 33-cim roku życia rozpo-

---

[45]) Jan XVI, 16.
[46]) Ps. CXLII, 8.
[47]) Mat. XXV, 15 i nn.
[48]) Łuk. XII, 47.

czął studya naukowe, aby się poświęcić stanowi duchownemu; ten był prawdziwie mężem opatrznościowym († 1556).

f) wtenczas stan obierać, gdy w człowieku mającym już dostateczne rozumienie rzeczy rozwiną się zdolności i skłonność do pewnego zawodu.

W młodym wieku dzieci mają skłonność do rozmaitych zajęć: widzimy to z ich gier, w których jedne tem, drugie owem dobrowolnie się zajmują szczególniej, gdy to już raz widziały. Tylko w bardzo rzadkich wypadkach zdradzają zdolności do jednego zawodu, np. do muzyki, albo do stanu duchownego lub zakonnego. Najwłaściwszym czasem do obioru stanu jest chwila ukończenia wykształcenia naukowego, wtedy bowiem okazują się zdolności i skłonność do tego lub owego powołania; nadto, młody człowiek wtenczas także posiada już i siły fizyczne, których różne zawody potrzebują. Nauka szkolna do tego czasu jest zwykle wszechstronna tak, że zdolności mogą się w rozmaitych kierunkach rozwijać. Po ukończeniu ogólnego wykształcenia młodzieniec posiada też dostateczne rozumienie rzeczy, które do tak ważnego kroku, jakim jest wybór stanu, jest koniecznie potrzebne.

g) jeżeli kto spostrzeże, że minął się z powołaniem, powinien je zmienić; gdy zaś tego uczynić nie może, ma pilnością i modlitwą błagać Pana Boga o pomoc.

Jeżeli np. uczeń nie ma zdolności do nauki, powinni go rodzice z zakładu naukowego odebrać i oddać do innego zajęcia, do którego posiada zdolności.—Inaczej się rzecz ma z tym, kto się poświęcił stanowi duchownemu i dopiero wtedy spostrzega, gdy już został kapłanem, że się pomylił co do powołania swego. Tego stanu nigdy już zmienić nie może. Do takiego mówi św. Augustyn: „Jeżeli nie jesteś powołany, czyń tak, abyś był powołany.“ Zabiegliwą pracą, wielką pilnością i ufnością w pomoc Bożą niektórzy ludzie dochodzili i dochodzą dzisiaj do wielkich rzeczy. Doświadczenie także uczy, że uczniowie miernych zdolności ale pilni więcej się nauczą, niż zdolni, i wykształceniem ich z pewnością przewyższą. Wielu rzeczy można dokonać pilnością a im stanowisko jest cięższe i odpowiedzialniejsze, tem więcej łaska Boża przychodzi na pomoc. Stąd św. Leon W.

mówi: „Kto mi dał urząd, da mi i siły odpowiednie i będzie moim pomocnikiem.“ O tę pomoc trzeba prosić przez modlitwę, bo Zbawiciel zapewnia, że *wszelki, który prosi, bierze* [49]).

KAZANIE
na
uroczystość Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej.

Według ks. K. Fabianiego przerobił ks. M. N.



Treść. Wstęp. Najśw. Marya Panna jest naszą Matką w szkaplerzu św. I. Szkaplerz—znak opieki macierzyńskiej i wybrania w życiu i przy śmierci. II. Kto chce zaznać opieki Maryi, powinien godnie Jej szatę nosić.

Oto Matka twoja.
Jan XIX, 27.

Przy dokończeniu dzieła odkupienia naszego, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, wobec nieba i ziemi głosząc ostatni testament, dobrowolnie z miłości ku nam ludziom Boską swoją duszę Ojcu Przedwiecznemu w ręce oddaje, a Janowi, ukochanemu swojemu uczniowi, Najśw. Maryę za Matkę zleca: Janie, *oto Matka twoja!* ty odtąd synem Jej będziesz, Ona tobie przez szczególną opiekę Matką! Wielkie to szczęście Jana, że się stał godnym tej Matki synem, ale i nasze szczęście nie mniejsze. Odebraliśmy łaskę Boską poświęcającą, przy Chrzcie św. do duszy wlaną. Cóż ta łaska Boska w nas sprawiła? Oto staliśmy się z synów gniewu i zatracenia, synami Boskimi, a tem samem i synami Najśw. Maryi Panny.

Pierwsza matka nasza Ewa, snać nie matką nazywać się powinna, ile macochą i zabójczynią własnych dzieci swoich, bo

---

[49]) Mat. VII, 8.

przez nią wszyscy na ten padoł płaczu, z wydanym na siebie wyrokiem śmierci przychodzimy, i zaledwo niekiedy żyć poczynamy, już się z tem życiem żegnamy! Najśw. Marya Panna jest Matką żyjących, bośmy się w Niej, i przez Jej Syna odrodzili na życie wieczne, na życie nieśmiertelne. Figurą Najśw. Maryi Panny była owa starozakonna Sara, która lubo Abrahamowi jednego tylko syna Izaaka porodziła, nazwana jest prawdziwie matką całego ludu izraelskiego, jako Izajasz prorok mówi: *Patrzcie na Abrahama ojca waszego, i na Sarę, która was porodziła* [1]). Tak i Najśw. Marya Panna chociaż jednego tylko według ciała, syna miała, Jezusa, sprawiedliwie się jednak wszystkich wiernych Matką nazywa, bo nas duchownie zrodziła. Jednego Syna, za sprawą Ducha św. poczęła, i porodziła bez boleści, ale nas porodziła w ciężkich bólach pod krzyżem stojąc, wtenczas gdy Jej Serce miecz boleści przeniknął, wtenczas bowiem Janowi oddana za Matkę, a w osobie Jana nam wszystkim!

Przyjąwszy nas tedy w macierzyńską opiekę swoją, tyle nam świadczy, jak żadna nigdy matka najukochańszym dzieciom swoim świadczyć nie może. Jej macierzyńskiej opieki mamy dowodów bez liczby. Ona szczególną miłością i wybraniem swe sługi otaczała: śś. Bernarda, Alojzego, Kostkę i wielu innych.

Ale Marya i nas jakoby własne dzieci swoje, sukienką swoją przyoblekła. Wiemy z Pisma Bożego, jako matki, kochające swoje dzieci, na dowód swojej ku nim miłości, w ozdobne sukienki je przybierały. Tak Anna, matka Samuela, synaczkowi swojemu sama sukienkę robiła i w pewne dni mu przynosiła. Tak i owa druga matka, Rebeka, syna swego, którego bardzo kochała, przybrała w ubiór Ezawa, aby się na niego wszystko ojcowskie błogosławieństwo zlało, a z błogosławieństwem ojcowskiem wszystko szczęście, doczesne i wieczne. W podobny sposób postąpiła sobie Najśw. Marya Panna z nami, jako z kochanemi dziećmi swemi, gdy błogosławionemu Szymonowi Sztokowi ukazawszy się, szkaplerz mu swój oddała, mówiąc: „Najmilszy synu, abyś miał oczywisty dowód macierzyńskiej miłości mojej, oddaję ci ten szkaplerz; ta sukienka moja będzie znakiem

[1]) Izaj. LI, 2.

przymierza wiecznego dla tych wszystkich, którzy ją z nabożeństwem przyjmować i nosić będą.“

Szczęściem to jest dla nas, kochani bracia, że się w liczbie sług Maryi znajdujemy i szkaplerz Jej nosimy, bo według upewnienia samej Najśw. Maryi Panny, kto w tej sukience żyje i w tej sukience umiera, żyć Bogu na wieki w pokoju wiecznym będzie. Żeby nas w tem jednak płonna jaka nadzieja nie zawiodła, jak ku wysławieniu szkaplerza sukienki Najśw. Maryi Panny, tak i dla pożytku naszego, zastanowimy się nad tem, jak wielkie jest szczęście nasze, gdy się przyodziewamy sukienką Najśw. Maryi Panny; po drugie, jak wielki wstyd i hańba dla tych, którzy nosząc szkaplerz, życie niegodne i złe prowadzą.

Zdrowaś Marya.

I.

W tem życiu doczesnem bardzo życzyć sobie powinniśmy, ażebyśmy byli policzeni między sługi Najśw. Maryi Panny. I dosyć byłoby dla nas szczęścia, ażebyśmy godnymi byli na usługach tej Pani i zdrowie i życie składać. Bo co to jest służyć Maryi? Służyć Maryi, jest mieć pewną otuchę wiecznego swego błogosławieństwa, bo jako po Bogu niemasz nic godniejszego nad Maryę, tak i wszystkie wysługi nasze nie mogą mieć większej u Boga wartości, gdy są spełnione na cześć Maryi. Objaśnić to sobie możecie podobieństwem: gdyby np. którego z was na usługi króla ziemskiego lub królowej wezwano, poczytałby to sobie za wielkie szczęście, iż takiemu monarsze, takiej monarchini służyć będzie w tem przekonaniu, iż owe marne jego usługi stokrotnie mu się nagrodzą. Dopieroż służyć Najśw. Maryi, Aniołów Królowej, Najwyższej nieba i ziemi, po Bogu, Monarchini! Stąd wielu było takich, którzy, aby pozyskali opiekę Najśw. Maryi Panny i mogli być zaliczeni między Jej sługi, całych siebie na Jej honoru obronę poświęcali, z obowiązkiem krwi wylania, utraty zdrowia i życia, gdyby tego potrzeba wymagała. Wielu było takich, którzy się Jej na wiecznych oddawali niewolników. Jeżeli tedy tak wielka jest zaleta szczycić

się już tytułem sługi Najśw. Maryi Panny, cóż być musi za szczęście szczycić się tytułem Jej syna i Jej córki i Jej się sukienką zdobić?...

Ażebym to wam należycie objaśnił, pytam, wiecież, czego jest znakiem szkaplerz i sukienka ta, którą na sobie nosicie Najśw. Maryi Panny? Oto jest znakiem i dowodem osobliwszej ku nam miłości macierzyńskiej Maryi, ażeby nas po tej barwie za synów poznawała, a my Ją za Matkę. Jest to znak Jej miłości ku nam, prawdziwie macierzyńskiej. Czytamy w Ewangelii św. o marnotrawnym synu, że gdy powracającego ujrzał ojciec, wyszedł przeciw niemu, a gdy postrzegł wpół nagiego, obróciwszy się do sług swoich, powiedział: *Rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go i dajcie pierścień na rękę jego i buty na nogi jego* [2]). Pytajcie tego ojca, dlaczego to uczynił? Izali nie z miłości ku synowi? Pytajcie którejkolwiek matki, dlaczego synaczka swego odziewa, czemu dla niego żadnych kosztów nie żałuje? Izali wam nie odpowie: Ja matka a to syn i kochane dziecię moje, ażebym mu się matką okazała, daję mu te suknie i nie żałuję tych kosztów i nakładów. Podobnie sobie z nami postępuje Najśw. Marya Panna. Jest Matką życia naszego, bo jest Matką Pana Jezusa, przez którego życie mamy, i ażeby nam dała dowód miłości swojej macierzyńskiej, sukienki nam swojej chętnie użycza. Tę miłość Najśw. Maryi Panny w okryciu nas szkaplerzem swoim możemy sobie objaśnić przykładem owego królewicza izraelskiego Jonaty. Ten umiłowawszy Dawida, aby mu dowiódł swojego ku niemu przywiązania, zdjął szatę, w której chodził, i dał mu ją, bo go ukochał jako swą duszę. Wielka, prawda, miłość tego królewicza ku Dawidowi, ale nierównie większa ku nam Najśw. Maryi Panny, która będąc Królową Aniołów i nieba Monarchinią, będąc przyodzianą szatą chwały, przybraną w słońce, z miłości ku nam, w sukienkę nas swoją przybiera, nędze nasze pokrywa, i ażeby nasze modlitwy i nabożeństwa przyjemniejsze Panu Bogu i Synowi Jej były, swym szkaplerzem przyozdabia.

Kiedy obrócimy oczy na same pożytki nasze, które z przy-

---

[2]) Łuk. XV. 22.

wdziania sukienki Maryi wypływają, jakże za szczęśliwych mieć się powinniśmy, którzy w tem bractwie jesteśmy! Inne lubo pobożne i chwalebne bractwa nie mają tego przywileju i tych zalet, które ma szkaplerz Najśw. Maryi Panny, a to z przyczyny szczególnej w życiu obrony, niezwłocznej pomocy przy śmierci, prędkiego ratunku po rozstaniu się duszy z ciałem. Te przywileje sama Najśw. Marya Panna nabożnie noszącym tę sukienkę nadała i wyrokiem ust swoich błogosławionemu Szymonowi potwierdziła. Potwierdzili je i najwyższe Kościoła Bożego głowy: Jan XXII, Aleksander V, Klemens VII, Paweł III, Pius V, a Grzegorz XIII, Klemens X i Innocenty XI niezliczonymi odpustami ze skarbu zasług Chrystusowych obdarzyli. Było wielu przeciwnych temu nabożeństwu, którzy je z Kościoła Chrystusowego wykorzenić chcieli, ale Bóg, broniąc honoru swojej Matki, nie dopuścił tego. Jak wiele bluźnierstw heretycy miotali, jak wiele szyderstwa z tej świętej sukienki czynili, zdzierając ją z piersi katolickich, jednak jej z serc wiernych sług Maryi nie wydarli! Pod Barceloną, złupiwszy miasta katolickie, przed potyczką strzelby swoje szkaplerzami nabijali, ale też tam surowej zemsty i kary Boskiej nie uszli, bo kule na nich się samych obracały, i rażąc, zabijając, trupami ich pola zaścielały.

Od upałów ognistej góry Wezuwiusza mieszkańcy Neapolu bronią się płaszczem św. Agaty; my zaś we wszystkich złych życia naszego przygodach, utrapieniach, natarczywościach nie mamy skuteczniejszej obrony jako sukienkę Najśw. Maryi. Sukienka ta zasłania nas od upałów wiszącej nad nami kary Boskiej; broni nas od najazdów i pokus szatańskich; ona to po utraconej sukience niewinności, na Chrzcie św. otrzymanej, nadzieję nam do odzyskania łaski sprawuje. Wszak każdy w szkaplerz Najśw. Maryi Panny wpisany, zaświadczyć może, ile winien za tę sukienkę Maryi. Niechaj powiedzą i wyliczą wyświadczone sobie łaski: iluż to Ona z Bogiem pojednała; ilu z ostatniego prawie niebezpieczeństwa zguby duszy wyrwała; ilu od śmierci tak doczesnej jako i wiecznej wybawiła; ilu w różnych nieszczęśliwych przypadkach ratowała. Łatwiej byłoby wszystkie godziny i chwile życia zrachować, jak łaski i dobrodziejstwa Maryi wyliczyć!

Marya jest nam nie tylko obroną w życiu, ale jest i obro-

ną przy śmierci. Czas śmierci, jest to chwila, od której zawisła wieczność, szczęśliwa albo nieszczęśliwa. Straszna to przeprawa i niebezpieczna! Czas śmierci jest to dusz naszych najżywsza walka z nieprzyjaciołmi, którzy natenczas wszystkie siły na nas wywierać będą. Wszyscy sobie tego życzymy, żebyśmy umierali po chrześcijańsku, w nadprzyrodzonych aktach wiary, nadziei, miłości Boga, zdania się na wolę Jego, z doskonałym za grzechy żalem i ostatniem w łasce Boskiej oddaniem ducha. Wszyscy sobie tego życzymy, ale któż nam do tego dopomoże? Jedyna po Bogu nadzieja w Maryi. Najśw. Marya Panna dała dowody nieodwłocznej pomocy swojej na innych, toć i nas nie opuści, którzy się Jej sukienką odziewamy. Wielkie i niezliczone są dowody rychłej pomocy Najśw. Maryi Panny, tym szczególniej wyświadczone, którzy Ją w tem bractwie nabożnie w życiu czcili i wysławiali. Gorzka śmierć, jak mówi Pismo św. ale tym, którzy się sukienką Najśw. Maryi Panny odziewają, słodka i pożądana. O mój Boże! jak miło było patrzeć na św. Teresę umierającą: szkaplerzem odziana, nie tyle umierała, co omdlewała z miłości dla Jezusa i Maryi. Jak miło było patrzeć na umierającego św. Ludwika, króla francuskiego, kiedy całując szkaplerz, mówił: „Matką moją jesteś, o Maryo, toć mi zginąć nie pozwolisz.“

Sukienka Najśw. Maryi Panny jest obroną przy śmierci, ale i po rozstaniu się z ciałem, wielką duszy pociechą. Choćbyśmy przy końcu życia naszego usprawiedliwili się Panu Bogu przez pokutę, choćbyśmy w łasce Pana Boga życia dokonali; zostanie się jeszcze podobno długów nie mało, za które sprawiedliwości Boskiej wypłacić się nam koniecznie potrzeba. W kimże natenczas nadzieja? Oto najpewniejsza będzie nadzieja w Najśw. Maryi Pannie, że spiesznie na ratunek i pomoc nam przybędzie. Dowód tego mamy z objawienia wyrokiem dwóch namiestników Chrystusowych Jana XXII i Aleksandra V potwierdzonego, że Najśw. Marya Panna, dusze w szkaplerz wpisane, rychło z upałów czyścowych wyprowadza. O! jak się za szczęśliwych mieć powinniście, kochani bracia, jak wielką mieć możecie otuchę zbawienia, gdy wam te wasze nabożeństwa, koronki, posty, które odprawiacie, tak obficie nagradzać będzie Marya!

II.

Żeby kogo płonna jaka nadzieja nie zawiodła, i zbyteczna w szkaplerzu ufność, zbawieniu nie zaszkodziła, niech nikt nie mówi: ja w szkaplerzu pod szczególniejszą Maryi zostaję opieką, już przez to samo mam zabezpieczone zbawienie, zginąć nie mogę, bo mnie w tem Najśw. Marya Panna upewniła, że kto w szkaplerz wpisany i nim obleka piersi swoje, nie zakosztuje wiecznego potępienia! Nie przeczymy temu, kochani bracia, żeby opieka Najśw. Maryi Panny miała być zawodna. „Od wieków rzecz niesłychana, mówi św. Anzelm, żeby ten zginął, kogo Ona pod swoją wzięła opiekę.“ Wiele i bardzo wiele ta Matka miłosierdzia u Syna swojego prośbą swą i przyczyną zjednać nam może. Nie jednego grzesznika piekłu wydarła i wiecznie szczęśliwym uczyniła; zapewne, że i sukienka Najśw. Maryi Panny jest świętą i zbawienną, wiele przez nią dobra wiecznego na duszę spłynąć może, ale przytem potrzeba dobrego i chrześcijańskiego życia! Bo i na cóż się przyda piersi tą sukienką ozdabiać, jeżeli pod nią serce skalane, oczu Maryi niegodne?! Jest to tak właśnie, jak gdyby drapieżnego wilka w owczą skórę przybrać, albo woń obrzydliwą wonnym zdobić kwiatem: wilk będzie wilkiem i pod owczą skórą, a zła woń się nie odmieni i pod wonnym kwiatem.

Chlubili się raz żydowie przed Panem Jezusem, że ród swój od Abrahama wywodzili, mówiąc: *Ojciec nasz jest Abraham.* A wiecież, co im Pan Jezus odpowiedział? Oto: *Jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe* [3]). Tak i wy. Jeżeli kochacie Maryę, jeżeli chcecie, żeby się wam Matką okazała, we wszystkich myślach, uczynkach i sprawach wzór bierzcie z Maryi. Nie na to nam dała sukienkę swoją, żebyśmy się nią tylko powierzchownie szczycili; nie wiele się ona przyda, jeżeli nie będzie z niej wewnętrznej ozdoby duszy. Ustrójcie wy trupa w najozdobniejsze szaty, choćbyście go i w złotogłów przybrali: trup zgnilizną będzie. Podobnież sądźcie i o tym, który

[3]) Jan VIII, 39.

dla formy i powierzchownego pozoru sukienkę Maryi na sobie nosi. Jeżeli dusza w łasce Pana Boga nie żyje, jeżeli przez grzech obumarła, próżno się tą sukienką chlubi i ufność pokłada, a o poprawie życia nie myśli! Prawda, że ta sukienka nazywa się znakiem zbawienia, znakiem przeznaczenia do nieba; to jednak przeznaczenie nie tylko od Pana Boga zawisło, ale i od nas: od Pana Boga, jako od Dawcy łask, od nas, gdy wraz z temi łaskami Boskiemi na zbawienie zarabiamy, jak św. Paweł mówi: *Nie ja, ale łaska Boża ze mną* [4]). Sukienka Najśw. Maryi Panny może być znakiem zbawienia, znakiem przeznaczenia do nieba, ale nie sama; potrzeba przytem pobożnego i chrześcijańskiego życia. Jeżeli tego nie będzie, słusznie się obawiać należy, żeby z nas jej kiedyś nie zdarto z hańbą wieczną i wiekuistym wstydem.

Gdy owi zawistni Jakóba patryarchy synowie brata swego Józefa w niewolę Izmaelitom zaprzedali i ukrywając bezbożność swoją przed ojcem zmyślili, jakoby go zwierz okrutny pożarł i na dowód tego suknię mu jego pokazali, mówiąc: *Oglądaj, jeśli jest suknia syna twego, czy nie* [5]); podobnie mówić będą śś. Aniołowie o tych, którzy niegodnymi się tej sukienki w życiu czynili. Patrz, sprawiedliwy Sędzio Boże, powiedzą, czy to godziwa i przyzwoita temu grzesznikowi barwa, którą się przed Tobą zasłania! Niegodnym się jej czynił w życiu, niegodnym jest w niej stawać i pokazywać się przed Tobą.

Totila, król Gotów, dowiedziawszy się o cudach i prorockim duchu św. Benedykta, chcąc się przekonać, słudze swemu kazał przywdziać na siebie królewskie szaty i w licznej dworzan drużynie iść do niego i za króla się podać. Ujrzawszy św. Benedykt, rzekł: „Zdejm to, synu, co masz na sobie, bo to nie twoje.“ Co ten Święty zmyślonemu królowi, to podobno i nam wielu na sądzie Boskim powiedzą: „Zdejm to, synu, zdejm to, córko, co masz na sobie, nie twój to szkaplerz; w takim ubiorze, w takim stroju, tylko się prawdziwi synowie, prawdziwe córki Maryi pokazać przed Bogiem mogą. Coś ty za syn Maryi, kiedy nic synowskiego w sobie nie miałeś? Jakiżeś ty syn Ma-

---

[4]) I Kor. XV, 10. [5]) Rodz. XXVII, 32.

ryi, kiedyś Jej ani kochał, ani czcił, ani szanował! Nie synem byłeś, ale obłudnikiem, gdyś dla pozoru tylko szkaplerz Jej na sobie nosił, a żadnego życia chrześcijańskiego nie wypełniał obowiązku."

Gdy Epidoforus zaparł się wiary Chrystusowej i uroczystą czynił ofiarę bałwanom; św. Muryta dyakon, pokazując mu od chrztu sukienkę jego, rzekł: „Patrz, niezbożniku! oto ta sama sukienka, którąś na Chrzcie świętym odebrał, taż sama sukienka potępiać cię na sądzie Boskim będzie, żeś wiary Bogu nie dochował."

Odebraliśmy dwie sukienki: jedną od Boga, jako od Ojca naszego, sukienkę niewinności, sukienkę łaski poświęcającej, przy Chrzcie św.; drugą wzięliśmy od Najśw. Maryi Panny, gdyśmy się w Jej szkaplerz wpisywali. Pierwsza, na Chrzcie św. wzięta, już podobno dawno utracona i dotąd przez pokutę należytą, nie odzyskana!... Druga Najśw. Maryi Panny i ta niegodnem życiem znieważona! O jak się nam lękać trzeba, żeby nas te obie sukienki nie potępiły!...

Broń nas od zatracenia, prosimy Cię, Boże, w dobroci nieprzebrany! Ty Matko miłosierdzia, Najśw. Maryo, wstawiaj się za nami do Syna Twego Jezusa, pokazuj Mu piersi Twoje dziewicze, któremiś Go karmiła! Garniemy się do Ciebie, jedyna ucieczko po Bogu, Pani nasza, Matko nasza, osłaniaj nas tą sukienką Twoją póty, póki przyodziani szatą chwały i nieśmiertelności, nie zaczniemy wielbić Cię i wysławiać w szczęśliwej wieczności! Amen.

KAZANIE
na
uroczystość Św. Maryi Magdaleny.
(F.)



Niewiasta, która była w mieście grzesznica, skoro się dowiedziała, iż Jezus siedział u stołu w domu faryzeuszowym, przyniosła alabastr olejku; i stanąwszy u nóg jego, poczęła łzami polewać nogi jego, a włosami głowy swojej ucierała.
Łuk. VII, 37, 38.

Historya tej Ewangelii o nawróceniu Magdaleny grzesznicy, według uwagi św. Grzegorza, tę ma w sobie dzielność, że serca, choć najtwardsze miękczy, i łzy z oczu wyciska, a przytem tak jest wdzięczna, radosna i miła, iżby ją wszyscy grzesznicy mieć w pamięci powinni, dziękując za tak przedziwny przykład dobroci i łaskawości Pana Jezusa, w tej nam pokutnicy podany. Ten to jest przykład, który Pan Jezus Apostołom swoim, wszystkim narodom po całym świecie, ogłaszać kazał. Ten to jest przykład, na który nam spoglądać każe, mówiąc do Szymona: *Widzisz tę niewiastę?* [1]) a przeto do nas wszystkich: Ty grzeszny człowiecze, widzisz tę niewiastę, wczoraj się w świecie kochającą, rozkoszną, lubieżną, oczy wszystkich na siebie wabiącą, dziś jak odmienioną? Oto jak szczenię przy nogach moich leży, i płacze, i jęczy, i nie przestaje całować nóg moich, łzami je oblewa, włosami ociera. Patrz na to zwierciadło pokutującej grzesznicy,

[1]) Łuk. VII, 44.

ale oraz przypatrz się i dobroci Jezusowej, jak ją przyjmuje, jak jej miłościwie grzechy odpuszcza. *Odpuszczają się jej wiele grzechów* [2]).

Niemasz podobno nikogo między nami, ktoby się do jakiej winy nie poczuwał. Wszyscyśmy winni, wszyscy grzeszni, jak mówi Jan św.: *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz* [3]). Jeżeliśmy więc wszyscy grzeszni, toć się nam wszystkim z Bogiem pojednać trzeba. O potrzebie tego pojednania, rozumiem, że nie wątpicie, drodzy bracia, o sposób wam tylko podobno idzie. Otóż, poucza go Zbawiciel, Jezus Chrystus, dając wam za przykład dzisiejszą Magdalenę. Ten sam przykład dziś wam przed oczy wasze stawić chcemy w dwóch krótkich uwagach.

I. Przykład Magdaleny powinien nas pobudzić do tego, żebyśmy się do Pana Boga niezwłocznie nawrócili.

II. Przykład Magdaleny powinien nas pobudzić, żebyśmy się tak szczerze i statecznie do Pana Boga nawrócili, jak się nawróciła Magdalena.

Boże dobroci, Boże miłosierdzia, użycz łaski skutecznej mówienia o tem na większą chwałę Twoją.

Zdrowaś Marya.

I.

Mylą się ludzie, którzy rozumieją, że grzesznika nawrócenie do Boga łatwe. Grzesznik póki jest w stanie grzechu, mówi św. Bonawentura, jest tak, jak ryba na wędkę schwytana, jak ptak w sidła uplątany, jak więzień za ręce i nogi do ściany przykuty. Patrzcie, jak się schwytana na wędkę ryba rzuca, miota, ile jej tylko sił staje, ale się zerwać z wędki nie może. Czego nie robi ptaszyna usidlona, jak to się trzepocze, szarpie, wydziera, ale się wyplątać z sideł, w które wpadła, nie może. Każcie więźniowi wychodzić z więzienia, drzwi otwierajcie, pokazujcie drogę; cóż! kiedy przykuty, darmo, z miejsca się ruszyć nie może. Toż właśnie z grzesznikiem bywa, póki w stanie

[2]) Tamże 47. [3]) I Jan I, 8.

grzechu zostaje, sam się swemi siłami z tej wędki, na której go czart przeklęty trzyma, ani się zerwać, ani z sideł wyplątać, ani z więzienia ruszyć nie potrafi, póki go Pan Bóg posiłkującą swoją łaską nie wspomoże. Mylą się przeto, którzy rozumieją, że utraconą łaskę Pana Boga odzyskać zawsze można jednem tylko westchnieniem, jednem w piersi się uderzeniem, jednym aktem żalu. Że zdanie to jest mylne, pokazuje się to jasno ze słów Chrystusowych: *Nie każdy który mi mówi, Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* [4]). Mylą się i ci, którzy mniemają, że przez same powierzchowne cnoty, w których się ćwiczą, jak: posty, jałmużny, umartwienia ciała zjednać sobie mogą odpuszczenie grzechów swoich. A cóż dopiero jak mylą się heretycy, którzy sądzą, że do usprawiedliwienia się grzesznikowi, dosyć jest tylko mieć samą wiarę; przecież i czarci mają wiarę, a jednak są czartami i usprawiedliwionymi być nigdy nie mogą.

Według nauki Doktora Anielskiego, św. Tomasza z Akwinu, w każdym grzechu dwie rzeczy się znajdują, a naprzód: odstąpienie od Boga, powtóre: całkowite przywiązanie do stworzenia, lub jakiego dobra znikomego. Ażeby tedy grzech zgładzić, koniecznie potrzeba nawrócić się całem sercem do Pana Boga a odwrócić od stworzenia. Do tej odmiany grzesznika, o! jak wiele tu darów i łask Boskich trzeba! Te choć są niewidzialne, słuszna jednak rzecz, ażebyśmy się tym cudom przypatrzyli, które Pan Bóg przy nawróceniu grzesznika czyni.

Żeby się grzesznik do Pana Boga nawrócił, potrzeba naprzód uprzedzającej Pana Boga łaski, którą Pan Bóg człowiekowi daje, bez żadnych jego zasług, a tylko z samej dobroci i szczodrobliwości swojej. Wszystkie dobre uczynki, jak: posty, modlitwy, umartwienia ciała mogą uczynić człowieka sposobniejszym do otrzymania tej łaski, ale jej zjednać, wysłużyć nie mogą. Tę łaskę żeby człowiek uczuł, różnych Pan Bóg zażywa sposobów: kołace do serca, zapala wolę, nasuwa dobre chęci, pragnienia, nawet upatruje czas, kiedy ma na grzesznika zawołać,

[4]) Mat. VII, 21.

szuka takich środków, któreby się do jego skłonności stosowały. I tak, gdy Pan Jezus pierwszych swoich uczniów rybaków do naśladowania swojego życia powoływał, mówił do nich o łowieniu ryb; zoczywszy Mateusza na cle siedzącego, mówił mu o skarbie zakopanym; do Magdaleny w świecie się miłującej, mówił o miłości. Te łaski są zawsze dostateczne, to jest, że z niemi może się człowiek nawrócić, może pokutować, może dostąpić zbawienia. Nie zawsze jednak są skuteczne, ale tylko wtenczas, gdy wraz z niemi na zbawienie zarabia, jak mówi św. Paweł: *Nie ja, ale łaska Boża ze mną* [5]). W tych darach Pana Boga jest pewien porządek i osnowa, która się nazywa szeregiem łask, podobnie jak ów łańcuch, w którym jedno ogniwo za drugiém postępuje. Te łaski zawisły pospolicie warunkowo, np. jeżeli będziesz na tem nabożeństwie, na tem kazaniu, w ten dzień u spowiedzi, wzruszysz się na sercu; za tem wzruszeniem nastąpi obrzydzenie grzechów, z obrzydzenia grzechów nastąpi poprawa życia, z poprawy życia wykorzenienie złych nałogów, potem wytrwanie w dobrem, a nakoniec i ostatnia łaska.

Te wszystkie łaski Pana Boga nic nie zdziałają w sercu człowieka, jeżeli ich albo nie przyjmuje, albo niemi gardzi, albo ode dnia do dnia, od czasu do czasu nawrócenie swoje odwleka. Pan Bóg obiecał, że możemy Go sobie przez pokutę ubłagać, i to jest rzecz pewna i nieomylna; ale nie obiecał nam tego nigdy, że odkładając nawrócenie, łaskę do pojednania się z Bogiem mieć kiedy będziemy. Bo co to jest odwłóczyć pokutę i nawrócenie? Zwłóczyć pokutę jest nie chcieć jej nigdy czynić, bo jest to naznaczać i obierać sobie czas niepewny, którego podobno nigdy nie będzie. Zwłóczyć pokutę jest rozkazywać zuchwale Panu Bogu, żeby nam dał takie łaski, jakie chcemy i wtenczas, kiedy chcemy. Jest to kazać Panu Bogu na siebie czekać, jest to uszy na Jego głos Boski zatykać, jest Jego łaskami i dobrodziejstwy gardzić, bluźnić Panu Bogu; bo kto nawrócenie swoje odwleka, nie słowy ale postępowaniem swojem jakoby mówi: choć Ty, Panie, chcesz nawrócenia mego, ja jednak go nie pragnę, bo nie chcę nawrócić się do Ciebie wtenczas,

5) I Kor. XV, 10.

kiedy Ty chcesz, ale kiedy mnie się samemu będzie podobało. Czy może być większa łask Boskich pogarda?

Mówicie częstokroć: Będzie czas nawrócenia naszego potem. —Czemu nie teraz? Św. Augustyn pyta: „Czemu nie z tą łaską Pana Boga, którą teraz daje?“ Gdyby była Magdalena pierwszą łaską Boską pogardziła, pewnie byłaby sobie dalszą pomoc do zbawienia przerwała.—Wiecież, co to jest nawrócić się do Pana Boga? Nawrócić się do Pana Boga, jest odmienić życie swawolne, pyszne, nieczyste, niesprawiedliwe na życie święte, pokorne, umartwione. Nawrócić się do Pana Boga, jest to tem samem sercem kochać jedynie i tylko Pana Boga, którem się kochało rzeczy zakazane. Nawrócić się do Pana Boga, jest to umorzyć żądze zmysłowe, namiętności. Odkładać tedy swoje nawrócenie na potem, nie jestże to ostatnia niedorzeczność? Czy dopiero wtenczas przyuczać serce do miłości Boga, kiedy już całkiem ostygnie w miłości ku Bogu? Wtenczas karcić ciało, kiedy się i dotknąć nie da? Wtenczas żądze, namiętności poskramiać, kiedy już górę wezmą? Wtenczas chcieć zaprzestać grzechów, gdy już grzeszyć nie można? „Nie ty, mówi św. Augustyn, grzechy opuszczasz, ale ciebie grzechy opuszczają.“ Chyba z rozumu obrany byłby ten, kto widząc, że się woda do łódki leje, czeka, żeby jej więcej przybyło. Chyba szalony byłby, kto widząc, że się poblizki dom zajmuje, czeka, ażeby się ogień rozszerzył, swego nie ratuje, albo kto spostrzegłszy przepaść, nie cofa się w tył, ale się w nią rzuca. W takim błędzie, owszem nierównie większym są ci, którzy nawrócenie swoje na potem odkładają, bo przez tę odwłokę zarabiają sobie na to, żeby Pan Bóg im więcej łask skutecznych do nawrócenia nie dawał; bardziej się w sidła szatańskie wiążą, w nałogach grzechowych starzeją, coraz w większe grzechy wpadają, wreszcie przychodzą do tego, że się nigdy nie nawracają i na wieki giną.

Św. Magdalena była szczęśliwa, że się niezwłocznie do Chrystusa Pana nawróciła, bo przez to samo pokazała, że jej pokuta była niezmyślona a szczera, prawdziwa, z miłości Boga i nienawiści do grzechu pochodząca. Przyjrzyjmy się bliżej nawróceniu Magdaleny.

II.

Przyszedł na świat Jednorodzony Syn Boski. Magdalena słyszała, że św. Jan na Niego ukazywał i mówił: *Oto Baranek Boży... który gładzi grzechy świata* [6]. Słyszała o przedziwnem życiu Jego i cudownych sprawach, słyszała, że się do Niego grzesznicy zbiegali; spieszy więc umyślnie do Jerozolimy. Sławą cudów i świętobliwości Jezusowej Magdalena pobudzona chce Go zobaczyć, poznać, posłuchać mów Jego. Jezus Chrystus jako Bóg, wiedząc o każdym swoim słuchaczu i patrząc na serce jego, tak skierował swoją mowę do serca Magdaleny, że je na wskroś przeniknął;—poczęła zastanawiać się nad sobą: jaką była, jaką jest, jaką być powinna. Żywe swego stanu poznanie napełniło serce jej niewypowiedzianą troską. W tej trosce powróciła do domu; ale jak owa łania, znagła postrzelona, która choć z wielkim pędem ucieka do swojego legowiska, ale się tam nie weseli, bo postrzał w sobie czuje; podobnie się stało z Magdaleną — rażona mocno w serce, mówi sobie: Dość już grzechów moich; będę szukała Tego, który mi serce zranił. Będę szukała Lekarza duszy mojej, do którego się wszyscy grzeszni zbiegają, ażebym i ja dostąpiła odpuszczenia grzechów moich.

Magdalena dowiaduje się, że Pan Jezus w domu Szymona trędowatego obiaduje. Zrzuca z siebie bogate szaty, zrywa perły, kosztowności, bierze w jedną rękę wonny olejek, drugą bijąc się w piersi, przez środek miasta, do domu Szymona całym pędem bieży. Ani wątpić, ażeby natenczas do serca Magdaleny nie dobijały się pokusy i nie mówiły: skąd ci ten pośpiech, Magdaleno? Chcesz się do Boga nawrócić? Każdego czasu nawrócić się możesz. Chcesz Pana Jezusa znaleźć? Znajdziesz Go u siebie, albo na pustyni. Pocóż Go szukasz w tym domu, gdzie gości tak wiele, a gości niepospolitych! Co o tobie ludzie mówić będą, gdy cię zobaczą w tak nagłej odmianie? Powiedzą, żeś oszalała, śmiać się wszyscy z ciebie i wytykać cię palcami będą.—Ach względy ludzkie! Ach pokusy! i wy mnie tamujecie

[6]) Jan I, 29.

drogę do Boga? Jawnie grzeszyłam, niech jawnie pokutuję! Widziały mnie oczy ludzkie, gdym błądziła, niech mnie widzą, gdy się do Boga wracam! Szaloną mnie zwać będą? Mniejsza o to. Czemuż mi tego nikt przedtem nie mówił, gdym się w świecie kochała?

Zwycięża Magdalena wszystkie przeszkody, które jej tamowały drogę do zbawienia i wchodzi do domu faryzeusza. Właśnie wtenczas, gdy Pan Jezus zaproszony na obiad, u stołu siedział, Magdalena bez względu na tyle gości, którzy ją wszyscy bardzo dobrze znali, i nie czekając aż Pan Jezus od stołu wstanie, w oczach wszystkich, do nóg Jezusowych pada, łzami je oblewa i włosami ociera, i nie tak usty, jak sercem i jękiem miłosierdzia żebrze, i mówi: Niegodnamci ja, mój Panie, ażebyś na mnie grzesznicę okiem miłosierdzia Twojego wejrzał, ale gdy sam mówisz, żeś nie przyszedł powoływać sprawiedliwych, lecz grzesznych; masz mnie pierwszą. Bądź miłościw duszy mojej! Oto u nóg Twoich jak szczenię odrobiny łaski Twojej żebrzę, bądź Lekarzem duszy mojej!

Tu macie, grzesznicy, w tej niewieście przykład szczerej, prawdziwej, Bogu się podobającej pokuty. Nie dlatego stawiam wam ten przykład przed oczy, ażebyście się tylko Magdalenie przypatrywali, ale raczej dlatego, ażebyście ją naśladowali. Nie odkładajcie waszego nawrócenia na potem! Nie mówcie: co rzeką o mnie uczestnicy grzechów moich, ale mówcie na wzór Magdaleny: niech o mnie ten a ten mówi, co chce, mnie o duszę, mnie o zbawienie idzie!...

Nie zatrzymała się Magdalena w zaczętej pokucie, ale postępuje dalej: jak ciężko grzeszyła, tak i wielce pokutowała. U grzesznicy Magdaleny twarz upiększona, włosy utrefione, oczy szukające uciechy, ponęty do grzechu, ręce w bransolety zdobne; u pokutującej Magdaleny twarz wyschła, oczy łzami zalane, włosy w nieładzie, — oddana postom i umartwieniu. Takby i nam grzesznym pokutować za grzechy należało.

Gdy po śmierci Chrystusa Pana wielkie Kościoła Bożego prześladowanie nastało, opowiadają, że Magdalena z siostrą Martą i bratem Łazarzem pojmana, na statku bez rudla i masztu na

morze puszczona, zrządzeniem Bożem przybyła do Marsylii. Wkrótce też większa część Marsylijczyków chrześcijanami została.

W pobliżu Marsylii jest wysoka góra, a w niej jaskinia głęboka; tam osiadła Magdalena i najostrzejszej oddała się pokucie, wypłacając się Boskiej sprawiedliwości za dawne grzechy. Święta Pokutnico! albożeś nie dosyć płakała przy nogach Jezusowych? Czyś mało łez wylała na górze Kalwaryjskiej pod krzyżem Jezusa? — Płakałam, mówi Magdalena, ale to mało. — Wszakże ci odpuszczone wszystkie grzechy twoje!—Prawda; ale mi jeszcze płakać za nie należy, żem się ich kiedykolwiek dopuszczała i zgorszenie sprawiła.—Takby i nam wszystkim pokutującym czynić należało. Czy są nam odpuszczone nasze grzechy, czy nie odpuszczone, my tego nie wiemy. Ale choćbyśmy i wiedzieli, że są nam odpuszczone, jak wiedziała Magdalena, to mamy za co opłakiwać. Płakać, grzeszniku każdy, powinieneś za twoją zuchwałość, żeś tak nędzne stworzenie porwał się na Boga, Stwórcę twego. Płakać powinieneś na twoją niewdzięczność, żeś Tego obraził, którego łaską żyjesz, żeś dla chwilowej uciechy obraził Pana Boga! Ale my tłumaczymy sobie, że już po naszej pokucie, gdy się grzechów wyspowiadamy, w piersi uderzymy bez żalu i skruchy serdecznej; że już po pokucie naszej, gdy rozgrzeszenie od kapłana usłyszymy i kilka pacierzy za pokutę bez ducha pobożności odmówimy. O mizerna pokuto nasza!

Magdaleno św., uproś nam u Boga, żebyśmy nasze grzechy z żalem serdecznym opłakiwali. Naśladowaliśmy cię grzeszącą, naśladujmy pokutującą.

Jest przekonanie, wielu Ojców śś. powagą stwierdzone, że kto tylko przez łzy pokutne Magdaleny św. o żal serdeczny Pana Boga prosi, otrzyma, czego żąda.

Ukrzyżowany Panie, o tę Cię łaskę dnia dzisiejszego prosimy. Spojrzyj z krzyża Twego na leżącą przy nogach Twoich św. pokutnicę, a przez jej łzy, któremi nogi Twoje oblewała, pobudź serca nasze do serdecznego za grzechy żalu. Spraw to Panie, przez jej przyczynę za nami grzesznymi, żebyśmy w tym żalu żyli, w tym żalu umierali. Amen.

KAZANIE
na
UROCZYSTOŚĆ Św. JAKÓBA APOSTOŁA.
(F.)



Przystąpiła do Jezusa matka synów Zebedeuszowych z syny swymi.
Mat. XX, 20.

Niektórzy za złe mają matce dzieci Zebedeuszowych, naprzód, że dla synów swoich napierała się u Chrystusa Pana dostojeństwa, godności, starszeństwa, żeby byli pomiędzy innymi pierwszymi, tuż przy boku, tuż przy Sercu Jezusowem jako nieodłączni towarzysze, powtóre ganią też matce, że się niesłusznej rzeczy domagała, żeby jej synowie w królestwie Chrystusowem siedzieli, jeden na prawicy, drugi na lewicy, nie wiedząc co lewa strona znaczyła. Po trzecie, że była przyczyną niesnasek i szemrania między Apostołami. Było natenczas dziesięciu uczniów Chrystusowych i wszyscy się na tę matkę obruszyli, że się tak za synami swoimi wstawiała i takich rzeczy domagała, jak o tem wyraźnie św. Mateusz mówi: *A usłyszawszy dziesięć, obruszyli się na dwu bratów* [1]). Wielu tedy jest, którzy z tych przyczyn tej matce przyganiają, ile że i sam Pan Jezus tego jej nie pochwalił, i owszem ją zgromił, mówiąc: *Nie wiecie, czego prosicie* [2]), nie wiesz, niewiasto, o co prosisz. Ja mówię o męce, ja do kielicha krwawego uczniów moich zachęcam, a ty o krzesłach, stolicach mi prawisz? Ja nie mam gdzie głowy mojej

---

[1]) Mat. XX, 24. [2]) Tamże 22.

skłonić, a ty dla synów żądasz dostojności? Ja przyszedłem, nie żeby mi służono, ale żebym służył innym, a ty się o godności w królestwie mojem dla synów dopominasz? Jam was obrał i przeznaczył, żebyście w królestwie mojem wszyscy na prawicy siedzieli, a wy się lewicy dopominacie? *Nie wiecie, o co prosicie*, bo gdybyście wiedzieli, pewniebyście nie prosili.

Jasna tedy rzecz z tych przyczyn, że prośba tej matki nie podobała się Chrystusowi Panu. Ale z drugiej strony, gdy zważymy, że ta matka swoich młodych synów sama do Chrystusa Pana przywiodła i za uczniów do Jego szkoły zaleciła i zupełnie oddała, wielkiej stąd pochwały godna. Inne matki radeby swoje dzieci od służby Boskiej oderwać, ta je chętnie Chrystusowi daje. Inne radeby się z niemi cieszyć, pieścić, ta je Chrystusowi ofiaruje i sama je do Niego prowadzi. Nie wiele takich matek liczymy. Była też dość bogobojna Anna, Samuela proroka matka, która przysięgła nawet, że miała syna swego na służbę Bogu poświęcić, a gdy przyszło do rzeczy, gdy przysięgę swą wykonać trzeba było, tak się odezwała: *Pożyczyłam go Panu* [3]), to jest że tylko na czas pozwoliła, bo go odebrać zamiar miała. Ale nie tak czyni matka dzisiejszych synów Zebedeuszowych; ona ich nie tylko na służbę Bogu ustępuje, nie tylko im tego nie zabrania, ale jeszcze sama ich do Chrystusa Pana wiedzie: *Przystąpiła matka synów Zebedeuszowych z syny swymi.*

Którzyby to ci synowie byli, Ewangelia nie wymienia ich imion, ale według jednozgodnego Ojców śś. zdania, byli to osobliwsi ulubieńcy Pana Jezusa: św. Jan Ewangelista i dziś uroczystujący św. Jakób. Że Pan Jezus szczególniej miłował swojego ucznia Jana, wiadomo nam z Ewangelii, gdzie nie inaczej go nazywają a tylko *uczeń, którego miłował Jezus* [4]). Że Pan Jezus kochał także i Jakóba, mamy i na to wiele dowodów. Cóż ich do tak wysokiego stopnia doskonałości wyniosło? Co ku nim taką w sercu Jezusowem miłość rozżarzyło? Oto to, że swoje młode lata na usługi Chrystusowi Panu poświęcili. Jaka stąd chwała św. Jakóbowi i jaka dla młodzieży do życia

---

[3]) I Król. I, 28.

[4]) Jan XXI, 20; XIX, 26.

chrześcijańskiego i pobożnego pobudka, dzisiaj się nad tem zastanowimy na większą Bogu chwałę.

Zdrowaś Marya.

Że najlepiej od młodości samej należy sposobić się do cnoty i do pobożnego chrześcijańskiego życia, to rzecz wiadoma i oczywista. W pracy jednak nad zbawieniem zachodzą pewne trudności, bojaźń Boża, bojaźń grzechu każdego, życie pobożne chrześcijańskie, natrafiają na wielkie przeszkody: bo i cóż trudniejszego, jak się pokusom szatańskim sprzeciwiać i one zwyciężać? bo i cóż trudniejszego, jak chronić się grzechu? jak pożądliwość, namiętność i chęci do złego pokonywać? Wszystkie te rzeczy trudne, zawiłe; do nich się od młodości nie przyuczać, jest to narażać się na zgubę wieczną.

Może kto zapyta: kiedy i w jakim wieku powinien człowiek czynić akt miłości Pana Boga? Św. Tomasz, Doktor anielski tak na to odpowiada: Skoro tylko dziecko rozumu zażywać poczyna, skoro tylko rozeznawać może dobre od złego, złe od dobrego, powinno obrócić serce do Boga i Stwórcy swego, w ten albo inny sposób: „Kocham Cię, Boże mój, nadewszystko, z całego serca, z całej duszy, myśli i sił moich.“ Powiedzcie mi, do czegoście serce swoje zaraz za młodu przyuczyli? Ach, żal się Boże, narzeka św. Cypryan, pierwej uczymy się, jak mamy obrażać Boga, jak zarabiać sobie na piekło, aniżeli na niebo. Czegóż się też za młodu najbardziej uczymy? Oto, kochać się w świecie, w marnościach, zatapiać serce w rozkoszach, wdawać się w niebezpieczne okazye. *Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?* [5]) Czegóż się potem dobrego spodziewać? Jeżeli już wtenczas robak toczy jabłuszko, gdy kwitnie, to cóż będzie z niego, gdy się dostoi?

W Grecyi były trzy szkoły dla młodych ludzi. W pierwszej uczono się czcić i szanować bóstwa, w drugiej sztuk wojennych, rycerskich, w trzeciej zaś rad mądrych, polityki, umiejętności, praw, porady, rządzenia się zdrowym rozumem. Było to u pogan, u tych, którzy nie słyszeli o Ewangelii, o życiu przyszłem,

---

[5]) Łuk. XXIII, 31.

a przecież pierwszą u nich szkołą było czcić i szanować bóstwa. Jakiż to dla nas wstyd, jakaż sromota, że pierwej przyuczamy serca młodych do trucizny, aniżeli do życia, pierwej do miłowania świata, aniżeli Boga. Pewien ojciec przyprowadził do św. Pachomiusza swojego syna, zapytując o radę, czegoby go najpierwej uczyć należało. Mąż święty odpowiedział, ażeby najpierw uczył się tego, co najłatwiejsze ale i najtrudniejsze. Słysząc to ojciec, zapytuje, jak ma te słowa rozumieć? Święty taką daje odpowiedź: Kochać Boga jest rzecz najłatwiejsza, ale oraz i najtrudniejsza, bo ludzie gdy wszystko umieją, Boga kochać nie umieją, przeto wielu ich marnie ginie. Ten szczęśliwy, kto się zaraz za młodu, z pierwszych lat przyuczy do Boga, do zamiłowania cnoty, do chrześcijańskiego i pobożnego życia.

Kiedy Pan Bóg kazał Mojżeszowi wyciosać tablice kamienne [6]), i zaledwie, powiada Pismo św., Mojżesz je wyrobił; Pan Bóg wypisał zaraz na nich palcem swoje przykazania. Św. Hieronim nazywa młodość ludzką tablicą gładką, polerowaną, że serca młode są to jako tablice gładkie, polerowane, a przeto najsposobniejsze do zachowania przykazań Boskich. Ojcowie śś. przyrównują młode dziecinne lata to do woskowej figurki, z której co tylko zechcesz, ulepić możesz, czy garbatego, czy prostego, czy anioła, czy szatana; to do latorośli, która póki młoda, nagiąć ją i nakierować na każdą stronę łatwo, bo kiedy już urośnie, prędzej się złamie, aniżeli ją według swej woli się nakłoni. Już to nierychło tego wołu do jarzma przyuczać, który w lata zaszedł; złoto od rdzy możesz w ogniu wyczyścić, ale wełny czarnej nigdy do białości nie przywiedziesz, i skorupa czem nasiąknie, tem zawsze trącić będzie. Dlatego Duch św. mówi: *Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* [7]). Jak się kto w młodości chodzić nauczy, tak i na starość chodzić będzie. Stąd gdy Pan Bóg obierał sobie kogo do wysokiego stopnia doskonałości, zaraz go od młodości do tego sposobił. Tak np. gdy na godność prorocką miał wynieść Samuela, już w dziecinnych latach sposobił go do tego urzędu. Tak Samsona, Dawida i innych.

[6]) Wyjśc. XXXIV, 1. [7]) Przyp. XXII, 6.

Ale na co nam przywodzić przykłady starozakonne, kiedy mamy dzisiejszego św. apostoła Jakóba, który nie w podeszłym wieku, jak inni, ale w pierwszej młodości Chrystusowi Panu się poświęcił i oddał, przeto zasłużył sobie, że go nad innych bardziej Pan Jezus ukochał i uczynił go powiernikiem swoich najświętszych tajemnic życia. Wielka to była tajemnica Przemienienia Pańskiego na górze Tabor, gdzie się widzialnie owi wielcy St. Zakonu Prorocy, Mojżesz i Eliasz ukazali, gdzie Oblicze Jezusowe rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg i gdzie głos Ojca Przedwiecznego z nieba był słyszany: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał* [8]). A tej tajemnicy świadkiem był Jakób: *wziął Jezus Piotra, i Jakóba, i Jana* [9]). Wielka była tajemnica wskrzeszenia z martwych córeczki książęcia archisynagogi, gdzie się moc Boska Chrystusa Pana wsławiła,—był przy tym cudzie i Jakób. Wielka była tajemnica w owym Getsemańskim ogrodzie, gdzie się krwawym potem oblewał Pan Jezus; wziął z sobą i tam Jakóba, aby niejako z Nim bolejącym, bolał. Azaż to nie wielkie dowody uczuć Chrystusowych ku Jakóbowi, co uważając Kościół św. w dzisiejszych pacierzach kapłańskich, mówi, że dzisiejszy Jakób św. był jednym z owych trzech Apostołów, których Zbawiciel najwięcej ukochał.

Pan Jezus świadczył wiele Piotrowi, bo go uczynił powszechnym swojej trzody pasterzem: *Paś owce moje* [10]), powiedział mu. Uczynił go głową wszystkich Apostołów, jemu oddał klucze do nieba, aby, co tu rozwiąże, i tam rozwiązane było, a coby związał, i tam związane było, jego uczynił swoim na ziemi Namiestnikiem. Pan Jezus okazywał osobliwszą miłość i Janowi, gdy mu pozwolił głowę sobie na piersiach w wieczerniku położyć, gdy mu wisząc na krzyżu, swoją Matkę w testamencie przekazał. Ale Pan Jezus niemniej ukochał i św. Jakóba, bo gdzie tylko okazywał swoją miłość Piotrowi i Janowi, tam i Jakóbowi. O żadnym Apostole nie czytamy w Ewangelii, żeby się tak gorliwie za cześć Chrystusa Pana ujmował, jako Jakób apostoł. Kiedy razu jednego Pan Jezus przyszedł z swymi Apostołami

---

[8]) Mat. XVII, 5. [9]) Tamże 1. [10]) Jan XXI, 17.

do miasta Samaryi, niewdzięczni obywatele przyjąć Go nie chcieli. Gorliwością zapalony św. Jakób, powiedział: *Panie, chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je* [11]); i choć Pan Jezus zganił mu tę zbyteczną gorliwość, jednakże dla tej apostoła gorącej opieki nazwał go *synem gromu*—Boanerges [12]). O dwóch tylko Apostołach czytamy, którym Pan Jezus odmienił imiona, o Piotrze i o Jakóbie. Piotr niegdyś *Cephas*, nazwany Piotrem t. j. opoką, Jakób—synem gromu. Jak odmiany imienia w Piotrze była przyczyną i okazyą wiara i miłość, którą się nad innych ku Panu Jezusowi wyniósł, tak odmiany imienia w Jakóbie była przyczyną i okazyą o cześć Pana Jezusa gorliwość, którą nad innych pałał.

Cóż mówić o jego apostolskich pracach, do których od młodości przywykł? Opowiadał z nieustraszonem męstwem Ewangelię naprzód w Jerozolimie, poczem udał się do Hiszpanii. Tam zastał obszerne prac apostolskich pole. Tam pokazała mu się Najśw. Marya Panna, jeszcze żyjąca, od Aniołów przyniesiona i rozkazała mu, żeby na cześć Jej tamże kościół pod Jej imieniem wystawił. O! z jaką gorliwością obchodził św. Jakób miasta królestwa hiszpańskiego, wszędzie Chrystusa Pana i wiarę Jego ogłaszając. Podają jednak, że św. Jakób niewiele dusz pozyskał Kościołowi. O, jak nad tem bolał św. Apostoł, że na tak opoczystą rolę pogan trafił! Boleje rolnik, gdy mu się na obszernej niwie rzadki kłos urodzi. Narzeka ogrodnik, gdy z wielkiego ogrodu mały owoc zbiera; bolał na sercu św. Jakób, że kując tę opoczystą Hiszpanię, mało co mógł do Pana Boga nawrócić. Ale mu to dla zasługi prac jego stokrotnie Pan Bóg po śmierci wynagrodził, bo z królestwa tego i tej ziemi, którą on potem apostolskim skropił, wielu śś. Męczenników wyszło.

Wkrótce też wrócił do ziemi Żydowskiej, gdzie z największą gorliwością i poświęceniem się głosił słowo Boże, i wielkie cuda czynił.

Gdy razu pewnego Jakób św. miał do licznie zgromadzonych kazanie, dowodząc Bóstwa Chrystusa Pana i że spełnia się na Nim proroctwo o przyjść mającym Zbawicielu, żydzi rzu-

---

11) Łuk. IX, 54. 12) Mar. III, 17.

cili się na niego tłumnie, zbili i zawiedli przed króla Heroda Agryppę, panującego podówczas w Judei, a wnuka tego Heroda, który był zamordował św. Jana Chrzciciela. Oskarżali go o buntowanie ludu przeciwko niemu i cesarzowi rzymskiemu. Agryppa, który od dawna szukał sposobności, aby sobie zjednać Żydów ciągle mu niechętnych, skazał go na ścięcie. Żyd, który go sam prowadził do Agryppy nazwiskiem Jozyasz, widząc stałość i odwagę, z jaką przyjmował ogłoszenie wyroku śmierci św. Jakób, wyznał niezwłocznie, iż i sam chce być chrześcijaninem, za co także na śmierć został skazany. Gdy ich obu prowadzili na ścięcie, Jozyasz upadł do nóg Jakóbowych, prosząc go o przebaczenie. Święty podniósł go i ucałował, mówiąc: „Pokój z tobą;“ ten rodzaj pozdrowienia upowszechnił się między chrześcijanami i nawet w obrzędach Mszy św. został zamieszczony.

Gdy przyszli na miejsce stracenia, św. Jakób ukląkł, modlił się i gorąco dziękował Panu Jezusowi, iż jego to spotkało szczęście, że z Apostołów on pierwszy krew swoją za Niego przelewał. Umęczony został roku Pańskiego 44, a święto jego dziś Kościół Boży obchodzi. Po jego śmierci, która nastąpiła w Jerozolimie, uczniowie tamże pochowali jego ciało; lecz wkrótce ci, którzy z nim przybyli z Hiszpanii, zawieźli je do tego kraju i złożyli w mieście Kompostella. Sami zaś zajęli się opowiadaniem słowa Bożego, a poparci cudami, którymi Pan Bóg grób tego swojego sługi uświetnić raczył, niezliczone mnóstwo pogan nawrócili. Tak tedy zwłoki św. Apostoła po jego śmierci dopełniły tego żniwa, które on za życia w tym kraju zaczął.

Wielką ma chwałę św. Jakób i z śmierci swojej męczeńskiej. Pismo św. chwali pokolenie Judy oraz wodza ich Aminadaba, że pierwsi poszli przez Czerwone morze za Mojżeszem i Aaronem, za co w nagrodę tego heroicznego czynu królewska godność przy pokoleniu Judy została. Daleko większej pochwały godzien św. Jakób nad Aminadaba i pokolenie Judy, bo nie za Mojżeszem, ani za Aaronem, ale za Zbawicielem świata w pierwszym kwiecie wieku poszedł; poszedł nie przez morze Czerwone, ale przez utrapienia, nędze, wyrzeczenie się wszystkiego, ubogi za ubogim, pokorny za pokornym, łożąc życie swoje dla Chrystusa Pana i wiary Jego, stał się krwawą ofiarą najpierwszy

z Apostołów, aby był w chwale niebieskiej przez śmierć męczeńską podjętą, przed innymi Apostołami pierwszy.

Cóż mówić, jaką św. Jakób ma chwałę z nieprzeliczonych i dotąd nieustających cudów, które P. Bóg dla zasług jego uciekającym się pod jego opiekę i przy jego grobie codziennie świadczy? Ileż to ludzi cudownie wskrzeszonych, ile uzdrowionych, i nie było tej niemocy, którejby św. Apostoł nie uleczył, nie było takiego utrapienia, w któremby nie pocieszył, niemasz takiego smutku, w którymby nie dopomógł uciekających się do niego!

O święty, dziś uroczystujący, Jakóbie, do grobu twojego cisną się z całego prawie świata różni, którzy twojej pomocy potrzebują i tam łaski przedziwne za twoją przyczyną od Pana Boga otrzymują. I my tam nasze serca i uczucia zasyłamy, uproś nam u Boga, żebyśmy wraz z tobą chwały niebieskiej uczestnikami byli. Amen.

Katechetyka Katolicka.



HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

Okres trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Nauczanie katechetyczne od początku wieku XIX aż do naszych czasów.

§ I.

Archid. warszawska erygowana 12 Marca 1817 i 30 Czerwca 1818 z dyecezyi tejże nazwy, istniejącej od 15 Grudnia 1798. Ostatni synod *poznański* odbył w Warszawie biskup Krzysztof Szembek 27 i 28 Lutego 1720; później synodów tu nie odprawiano. Posiadamy tylko rozporządzenia, wydane przez JE. Arcybiskupa Wincentego Chościak *Popiela* o nauczaniu katechizmu. I tak: pod d. 3 Lu-

tego 1888 r. n. 586 Arcypasterz poleca „prowadzić systematycznie naukę katechizmu o ile możności we wszystkie niedziele całego roku.“ Przy końcu tegoż roku (okólnik z d. 9 Listop. 1888 r. n. 4051) władza dyecezalna skarży się, że nie wszyscy duchowni „wypełniają święty obowiązek... nauczania dziatek katechizmu“ i dlatego przypomina tę powinność, zalecając dla ustalenia nauki trzymać się w nauczaniu krótkiego katechizmu ks. Rocha Filochowskiego a także dla dzieci zdolniejszych katechizmów większych ks. Putyatyckiego lub ks. Rzewuskiego. Zachęcając do tej pracy, Arcybiskup tak się odzywa w końcu: „Pracując tym sposobem nad ugruntowaniem Wiary św. w sercach ludzkich, (kapłani) zasłużą sobie na nagrodę wieczną, a i na tym świecie mając spokój sumienia, wypływający ze spełnionego obowiązku, doczekają się jeszcze wdzięcznych owoców religijności i moralności owieczek, sobie powierzonych.“ Okólnikiem z d. 3 Stycznia 1893 n. 32 Arcybiskup przypomina tenże obowiązek proboszczom parafii warszawskich, polecając im także prowadzić katechizacye we wszystkie niedziele i święta całego roku z wyjątkiem tylko postu czterdziestodniowego.

Dyecezya Sejneńska czyli Augustowska, utworzona na mocy bulli Piusa VII *Ex imposita Nobis* z d. 30 Czerwca 1818 z części dyecezyi wileńskiej, łuckiej, żmudzkiej i płockiej. Synodów dyecezalnych w niej nie zwoływano. Ostatni pasterz tej dyecezyi biskup Antoni *Baranowski* (1897 † 1902) wkrótce po objęciu rządów wydał rozporządzenie, aby we wszystkich kościołach parafialnych dwa razy tygodniowo odbywały się nauki katechizmowe. Gdy zaś ta ordynacya z winy rodziców i opiekunów nie odniosła pożądanych skutków, tenże pasterz cyrkularzem konsystorza generalnego sejneńskiego z d. 17 Lutego 1899 n. 421 podaje duchowieństwu następujące środki zaradcze: „1. In concionibus ad populum iterum atque iterum exponant utilitatem, necessitatem et obligationem parentum imbuendi prolem susceptam rudimentis fidei et religionis et hac de causa mittendi eam in ecclesiam, ut intersit catechesibus... 2. Habeant adnotata in speciali libro nomina et pronomina puerorum et puellarum totius parochiae; ut sciant, quis eorum desit instructioni et valeant parentes absentium qualibet nacta occasione privatim ac publice, prout suaserit prudentia, urgere, increpare et monere de hac obligatione... 3. Exemplo Christi, qui pro una Samaritana sermonem habuit, non omittant bis in hebdomada per totum annum, debita cum praeparatione, etiam exiguum numerum venientium parvulorum catechisare. 4. Tandem hisce nihil proficientibus, sedulo

perpendant, attenta distantia locorum, qualitate personarum aliarumque circumstantiarum, quisnam modus magis conveniens videatur pro doctrina catechetica pueris in suis parochiis tradenda singulique parochi opiniones suas communicent Excellentiae Suae ad immutandum vel innovandum id, quod opportunius esse judicaverit.“ Nie wiemy, jaki był dalszy przebieg tej sprawy.

Dyecezya Kielecka wkrótce po utworzeniu (1805 r.) zniesioną została 1818 r. i odtąd tworzyła część dyecezyi krakowskiej. Za jedynego tej dyecezyi wówczas biskupa Wojciecha Górskiego synodów nie odprawiano. Po roku 1831, kiedy biskup Karol Skórkowski kraj opuścił, tą częścią dyecezyi krakowskiej zarządzali wikaryusze apostolscy, z których biskup Maciej *Majerczak* (1849 † 1870) wydał kilka rozporządzeń o nauczaniu katechetycznem. Naprzód odezwą z d. 6 Listopada 1861 r. n. 1325 upominał duchowieństwo o pilny wykład prawd wiary sposobem katechizmowym; następnie okólnikiem z d. 18 Stycznia 1867 n. 115 przypomina konieczność prostego i przystępnego nauczania i tak dalej mówi: „Każący i katechizujący po parafiach kapłani poprzestają po największej części na wykładzie samej tylko moralności chrześcijańskiej bez względu na to, że moralność wypływa z dogmatu, a przeto że same dedukcye moralne bez dokładnych nauk o dogmacie chybiają swego celu, bo zdają się raczej pochodzić wprost od samego nauczającego kapłana, aniżeli od samego Boga i powagi Kościoła, którym sam Duch Św., Bóg prawdziwy, rządzi i kieruje. I tak, często opowiadacze słowa Bożego powstają przeciwko gwałcicielom przykazań kościelnych, a nie nauczają albo nauczają ogólnie tylko i przelotnie, co to jest Kościół, co jego widzialna głowa; nie nauczają, kto to jest Duch Św., jakie Jego dary, które jedynie w tym św. Kościele wiernym rozdaje; nie nauczają wreszcie, że jedność z tym św. Kościołem katolickim i jego widzialną głową jest artykułem naszej wiary, bez którego wyznania w sercu, słowie i uczynkach zbawionym być nie można. Polecam wam przeto, najmilsi bracia, abyście jako podstawę wszystkich waszych nauk położyli pilny, jasny i zrozumiały dla ludu wykład dopiero przezemnie wspomnianych prawd naszej św. Religii, bo bez tego wszystkie inne nauki, pozbawione namaszczenia i Boskiej powagi, będą nieskuteczne w wypełnieniu ciążącego na sumieniu naszem obowiązku utwierdzania dusz, nam powierzonych, w św. Wierze i prowadzeniu ich przez dobre uczynki do Nieba.“ Dla uzupełnienia tych przepisów okólnikiem z d. 21 Czerwca 1869 n. 747 poleca: 1. aby każdy rządca parafii składał co kwartał ra-

port dziekanowi, jakie w tym czasie wykładał ludowi prawdy katechetyczne; 2. aby corocznie po ukończeniu spowiedzi wielkanocnej odbywało się katechizmowe przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii św.; 3. aby proboszczowie słuchali bezwarunkowo katechizmu przy wydawaniu kartek do spowiedzi wielkanocnej; 4. aby nie wprzód głosić zapowiedzi, dopóki zabierający się do stanu małżeńskiego nie złożą egzaminu, jako są dostatecznie obeznani z głównemi i zasadniczemi prawdami Wiary i moralności chrześcijańskiej.—Pierwszy Pasterz erygowanej znowu dyecezyi w d. 15 Marca 1883 (w innych granicach niż w r. 1805) Biskup Tomasz *Kuliński* pod d. 13 Maja 1890 n. 905 przypomina poprzednie rozporządzenia, nakazując prócz przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. „w każdą Niedzielę ludowi, zgromadzonemu na nabożeństwo parafialne, w sposób jasny i przystępny, przynajmniej przez trzy kwadranse, wykładać z katechizmu, aby ich ugruntować w zasadach Wiary św., której są wyznawcami, iżby wiedzieli, w co wierzą i dlaczego i do tego życie swe stosowali.“

Archidyecezya Lwowska (ob. łac.) miała ostatni synod dyecezalny za arcybpa Wacława Sierakowskiego 1765 r. we Lwowie. W czasie wakowania stolicy arcybiskupiej, gdy nominat Wilhelm Wacławiczek zrzekł się swej godności, ordynaryat wydał pod d. 11 Lutego 1847 n. 1/48 kurendę, donosząc, że sfery urzędowe wielką liczbę spraw kryminalnych upatrują w braku wychowania religijnego, i dlatego ordynaryat wzywa pod posłuszeństwem i odpowiedzialnością, aby kler parafialny katechizowanie ludu uważał za swój obowiązek najgłówniejszy. Nadto poleca dziekanom, aby podczas wizyty dekanalnej główną zwracali uwagę na katechizacyę i w sprawozdaniach swoich szczegółowo o tem konsystorz informowali. Arcybiskup Łukasz *Baraniecki* (1849 † 1858) wkrótce po swojej konsekracyi rozesłał kurendę pod d. 22 Stycznia 1851 n. 9, w której, z uwagi, że spowiedź wielkanocna jest jednym z najskuteczniejszych środków krzewienia moralności, poleca: a) aby proboszczowie podczas wielkiego postu parafian swoich zgromadzali, jak można najczęściej, w kościele, albo w szkole, albo nawet na plebanii celem przygotowania ich do tejże spowiedzi a to przez objaśnienie przykazań Bożych i kościelnych, warunków dobrej spowiedzi, Sakramentów, artykułów wiary a przy tej sposobności odmawiali z nimi modlitwy codzienne; b) aby to samo, jak można najczęściej, czynili w miejscowościach inkorporowanych a przy tej sposobności rozdawali kartki do spowiedzi i sprawdzali liczbę wiernych; c) aby na

spowiedź przeznaczali pewne dni, osobno dla każdej miejscowości inkorporowanej; d) aby szczególnie troskliwie przygotowywali dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św., pamiętając o tem, że kto się pierwszy raz źle wyspowiada, gotów źle się spowiadać przez całe życie; e) aby pierwszą Komunię św. urządzać uroczyście. — Ponieważ nie wszędzie stosowano się do tego rozporządzenia, ordynaryat kurendą z dnia 16 Grudnia 1853 n. 5/54 przypomina odnośny przepis Soboru Trydenckiego (Sess. V c. 2 de Ref.), zobowiązując najuroczyściej kler parafialny: a) aby pomny na to, że kiedyś odpowie przed Bogiem za zbawienie dusz ludzkich, użył wszelkich starań w celu spełnienia rozkazu tegoż Soboru; b) aby troskliwie odbywał kolendę w czasie od Bożego Narodzenia do wielkiego postu a to nie tylko dla poświęcenia domów, ale także w celu przekonania się, o ile kto, a zwłaszcza z młodzieży, obeznany jest z zasadami wiary.—Namiestnictwo lwowskie pod d. 16 Maja 1855 n. 13654 wniosło zażalenie do miejscowego konsystorza, że wedle relacyi starostw kler parafialny zaniedbuje w szkołach wykładu religii, skutkiem czego młodzież dziczeje i staje się skłonną do rozmaitych nadużyć. Wobec tego ordynaryat kurendą z d. 2 Czerwca t. r. n. 10 zażądał, aby duchowieństwo spełniało sumiennie obowiązek co do katechizacyi dzieci, polecając dziekanom, iżby w relacyach z wizyt dekanalnych wyszczególniali kapłanów, odznaczających się jak troskliwością, tak niedbalstwem pod tym względem; nadto, gdyby jaka gmina okazała się opieszałą w dostarczaniu furmanek dla katechety lub funduszu na takowe, dziekani winni się o to upominać w starostwie. — Obecny Arcybiskup Józef *Bilczewski* wydał w urocz. św. Jana Kantego 1901 r. list pasterski w sprawie nauczania katechizmu, w którem to piśmie naprzód zastanawia się nad pytaniem, jaka jest wartość i potrzeba katechizmu, i tak sam odpowiada: „Katechizm jest co do objętości książeczką małą, ale co do bogactwa treści nie może się z nim równać żadna inna książka a nawet wszystkie na świecie. Zawiera on streszczenie i sumę tego wszystkiego, co Pan Bóg objawił, sobory uchwaliły, Papieże ogłosili, Ojcowie Kościoła i Święci nauczali. Daje on krótko i jasno odpowiedź na wszystkie najważniejsze pytania, poruszające umysł i serce człowieka... Jest to najgłębszy traktat filozoficzny, któryby w zachwyt był wprawił mędrców starego świata; jest to najlepszy poradnik wychowawczy i obywatelski, wskazujący jedynie pewną i skuteczną drogę do wykształcenia umysłu i serca, aby życia użyć dobrze dla siebie i drugich, na czas i wieczność.“ Następnie mówi

Arcybiskup o potrzebie nauki i znajomości katechizmu dla dzieci, dla dorosłej młodzieży i ludzi dojrzałych, zachęca rodziców, gospodarzy i chlebodawców, aby starali się wpajać w dzieci i podwładnych zasady wiary, ponieważ w większych parafiach kapłani nie są w możności spełniać osobiście tego obowiązku. Po dworach, domach i chatach wiejskich każe im uczyć albo osobiście albo przez odpowiednich a wypróbowanych katechistów całego pacierza, małego katechizmu dyecezalnego a to wszystko rozpoczynać i kończyć krótką modlitwą i pieśnią. W końcu tak się o tem nauczaniu wyraża: „Nie przeczę, że najlepiej byłoby, gdyby całe nauczanie religijne w każdej wiosce spoczywało wyłącznie w rękach duchowieństwa; urząd to bowiem jego istotny i ważna część jego pracy. Ale ponieważ to niemożliwe, aby kapłani zajęli się każdą duszą tak, jak Kościół i społeczeństwo tego pragnie, więc dla zaradzenia potrzebie najpilniejszej proszę o pomocników, którzyby uczyli katechizmu, a czynili to w porozumieniu, pod kierownictwem i dozorem proboszcza i przygotowywali mu w ten sposób drogę, żeby nie tracił czasu na uczenie pacierza, ale mógł czy w szkole czy w kościele gruntowniej wpajać, obszerniej rozwijać oraz utrwalać i do praktycznego życia zastosować naukę wiary."

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

„Salve Regina" po nabożeństwach żałobnych. Pewne zamieszanie wywołał dekret Kongregacyi śś. Obrzędów z dnia 30 listopada 1903, zabraniający śpiewu Salve Regina po Mszach żałobnych, konduktach i co za tem idzie, pogrzebach, wydany na zapytanie X. Władysława Marszałkiewicza, generalnego prokuratora OO. Zmartwychwstańców.

Dekret ten przytaczamy w całości:

„Congregationis a Resurrectione D. N. J. C.

Rmus P. Ladislaus Marszałkiewicz, Congregationis a Resurrectione D. N. J. Chr. Procurator Generalis, Sacrarum Rituum Congregationi sequentia dubia pro opportuna solutione humilliter exposuit, nimirum:

In Instituti sui Ecclesiis invaluit usus cantandi a cantoribus

in choro Antiphonam „Salve Regina“ post Missam cantatam de Requie et immediate post absolutionem ad tumulum, cum celebrans revertitur ad Sacristiam. Inde quaeritur:

I. An hoc sit conforme rubricis?

II. An poterit hoc in posterum fieri?

Sacra eadem Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, exquisito etiam voto Commissionis Liturgicae, rescribendum censuit; Negative ad utrumque; et scietur Rituale Romanum.

Atque ita rescripsit, die 20 novembris 1903.

S. Card. Cretoni S. R. C. Praefectus.

D. Panici Archiep. Laodicen. Secret.“

Mimo stanowczego zakazu, dekret ten rozwiązuje postawione pytanie, przynajmniej dla nas, tylko teoretycznie i w praktyce nie wolno nam się do niego stosować, już choćby z tego powodu, że nie ogłosili go Najdostojniejsi Biskupi, jako też, że jest to dekret ściśle partykularny, dotyczący zakonu. Wiadomo bowiem, że z dekretów tyczących się tylko duchownych, nie można urabiać prawa powszechnego dla dyecezyi, gdzie potrzeba liczyć się nie tylko z wolą prawodawcy, ale też ze zwyczajami ludu.

Nie ulega też wątpliwości, że i sam dekret byłby wypadł inaczej, gdyby X. M. był obrał inną drogę, jedynie odpowiednią tam, gdzie idzie o zachowanie zwyczajów narodowych. Zamiast bowiem wprost zapytania, na które K. S. O. tylko według rubryk mogła dać odpowiedź, należało udać się do Stolicy Apostolskiej z prośbą, aby raczyła zezwolić na zachowanie tego starożytnego zwyczaju, który przynajmniej w obecnym czasie trudno usunąć bez wywołania zgorszenia. Wielce wyjaśnia w danym razie i podobnych kwestyach Suffragium do dekretu K. S. O. n. 3939, zawarte w IV tomie wydawnictwa „Decreta authentica S. R. C.“ Znajduje się tam gruntowna obrona niektórych zwyczajów narodowych jak np. Bożych Grobów i Rezurekcyi, pełna ciekawych szczegółów historycznych, z których wynika, że niektóre zwyczaje obecnie uważane za partykularne (Boże Groby w Wielki Piątek) istniały w całym świecie a nawet w samym Rzymie.

Ucieczka pasterza dusz w ciężkich potrzebach do Najśw. Maryi Panny. Czytamy w jednem z pism o apostole wstrzemięźliwości na Górnym Śląsku, świętobliwym kapłanie w Piekarach

Niem., ks. proboszczu Janie Alojzym Fietzku. Był to kapłan najgłębszej pokory i żarliwy czciciel Maryi; nazywał siebie zwykle „pieskiem Maryi.“ Tej swojej Pani wybudował z jałmużn wspaniałą świątynię za 100,000 talarów. Nędza ludu, oddanego nałogowi pijaństwa, wielką sprawiała mu boleść. Codziennie modlił się ten pasterz wierny gorąco o wybawienie z tej przepaści ludu górnośląskiego do Ucieczki grzeszników i długie lata po każdej Mszy św. odmawiał z ludem modlitwę św. Bernarda „Pomnij, o Przenajświętsza,“ aby mu Matka Boża, Stolica mądrości, poddała środek i wskazała drogę do ratowania ludu. Po długoletnich błaganiach i wytrwałych modlitwach przyszła pożądana pomoc. Ks. Fietzek dowiedział się z wielką radością o działaniu O. Mathew w Irlandyi, zawiązał stosunki z O. Seelingiem w Osnabrück, który był u O. Mathew osobiście, prosił go o bliższe wiadomości i szczegóły działania tego apostoła w Irlandyi a także o rady i wskazówki, wzajemnie też komunikował swoje spostrzeżenia. Wreszcie, w święto Matki Boskiej Gromnicznej 1845 r. rozwinął chorągiew wstrzemięźliwości podczas uroczystego nabożeństwa i wezwał z zapałem — posiadał wielki dar wymowy—swych parafian, aby z miłości dla Maryi wyrzekli się wódki i wszelkich rozpalających trunków. Imię Maryi było i jest do dzisiaj dla Górnoślązaków cudownym magnesem, pociągającym ich serca. I tym razem nie omieszkało wywrzeć głębokiego wrażenia. Wszystko cisnęło się do ołtarza i składało w ręce proboszcza Fietzka przyrzeczenie wstrzemięźliwości. Z Piekar Niem. rozszedł się ten zapał na parafie sąsiednie, a potem i dalsze. Z czasem prawie we wszystkich parafiach górnośląskich wzywanie Maryi takimi samymi skutkami było uwieńczone. Lud górnośląski, dawniej oddany pijaństwu, odznacza się odtąd przed innymi trzeźwością i wstrzemięźliwością. Dopiero walka kulturna z Kościołem i pod tym względem wielkie wyrządziła szkody. Przykład ten powinien zachęcić każdego duszpasterza, pragnącego wykorzenić w swej parafii jakiekolwiek grzechy i występki, do ufności w Maryi, która jest najpotężniejszą Orędowniczką we wszystkich potrzebach, a zwłaszcza gdy chodzi o ratowanie dusz!

Dlaczego wierni ofiarują świece na ołtarze? Często spotyka się po parafiach praktykę, że wierni przynoszą do kościoła świe-

ce i zapalać je każą przed obrazem Ukrzyżowanego Chrystusa lub przed obrazem jakiego Świętego, a zwłaszcza Matki Boskiej. Zwyczaju tego pobożnego nie można ganić, gdyż ma za sobą ważne powody. Ktoś chce np. wyprosić sobie u Boga jaką łaskę lub dobrodziejstwo, albo też serce jego przepełnione jest dla Boga wdzięcznością i pragnęłoby to wyrazić; ponieważ nie umie tego wypowiedzieć tak, jakby serce pragnęło, ani też długiego czasu na to poświęcić nie może, ucieka się o pośrednictwo do jakiego Świętego i ofiaruje w tym celu świece, stawiając je na ołtarzu, poświęconym temu Świętemu lub przed jego obrazem. Świece te mają Boga i Jego Świętych uwielbić, a następnie ofiarującego je zastąpić; ich płomień ma uzupełniać jego prośby lub dziękczynienie i za przyczyną Świętego przedłużać, póki te świece nie spłoną. Tak długo trwa chwała Boża i modlitwa, jak długo świeca się pali. Jakiej to pięknej i głębokiej myśli nabożeństwo! Czyż wątpić można, że się nie przyczynia wielce do chwały Bożej i nie wspiera naszych próśb i modlitw? Jakżeż nędzny zarzut, że to ofiarowanie świec jest nierozsądnem wyrzucaniem pieniędzy. Pieniądz użyty na chwałę Boga i Jego Świętych nie jest zmarnowany: „kadzidło, mówi św. Augustyn, które się pali na chwałę Bożą, nie ginie.“ Pieniądz użyty na to, aby godniej i wytrwalej wypowiadać wdzięczność serca lub popierać modlitwę, jest bardzo dobrze użyty, tem więcej, że się przyczynia niemało do zbudowania i ożywiania nabożeństwa tych, co zwiedzają kościół, gdy wokoło na ołtarzach i przed obrazami widzą płonące świece jako znak tylu serc płonących miłością dla Boga.

Przemówienie dziecka do ks. Biskupa.

Kiedy Najwyższy Pasterz chodził po tej ziemi
A lud Go witał tłumami całemi,
I małe dzieci ku Niemu zdążały,
By Go witały.

On ich nie gromił, kiedy je łajano,
Gdy im do domu odejść nakazano,
On im przyjść kazał i tulił do siebie,
Choć On Pan w niebie.

Więc ośmieleni przychodzim my mali,
Byśmy z starszemi razem Cię witali,
Abyś się z nami choć chwilkę zabawił,
Pobłogosławił.

BIBLIOGRAFIA.

Vorträge für die studierende Jugend von *W. J. Peuker*, bischöfl. Notar, k. k. Professor an der Staatsmittelschule in Reichenberg. II Band. Neue Folge. 346 str. in 8°. Innsbruck 1902. Fel. Rauch. Cena 3 korony.

Autor podaje w powyższem dziele dalszy ciąg dawniej już ogłoszonych nauk dla młodzieży szkolnej. Nauki są wypowiedziane z ciepłem w słowach, jasnością w wykładzie i pięknym językiem, czem łatwo jednają sobie słuchaczów.

Przy wyborze tematów ks. Peuker uwzględnia religijne potrzeby chwili obecnej, które poprzedza zawsze krótkim wykładem przypadającej perykopy ewangelicznej. Na niektóre niedziele autor umieścił po dwie nauki, jedną dłuższą a drugą krótszą. Do przygotowania młodzieży do spowiedzi i Komunii wielkanocnej znajduje się tutaj pięć nauk, będących szeregiem nauk rekolekcyjnych. — Nauki można głosić nie tylko do młodzieży, ale także do osób wykształconych; w takim razie jednak podręcznik nie jest zupełny, bo brak mu nauk na niedziele w czasie wakacyi, jak również na uroczystości Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego i Najśw. Maryi Panny.

Kommunionreden. Vor und nachmittägige Anreden an die Kinder am Tage der ersten heiligen Kommunion. Von *Ignaz Grothe*. Dritte Auflage besorgt von Ludwig Hageman. 154 str.

in 8⁰. Paderborn 1903, Junfermann'sche Buchhandlung. Cena kor. 1,80.

Książeczka zawiera 24 przemówienia przy pierwszej Komunii św. Nauki, bogate treścią, mogą służyć i w innych okolicznościach i uroczystościach kościelnych ku czci Najśw. Sakramentu. Książeczka, która wyszła obecnie w trzeciem wydaniu, jest praktyczna i, jak wiemy, bardzo używana w Niemczech.

Genty de Bonqueval A. Elévations sur les litanies de la très sainte Vierge. 500 str. in 4⁰. Paris, Anaat. (Z ilustracyami).

Z 47 wezwań litanii loretańskiej ks. Genty wybrał pierwszych 23 inwokacyi od *Sancta Maria* do *Causa nostrae laetitiae*, z których utworzył tyleż obszernych wykładów od 20 do 25 stronic wielkiego in 4⁰ formatu. Czytając to dzieło, widzimy wielką cześć autora do Najśw. Maryi Panny, niezmordowanego ducha badawczego i wielką znajomość literatury maryańskiej. Porwany jednak pobożnością dla Bogarodzicy nieraz wygłasza zdania, którychby teologicznie dowieść nie można. Ta właśnie przesada szkodzi dziełu: jeżeli czytający je jest człowiekiem wykształconym, nie uwierzy w prawdomówność autora, — jeżeli zaś prostaczkiem, nabierze błędnych przekonań.

Frémont A. G. Les principes ou essai sur le problème des destinées humaines. Bruxelles, Scheepens. 4 tomy in 8⁰.

Ks. kanonik Frémont rozpoczął druk wielkiego dzieła, nad którem już od 27 lat pracuje. Dzieło obliczone na 12—15 tomów, z których cztery opuściły już prasę drukarską. W tomie pierwszym mówi autor o ogólnych i wyższych przeznaczeniach człowieka dla siebie, rodziny i społeczeństwa; w drugim dowodzi wygłoszone zasady względnie do rozmaitego rodzaju powołania człowieka; w trzecim zbija trzy systematy: subjektywizm, pozytywizm i sceptycyzm; treścią tomu czwartego jest dusza ludzka i jej przymioty, Bóg, Jego istnienie i nieskończona doskonałość. Biskupi z Tournay i Bayeux pochwalają to dzieło, z którego i Ojciec św., według podanego listu, spodziewa się wielkich korzyści. Te pochwały pobudziły autora do dalszej pracy mozolnej.

Courbet Pierre. Introduction scientifique à la foi chrétienne. Nouvelle édition. Str. 452 in 8⁰. Paris, Plon.

Często ludzie, niemający gruntownego wykształcenia, powtarzają zarzut, jako wiara nie jest zgodna z nauką. Wielu uczonych katolickich mówiło i pisało o niedorzeczności tego zarzutu, a między nimi O. Courbet, którego dzieło pod powyższym tytułem wychodzi już w drugiej edycyi. Na uwagę zasługują rozprawy: o Wcieleniu Syna Bożego, autentyczności i inspiracyi Pisma św., Boskiem ustanowieniu Kościoła i porównanie między Chrystusem i Mahometem.

De Maistre Joseph. Du pape. Nouvelle édition. Str. 412 in 8. Paris, Garnier.

I to dzieło znakomitego pisarza katolickiego wychodzi w nowem wydaniu w czasach, gdy w wielu krajach rozlega się okrzyk odszczepieńczy: Precz z Rzymem! Chociaż temu dziełu, jako i innym, pisanym przez ludzi świeckich o rzeczach religijnych, możnaby niejedno zarzucić pod względem teologicznym, należy ono zawsze do pierwszorzędnych dzieł apologetycznych o Papieżu.

Béguinot Mgr. La très Sainte Eucharistie. Exposition de la foi des douze premiers siècles de l'Eglise sur le dogme de la présence réelle d'après les écrits des Pères. 2 tomy str. XVI, 544 i 556 in 8°. Paris, Lethielleux.

Ks. Béguinot, biskup z Nîmes, z niezmordowaną pracą i znajomością rzeczy zebrał świadectwa Ojców z pierwszych dwunastu wieków Kościoła o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Drugą rzeczą ważną tego dzieła jest, że przy każdym tekście autor podaje krótkie wiadomości o życiu, znaczeniu i dziełach cytowanego Ojca; teksty w uwagach gruntownie objaśnia. Wszystkie cytaty uporządkowane są chronologicznie. Pierwszym świadkiem dogmatu tego jest Pismo św. Następnie widzimy wspaniały zastęp Ojców wschodnich i zachodnich, wielkich teologów wszystkich czasów i krajów i to nie tylko katolików, ale i odszczepieńców. Autor przeprowadza dowody aż do początku wieku XIII-go, jako właściwego końca patrologii. Coronidis loco przytacza ks. biskup w końcu naukę Soboru Trydenckiego o Najśw. Sakramencie. Autor dziełem swojem oddał niezaprzeczoną przysługę nie tylko teologom, ale i wykształconym ludziom świeckim, którzyby w tym przedmiocie szukali gruntowniejszej nauki.

Sanders Léon, O. S. B. Etudes sur Saint Jérome. Str. VI i 396 in 8^0, Paris, Lecoffre.

Autor tego dzieła słusznie twierdzi, że egzegeci katoliccy za mało zajmują się św. Hieronimem, który według zdania Kościoła szczególniej powołany był przez Pana Boga do tłumaczenia i objaśnienia Pisma św. Z tego powodu za tę pracę należy się O. Sandersowi uznanie i wdzięczność. Dzieło rozpoczyna się nauką św. Hieronima o inspiracyi i autentyczności Pisma Bożego, potem mówi o powadze Ksiąg deuterokanonicznych. Objaśnia poglądy tego wielkiego Ojca na różnicę pomiędzy episkopatem i presbyteratem a także na naukę Orygenesa. Studyum O. Sandersa przeprowadzone jest z prawdziwie benedyktyńską pilnością i znajomością rzeczy; jeżeli zaś autorowi nie udało się rozwiązać wszystkich wątpliwości, należy przyznać, że ta praca przyczynia się wielce do poznania wielu rzeczy z życia i działalności *Doctoris maximi*.

Spis Rzeczy

zawartych

W DWUNASTYM TOMIE „HOMILETYKI"

od m. stycznia r. 1904 do m. lipca r. 1904.

(Przedruk zastrzeżony).

Artykuły poświęcone czci Matki Bożej.

Artykuły.

Katechetyka.

Nauki katechetyczne.

Konferencye.

Wyższy katechizm ludowy.

Kazania na niedziele.

Nauki pasyjne ludowe.

Kazania na uroczystości Pana Jezusa.

Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Kazania na uroczystości Świętych Pańskich.

Kazania przygodne.

Czytania ludowe.

Przemówienia.

Mowy ślubne.

Mowy żałobne.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Bibliografia.